

INSPIRUJĄCY
PRZEWODNIK
DLA KAŻDEGO

NATIONAL
GEOGRAPHIC

TRAVELER

23 POLSKIE PARKI NARODOWE

BIEBRZAŃSKI | BIESZCZADZKI | WOLIŃSKI | SŁOWIŃSKI | ROZTOCZAŃSKI | POLESKI



TATRZAŃSKI

ISSN 2450-1247
04
9 772450 124438



BIAŁOWIESKI



OJCOWSKI



WIGIERSKI



**POZNAJ CERTYFIKOWANE
PRODUKTY TURYSTYCZNE**



CERTYFIKAT



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

WYBIERZ SIĘ W PODRÓŻ Z TRAVELEREM

ZAMÓW PRENUMERATĘ JUŻ DZIŚ!

**PAKIET PRENUMERATY
MAGAZYNÓW TRAVELER
I TRAVELER EXTRA**

167 zł

Cena regularna pakietu (12 wydań Travelera i 4 wydań Travelera Extra poza prenumeratą wynosi **295,84 zł**)

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **4 wydania** TRAVELERA EXTRA
- **Darmową dostawę do domu**



**ROCZNA
PRENUMERATA
MAGAZYNU TRAVELER
I PLAKATU NG**

182 zł

Cena regularna za 12 wydań Travelera i plakatu dwustronnego NG poza prenumeratą wynosi **296 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **plakat dwustronny NG**
- **Darmową dostawę do domu**



Zamów na kultowy.pl lub u Opiekuna Prenumeraty:



+48 22 360 39 09



bok@burdamedia.pl



Spiły kajakowy w Narwiańskim Parku Narodowym.

Wejdź na stronę polska.travel i dowiedz się więcej o parkach narodowych.



NA OKŁADCE:
 Turyści schodzący z Rysów do Czarnego Stawu w Tatrach, zdjęcie: Boris Stroujko/Shutterstock;
 Żubry w Puszczy Knyszyńskiej, zdjęcie: Szczepan Klejbuk/Adobe Stock;
 Zamek w Ojcowskim Parku Narodowym – Pieskowa Skała, zdjęcie: Mariusz i Judyta Pietrzykowsky/Adobe Stock;
 Puszczki w locie (Strix aluco), zdjęcie: Milan/Adobe Stock.

AGNIESZKA FRANUS

Okładam wiosła, nurt rzeki jest tak powolny, że po prostu dryfuję wśród morza traw, które przesłaniają horyzont. Z poziomu wody widzę tylko wąską wstążkę meandrującej przez sitowia Narwi. Jestem w labiryncie, który tworzy ta rzeka na swoim odcinku objętym ochroną przez Narwiański Park Narodowy. Otacza mnie cisza. Motyle, ważki i inne zjawiskowe w kształtach i barwach owady z gracją tańczą wokół mnie. Przypominając, jak tajemniczy i intrygujący potrafi być świat przyrody. Takie chociażby efemeryczne ważki – najpierw przez kilka lat żyją w wodzie, by potem z larw przemienić się w piękne dorosłe osobniki, których nowym żywiołem staje się powietrze. Albo grzyby, które potrafią zmienić osobowość niektórych stworzeń, czyniąc z nich prawdziwe zombi i całkowicie przejmując nad nimi kontrolę. O tym, jakie fascynujące historie mogą skrywać otaczające mnie chaszcze, dowiaduję się od pracownika tego parku,



Portugalczyka João Matosa da Costa, który zafascynowany polską przyrodą postanowił nauczyć się naszego języka i badać tutejsze owady. Choć z Warszawy do Narwiańskiego Parku Narodowego jest zaledwie 1,5 godz. jazdy, jestem tu pierwszy raz. Narwiański

podobnie jak Drawieński to te parki narodowe, które są najrzadziej odwiedzane – jeszcze ;-), a na pewno zasługują na większe zainteresowanie. Mamy nadzieję, że to wydanie specjalne *Travelera* przygotowane we współpracy z Polską Organizacją Turystyczną, a poświęcone rodzimym parkom narodowym, zachęci również Was, by w najbliższym czasie je odwiedzić. Chronią najcenniejsze fragmenty naszego kraju i są dobrem narodowym, z którego powinniśmy być dumni. Dlatego pamiętajmy, żeby zawsze kupować do nich bilety wstępu (najszybciej zrobimy to przez internet), a nie tylko wesprzemy ich rozwój, ale też dołożymy cegiełkę, by chronić nasze wspólne dziedzictwo.

Agnieszka Franus



KAMPINOSKI



POLESKI



TATRZAŃSKI



SPIS TREŚCI

- PODLASKIE**
- 8 WIGIERSKI PARK NARODOWY**
Okolice jeziora Wigry
to przyrodniczy eden
- 16 BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY**
Kraina ptaków, trzcinowisk i bagien
- 26 BIAŁOWIESKI PARK NARODOWY**
W największym lesie Europy
- 36 NARWIAŃSKI PARK NARODOWY**
Kajakiem przez wodny labirynt
- LUBELSKIE**
- 46 ROZTOCZAŃSKI PARK NARODOWY**
W krainie konika polskiego
- 54 POLESKI PARK NARODOWY**
Wyrusz na spotkanie
z żurawiem, czaplą i żółciem błotnym
- PODKARPACKIE**
- 62 BIESZCZADZKI PARK NARODOWY**
Czarne niebo i połoniny.
Prawdziwy polski Dzikie Wschód
- MAŁOPOLSKIE**
- 70 TATRZAŃSKI PARK NARODOWY**
Tatry są wyjątkowe.
Z Rysów widać to jak na dłoni
- 78 GORCZAŃSKI PARK NARODOWY**
Pasterskie szatały, krokusy
i schroniska. Krajobrazy
jak z *Władcy Pierścieni*
- 86 BABIOGÓRSKI PARK NARODOWY**
Przez Perć Akademików na Diablaka,
najwyższą górę Beskidu Żywieckiego
- 94 OJCOWSKI PARK NARODOWY**
Wśród bajkowych skał i jaskiń
- 102 PIENIŃSKI PARK NARODOWY**
Z flisakami na rwącym Dunajcu
- 110 MAGURSKI PARK NARODOWY**
Skarbnica wiedzy i lemkowski tradycji
- ŚWIĘTOKRZYSKIE**
- 118 ŚWIĘTOKRZYSKI PARK NARODOWY**
Najniższe polskie
góry kryją wiele tajemnic
- DOLNOŚLĄSKIE**
- 126 PARK NARODOWY GOR STOŁOWYCH**
Błędni rycerze, sawanna
i Szczeliniec Wielki.
W krainie Liczrzepy
jest jak w filmie fantasy
- 134 KARKONOSKI PARK NARODOWY**
W poszukiwaniu Ducha Gór
- MAZOWIECKIE**
- 142 KAMPINOSKI PARK NARODOWY**
Bory, wydmy, bagna i... toś
- ZACHODNIO-POMORSKIE**
- 150 WOLIŃSKI PARK NARODOWY**
Zjawiskowe klify, magiczny
archipelag i turkusowe jezioro
- POMORSKIE**
- 158 SŁOWIŃSKI PARK NARODOWY**
To największy obszar
wędrującego piasku w Europie
- 164 PARK NARODOWY BORY TUCHOLSKIE**
Oko w oko z jeleniem,
zajęcem i skowronkami
- LUBUSKIE**
- 172 PARK NARODOWY UJSCIE WARTY**
W ptasim raj
- ZACHODNIO-POMORSKIE, LUBUSKIE, WIELKOPOLSKIE**
- 180 DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY**
Tajemniczy, dziki, mało
znany. Tu produkuje się wino
- WIELKOPOLSKIE**
- 188 WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY**
Puszczyk, łabędź i motyle
w przyrodniczym raj

ng@burdamedia.pl
www.national-geographic.plREDAKTOR NACZELNY **EUKASZ ZAŁUSKI**
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO / DYREKTOR ARTYSTYCZNA
AGNIESZKA FRANUSREDAKTOR PROWADZĄCY / SEKRETARZ REDAKCJI
MICHAŁ CESSANISREDAKTOR PROWADZĄCY **MACIEJ WESOŁOWSKI**GRAFIK PROWADZĄCA **WIOLETTA WIŚNIEWSKA**FOTOEDYTOR **TERESA TULEJA**GRAFIK **KRZYSZTOF STYPUKOWSKI**KARTOGRAFIKA **JOANNA KOPKA**KOREKTOR **TOMASZ CHOLAŚ**

ZESPÓŁ:

REDAKTORZY **AGNIESZKA MICHALAK, MATEUSZ ŁYSIAK,
JAKUB RYBSKI, IGOR SZULIM, SZYMON ZDZIEBŁOWSKI**

WSPÓŁPRACOWNICY

DZIENNIKARZE: **BARBARA ŻUKOWSKA, AGNIESZKA BIELECKA, BARTEK KAFTAN, JULIA
ZABRODZKA, MICHAŁ GROMBOWSKI, PAWEŁ KEMPA, KATARZYNA KACHEL, JOANNA
LAMPARSKA, ZUZANNA O'BRIEN, WIKTORIA MICHAŁKIEWICZ, RADOŚĆ ŻYDONIK,
JAKUB RYBSKI, PIOTR MILEWSKI, SERGIUSZ PINKWART, MAGDALENA RUDZKA,
MATEUSZ WALIGÓRA, OLGA DEBICKA**
FOTOGRAFOWIE: **TOMASZ TOMASZEWSKI, MAREK ARCIMOWICZ, PAWEŁ MŁODKOWSKI,
MIKOŁAJ NOWACKI, MARCIN DOBAS, ADAM BRZOZA**PATRONATY MEDIALNE **patronaty-ng@burdamedia.pl**REDAKCJA ONLINE **ng@BURDAMEDIA.PL**REDAKTOR PROWADZĄCY **JAN STRADOWSKI**REDAKTOR MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH **PIOTR KOLASA**STRONA INTERNETOWA **WWW.NATIONAL-GEOGRAPHIC.PL**Wydawca czasopisma National Geographic Traveler ostrzega P.T. sprzedawców, że sprzedaż aktualnych
i archiwalnych wydań magazynu po cenie innej niż wydrukowana na okładce jest działaniem
na szkodę Wydawcy i grozi odpowiedzialnością sądową.

WYDAWCA

**BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O., CZŁONEK
IZBY WYDAWCÓW PRASY, UL. MARYNARSKA 15, 02-674
WARSZAWA, TEL. (22) 360 39 09, WWW.BURDAMEDIA.PL**

LICENCJOBIORCA NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY

ZARZĄD

CHIEF EXECUTIVE OFFICER **MACIEJ KLEPACKI**
CHIEF OPERATING OFFICER **TOMASZ JAŹDZYŃSKI**MANAGING DIRECTOR LUXURY & LIFESTYLE **AGNIESZKA WICHER - SZCZESNA**

REKLAMA

BIURO REKLAMY@BURDAMEDIA.PL
CHIEF COMMERCIAL OFFICER **MICHAŁ HELMAN**
SALES DIRECTOR MULTIMEDIA LUXURY & LIFESTYLE **MARGORZATA GURBAŁA**
LUXURY & PEOPLE TEAM LEADER **EWELINA DORDA**
ZESPÓŁ: **DOMINIKA CHOJNOWSKA, ANNA URBANIAK**
KOORDYNATOR WYDANIA **EDYTA BRZEZIŃSKA**

DZIAŁ MARKETINGU

DIRECTOR MARKETING LUXURY & LIFESTYLE **MARGORZATA NOCŪN-ZYGMUNTOWICZ**
BRAND MANAGER **BEATA RÓŻAŁSKA-KLAMIŃSKA**
BUSINESS ANALYST AND DEVELOPMENT MANAGER **EDYTA PIECYK**

PRODUKCJA

DYREKTOR PRODUKCJI **KRZYSZTOF KRASZEWSKI**

DYSTRYBUCCJA

DYREKTOR DYSTRYBUCCJI I PRENUMERATY **TOMASZ KALUŻA**

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

CUSTOMER SERVICE COORDINATOR **MARIOLA BURDECKA**
BIURO OBSŁUGI KLIENTA, UL. MARYNARSKA 15, 02-674
WARSZAWA, INFOLINIA TEL: (22) 360 39 09 (PON.-PT. GODZ. 9:00-17:00),
E-MAIL: **BOK@BURDAMEDIA.PL**
NUMER RACHUNKU DO WPŁATY ZA PRENUMERATĘ: **ING 04 1050 0086 1000 0090 3172 2706**Copyright © 2016 National Geographic Partners, LLC. All rights reserved. National Geographic Traveler:
Registered Trademark ® Marca Registrada. National Geographic nie ponosi odpowiedzialności za
materiały niezamówione.

NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY

CHIEF EXECUTIVE OFFICER **DR. JILL TIEFENTHALER**
SENIOR MANAGEMENT PRESIDENT AND CHIEF OPERATING OFFICER **MICHAEL L. ULICA**
CHIEF DIVERSITY, EQUITY, & INCLUSION OFFICER **SHANNON P. BARTLETT**
CHIEF COMMUNICATIONS, MARKETING, & BRAND OFFICER **CRYSTAL BROWN**
CHIEF HUMAN RESOURCES OFFICER **MARA DELL**
CHIEF SCIENCE & INNOVATION OFFICER **IAN MILLER**EDITOR IN CHIEF **NATHAN LUMP**
EXECUTIVE MANAGING EDITOR **DAVID BRINDLEY**
EXECUTIVE CREATIVE DIRECTOR **PAUL MARTINEZ**
EXECUTIVE DIRECTOR, DIGITAL **ALISSA SWANGO**
EXECUTIVE DIRECTOR, MULTIPLATFORM CONTENT **MICHAEL TRIBBLE**INTERNATIONAL EDITIONS
EDITORIAL DIRECTOR **AMY KOLCZAK**
EDITORIAL SPECIALIST **LEIGH MITNICK**

WIGIERSKI PARK NARODOWY
PODLASKIE

TEKST MICHAŁ GŁOMBIOWSKI

WIGIERSKI PARK NARODOWY

OKOLICE JEZIORA WIGRY TO PRZYRODNICZY EDEN.

Dawny klasztor
Kamedułów
położony jest na
wzgórzu nad
jeziorem Wigry.
Wokół niego
poprowadzono
malowniczą trasę
rowerową.
Niespełna
50-kilometrową
pętlę można
pokonać w 3 do
6 godz.





Patrzę w okno na dnie łodzi. Suniemy nad gęstwiną falującą wraz z ruchem wody. To elodeidy, czyli rośliny wodne zakorzenione w podłożu, ale mające niezwykle długie i ulistnione łodygi. Tworzą podwodne łąki. – Wywłóczniki, rdestnice, rogatki – wylicza nasz przewodnik i sternik. Brzmiące niczym zaklęcia nazwy to gatunki najliczniej występujących w jeziorze Wigry roślin. Ich zobaczenie wymaga albo zanurkowania, albo wybrania się na organizowane przez pracowników Wigierskiego Parku Narodowego rejsy łodzią z przeszklonym dnem.

BOGACTWO ŻYCIA

Podwodny las ma kluczowe znaczenie dla tutejszego ekosystemu. Jest nie tylko doskonałą kryjówką dla ryb i innych zwierząt, ale też pełni funkcję oczyszczającą, odwapniając wodę. – Ale nie przepadają za nim żeglarze, bo łodygi łatwo zaplątują się w stery łodzi – dodaje przewodnik. Zaraz po litanii biologicznych nazw nasz sternik zarzuca nas też liczbami.

Wigierski Park Narodowy słynie bowiem z niezwykle bogactwa życia. – Dwanaście gatunków płazów, ponad 200 gatunków ptaków, ok. 1,5 tys. gatunków bezkręgowców – wylicza pracownik parku. A do tego dochodzi jeszcze ponad tysiąc gatunków roślin. Okolice jeziora Wigry to przyrodniczy eden. Jestem w samym jego centrum, próbując dostrzec w lekko zielonkawej wodzie mieszkańców akwenu przemykających pomiędzy trawami. Wigry wymieniane są na liście najbardziej zróżnicowanych ichtiologicznie ekosystemów wodnych w Polsce, liczę więc na spotkanie ze szczupakiem, węgorzem lub sumem. Dostrzegam jednak jedynie srebrny błysk jakichś mniejszych ryb. – Zapewne trochę albo płoć – mówi sternik. – Żyje ich tu mnóstwo, nie warto ich lekceważyć, mimo że nie wyglądają tak okazale jak drapieżniki. Są ważnym elementem łańcucha pokarmowego. Na osłodę trafiamy jednak na podwodną niespodziankę – butwiejący wrak drewnianej łodzi rybackiej zatopionej podczas którejś z jesiennych burz.

Przez park przepływa rzeka Czarna Hańcza będąca popularnym szlakiem kajakowym.



Jezioro Wigry zamieszkuje m.in. raki, w tym rak sygnałowy (na zdj.) i szlachetny.



Na terenie Parku spotkać można trzy gatunki jeleniowatych: łosia, jelenia (na zdj.) oraz sarnę.



Szlak kajakowy Czarnej Hańcy rozpoczyna się na jeziorze Wigry. Do pokonania trasy od jeziora Wigry do jej połączenia z Kanalem Augustowskim we wsi Rygol potrzeba od 3 do 5 dni.



Na terenie parku jest także jezioro Suchar Wielki. Można do niego dojść ścieżką edukacyjną „Las”.

**WIGIERSKI PARK NARODOWY
PODLASKIE**



Puszczyk to największa i najliczniej występująca sowa na terenie Wigierskiego Parku Narodowego.



Nad jeziorem Wigry nie brakuje spokojnych miejsc do odpoczynku. A w Starym Folwarku na terenie parku znajduje się kąpielisko PTTK.

DZIEŁO LODOWCA

Wigierski Park Narodowy został powołany w 1989 r. i najbardziej kojarzy się z jeziorem Wigry, choć w jego obrębie są jeszcze 42 inne zbiorniki wodne. Większość chronionego terenu zajmują lasy, ale najbardziej charakterystyczny jest krajobraz polodowcowy. Na północ od jeziora Wigry przybiera on mocno pagórkowatą postać, a pośród dolin i licznych wyniesień kryją się większe i mniejsze wodne oczka. Część południowa jest z kolei płaska – to tzw. równina sandrowa utworzona przez piaski i żwiry naniesione przez spływające niegdyś z lodowców rzeki. – Lodowce odegrały kluczową rolę w kształtowaniu tej przestrzeni – mówi dr Maciej Ambrosiewicz, kierownik Muzeum Wigier. – I to im zawdzięczamy tak dużą liczbę jezior. Część z nich to tzw. suchary, czyli małe śródlądowe zbiorniki pozbawione dopływów i ujścia. Ich nazwa wzięła się prawdopodobnie od lokalnej gwary rybaków, w której „suchy” oznaczało „pusty” – a więc jezioro pozbawione większych ryb. Jeszcze 12–14 tys. lat temu natknęlibyśmy się tu na czoło lodowca skandynawskiego, który napierając i cofając się, przesunął ogromne ilości ziemi i zmienił kształt dolin morenowych. Gdy pod koniec ostatniego zlodowacenia zaczął on ustępować, oderwane ogromne bryły lodu stopniowo wytapiały się, tworząc jeziora z charakterystycznymi podłużnymi wyspami. Część wód wypełniła wąskie kręte doliny.

PODRÓŻ WIRTUALNA

Nazwa największego tu jeziora – Wigry – pochodzi zresztą od jaćwieskiego słowa *wingris* oznaczającego „wijący się”, „skręcony”. Przypominający literę „S” akwen kusi dziś żeglarzy, rejsy po naturalnie ukształtowanych zaułkach są bowiem dużo ciekawsze niż przemierzanie dużego otwartego akwenu niesprawiającego żadnych niespodzianek. Historię regionu poznaję na nowoczesnej ekspozycji

Muzeum Wigry – pozwala ona na zjrzenie do wnętrza lodowca, ale też na odbycie batyskafem wirtualnej podróży przez głębiny jeziora. Warto też przyjrzeć się samemu budynkowi, w którym urządzono wystawę. To dawna siedziba Stacji Hydrobiologicznej założonej w 1920 r. przez Alfreda Lityńskiego, naukowca i hydrobiologa, który jako pierwszy na tych terenach zajął się poważnymi badaniami przyrodniczymi. Borykającą się początkowo z problemami finansowymi placówka pod zarządami Lityńskiego stała się ważnym ośrodkiem badawczym, cenionym także w innych krajach europejskich. To właśnie dzięki Lityńskiemu świat dowiedział się o biologicznych walorach wigierskich terenów.

ROWEREM DOKOŁA JEZIORA WIGRY

Chcąc przyjrzeć się suwalskiej przestrzeni, wsiałam na rower

i ruszam oznaczoną na zielono trasą prowadzącą dookoła jeziora Wigry. Ponad 40-kilometrowy szlak został pomyślany głównie o piechurach szukających okazji do kilkudniowej eksploracji Wigierskiego Parku Narodowego. Rowerem ten dystans można jednak pokonać bez problemu w trakcie kilkugodzinnej wycieczki. Szlak prowadzi mnie pomiędzy łagodnymi wzniesieniami, trzymając się brzegu jeziora. Mijam pełne kwiatów i tańczących nad nimi owadów łąki, przejeżdżam przez zacienione świerkowe bory, mijam grząskie torfowiska. Naturalnym dla Suwalszczyzny środowiskiem były przede wszystkim liściaste grądy, na skutek wycinki oraz wprowadzenia nowych gatunków drzew dziś jest tu też mnóstwo lasów iglastych, przede wszystkim sosnowych. Różnorodność biologiczna na terenach Wigierskiego Parku Narodowego wynika jednak w dużej mierze

15 085

HEKTARÓW

Taką powierzchnię ma Wigierski Park Narodowy założony w 1989 r.

KOLEJKA WĄSKOTOROWA

10 km ma linia turystycznej kolejki wąskotorowej startująca w miejscowości Płociczno-Tartak. Pociąg kursuje od maja do października, a przejazd kosztuje 49 zł.

REJS STATKIEM

Od maja do października na jeziorze Wigry organizowane są rejsy statkiem „Kameduła”. Bilety (43 zł) można kupić przed wejściem na pokład.





Na terenie parku mieszka 300 gatunków zwierząt, a jego wizytówką jest bóbr znajdujący się w herbie.

z mikroklimatu – ten zakątek Polski podlega bowiem kontynentalnym, arktycznym, jak i atlantyckim masom powietrza. Dobrze czuje się tu więc roślinność charakterystyczna dla różnych, często dość odległych sfer pogodowych. Równie bogata jest też kultura tych ziem. Przewinęły się tu ludy różnego pochodzenia i wyznań, a przez okolice Wigier wędrowali władcy Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Krzyżacy. Na wyspie jeziora zbudowano nawet dwór myśliwski, w którym bywali

m.in. Władysław Jagiełło, Zygmunt August i Władysław IV Waza. Wszyscy oni pokonywali bród na uchodzącej do jeziora Wigry rzece Czarna Hańcza, w miejscu, gdzie przebiegał główny szlak komunikacyjny. Dziś piesi i rowerzyści korzystają tam z niepozornego drewnianego mostku, nie zdając sobie zwykle sprawy, że kroczą królewską drogą.

KAMEDULSCY PRZEDSIĘBIORCY

Symbolem tych terenów jest jednak pokamedulski klasztor,



Pokamedulski klasztor ufundowany w 1667 r. to symbol Suwalszczyzny i Wigierskiego Parku Narodowego.

do którego docieram w ramach mojej rowerowej trasy. Utrzymany w delikatnie różowym kolorze budynek ulokowano na usypanym wzniesieniu na półwyspie wcinającym się w jezioro (niegdyś była to ponoć wyspa). Kompleks ufundowano w 1667 r., w 1805 zakon został zlikwidowany, a mnisi przenieśli

się do podwarszawskich Bielan. Późnobarokowy budynek dziś znów jest w rękach Kościoła, a w jednym z pokoi zatrzymał się niegdyś, podczas pielgrzymki po Polsce, Jan Paweł II. Przechadzam się po brukowanych ścieżkach wokół budynków, dopatrując się pokamedulskich śladów. Zakon ten słynął z przedsiębiorczości, obecność mnichów znacząco wpływała więc na tutejszą gospodarkę. Mnisi szybko przejęli okoliczne ziemie i założyli folwarki oraz hodowle ryb, zarządzali też rudniami i smolarniami, czyli miejscami produkcji smoły i terpentyny (ich destylacja z drzew iglastych pustoszyła tutejsze lasy). Krótko mówiąc, zakonnicy, choć oddani Bogu, skutecznie zapewniali sobie warunki do dość wygodnego i zamożnego życia. Zachodzę do podziemnej krypy, gdzie pod łukowatymi sklepieniami i w chłodzie murów ulokowano ponad 40 zamurowanych wnęk z ciałami zmarłych eremitów. Dwie z nich są przeszklone, więc pośród cegieł widzę poczerńiałe od upływu czasu kości kamedułów. Tuż obok, na ścianie, śmierć – symbolizowana wizerunkiem szkieletu – zaprasza mnicha do tańca. XVIII-wieczny fresk ma przypominać o ulotności życia i nietrwałości dóbr materialnych. Pomny tego ostrzeżenia postanawiam wykorzystać każdą minutę podróży i ruszam dalej, by cieszyć się widokiem bocianów przemierzających wigierskie łąki, grupkę żurawi w oddali oraz przyglądać się charakterystycznym zdobieniom drewnianych domów, które wciąż zachowały się tu w wielu wsiach. Jadę niespiesznie, zatrzymując się przy lokalnych sklepikach, by uzupełnić prowiant i zamienić kilka zdań z napotkanymi mieszkańcami. Wprowadzenie w życie zasady carpe diem okazuje się tu niezwykle łatwe. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



KANAŁ AUGUSTOWSKI - SZLAK PAPIESKI - PERKUĆ

To rejs statkiem trasą, którą płynął papież Jan Paweł II w 1999 r. W jego trakcie można m.in. zwiedzić sanktuarium maryjne w Studzienicznej, zobaczyć śluzowanie i pomnik Fotel. Kanał Augustowski jest niewątpliwie największą atrakcją Augustowa, to unikatowe dzieło budownictwa wodnego z pierwszej połowy XIX w.



SUWALSKI JARMARK FOLKLORU I SMAKU

Celem projektu jest ukazanie i promocja kultury i tradycji kulinarnych mniejszości narodowych Euroregionu Niemen oraz podtrzymanie promocji kultury kresowej i ginących zawodów artystycznego rękodzieła ludowego. W ramach imprezy odbywają się także warsztaty tradycyjnej sztuki kulinarnej.

BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY
PODLASKIE



Przepływająca przez park rzeka Biebrza ma koryto nieregularne, z licznymi zakolami i starorzeczami. Co roku wiosną zalewa okoliczne tereny.

A scenic view of a pond in a park. The water is a deep blue, reflecting the sky and surrounding greenery. In the foreground, there are several lily pads floating on the water. The middle ground is dominated by a dense patch of tall reeds. In the background, there is a line of trees and a clear blue sky with some light clouds. The overall atmosphere is peaceful and natural.

TEKST MICHAŁ GŁOMBIOWSKI

BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY

NAJWIĘKSZY PARK NARODOWY W POLSCE TO KRAINA PTAKÓW,
TRZCINOWISK I BAGIEN.

BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY
PODLASKIE



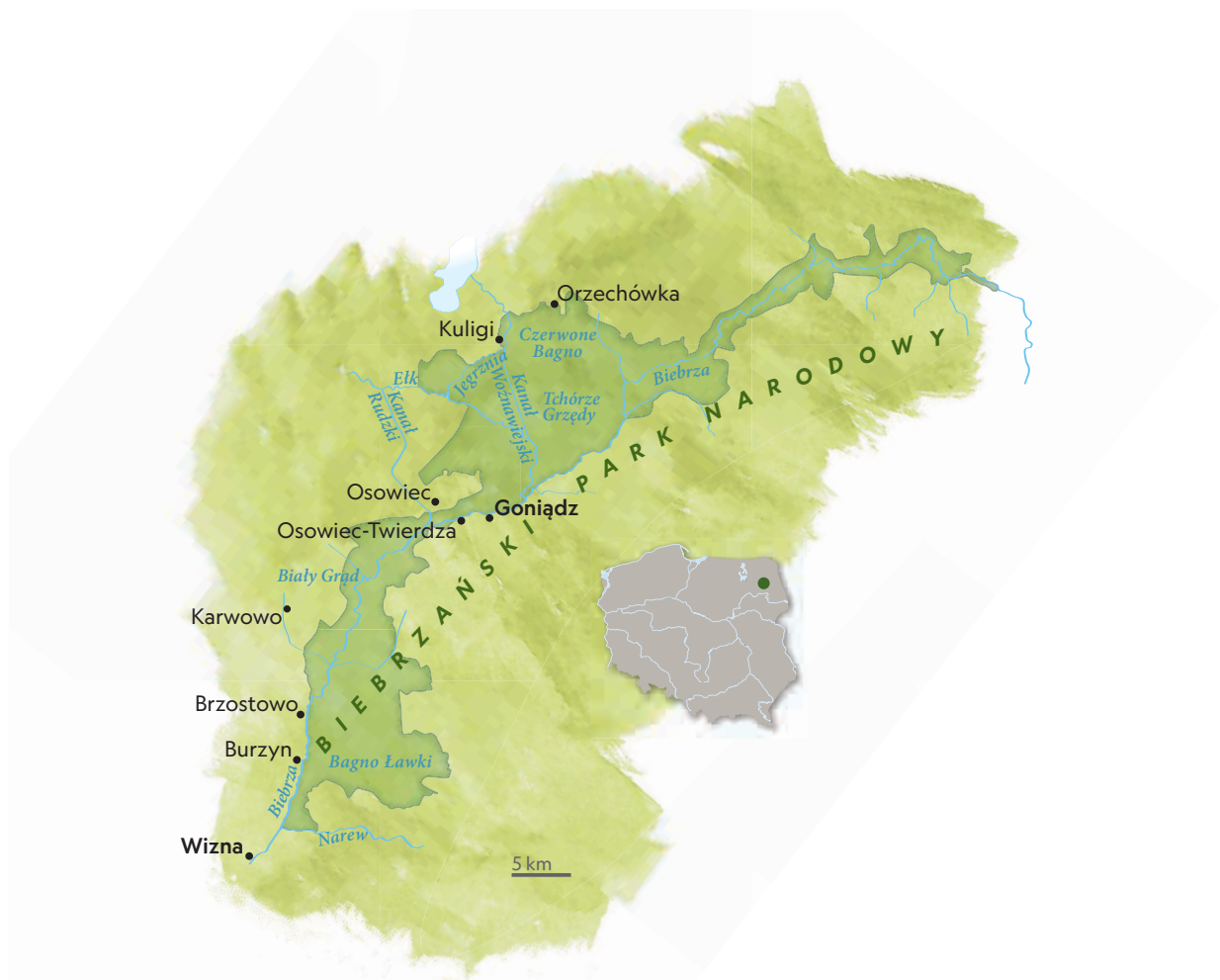
Z wieży widokowej
w Osawcu
oglądać można
ptaki żerujące lub
gniazdujące na
rozlewiskach
Biebrzy.



Park zamieszkuje
blisko
300 gatunków
ptaków, w tym
bociany.



Krowy z Brzostowa,
aby dostać się do
pastwisk na terenie
parku
narodowego,
muszą przepłynąć
Biebrzę.



Z wysokości 150 m rzeka Biebrza wygląda jak porzucona szarfa tancerki. Wstęga wody rozlewa się wśród wysokich traw, meandrując i rozdzielając się na kilka nurtów. W promieniach wschodzącego słońca ten krajobraz wydaje się światem sprzed tysięcy lat. Z balonu, do którego wsiadłem z samego rana, niemal nie widać zabudowań, dróg, wsi. Mój wzrok przepływa po morzu trzcin i bagnisk, zahacza o pojedyncze drzewa, sięga rozległych pastwisk, na których przesuwały się sylwetki krów. Obecność człowieka jest tu niemal niezauważalna.

BALONEM NAD BIEBRZĄ

Godzinne loty balonem nad Biebrzą – organizowane przez kilka miejscowych firm – pozwalają pojąć ogrom biebrzańskich bagien. Ten teren został ukształtowany ok. 100 tys. lat temu, gdy wody spływające z czoła lodowca, zajmującego teren dzisiejszej północnej Polski, wyrzeźbiły

szeroką dolinę i rozlały się, tworząc ogromny akwen. Kolejne zmiany, ok. 10 tys. lat temu, podczas ostatniego zlodowacenia, dopełniły geologicznego szlif, dając początek Biebrzy i Narwi. Dziś te dwie rzeki tworzą mistyczny krajobraz trzcinowisk, podmokłych pól, bagien i sieci cieków wodnych. Blisko 60 tys. ha tej powierzchni włączono w granice Biebrzańskiego Parku Narodowego. To nie tylko największy park narodowy w Polsce, ale też jeden z większych w Europie. Jedną czwartą zajmują w nim lasy, pozostałe tereny są bagienne. Napędzana ciepłym powietrzem gondola sunie niemal bezszelestnie, a ja wychylałam się za krawędź kosza, z lornetką w dłoniach, próbując wypatrzeć w dole zwierzęta. Nie traktują one balonu jako zagrożenia, więc nie uciekają w panice i nie zmieniają swojego normalnego zachowania. Udaje mi się dostrzec dwa łosie przebijające się przez mokradła, a na grubym konarze drzewa potężnego bielika rozglądającego się

Tutejsze bagna są ostoją ptaków, dlatego przyciągają do parku ornitologów i fotografów z całego świata.



Kruszczyca złotawka to chrząszcz zamieszkujący niemal całą Europę. Dorosły żywi się kwiatami.





za jakąś zdobyczą. Gdy nadciągamy z lewej, unosi czujnie głowę, ale nie zrywa się do lotu i szybko przestaje się nami interesować. Wypatruję też wilków, ale bez skutku – watahy przemierzające leśne ścieżki łatwiej zobaczyć zimą, gdy zwierząt nie skrywa gęsta roślinność. W końcu dolatujemy do bagna Ławki – największego otwartego terenu bagiennego w parku. Tych ciągnących się kilometrami trzcinowisk i łąk nie da się przemierzyć bez wysokich wędkarskich kaloszy, a i one nie zawsze pomogą. Na szczęście dla miłośników przyrody wytyczono kilka ścieżek prowadzących gozłami lub drewnianymi kładkami i można nimi dojść do wieży obserwacyjnej.

KRÓLESTWO ZWIERZĄT

Tereny, które zajmuje dziś Biebrzański Park Narodowy, przyciągały ludzi już ok. 10 tys. lat temu, czyli zaraz po

Wstęga wody rozlewa się wśród wysokich traw, meandrując i rozdzielając się na kilka nurtów.



JERZY SIAKHEI/ADOBE STOCK (2)

Wodniczka jest gatunkiem zagrożonym w skali globalnej. Populacja biebrzańska stanowi aż 15 proc. z liczącej 13 tys. samców populacji światowej wodniczki.



Spływ tratwą po Biebrzy to świetny pomysł na detoks od nowoczesnego świata.

59 223

HEKTARY

To powierzchnia Biebrzańskiego Parku Narodowego założonego w 1993 r.

CZERWONE BAGNO

To obszar ochrony ścisłej na terenie parku. Prowadzi przez niego ścieżka edukacyjna, na której końcu znajduje się platforma widokowa.

TWIERDZA OSOWIEC

Na terenie parku zobaczyć można z przewodnikiem ruiny XIX-wiecznej Twierdzy Osowiec, która nigdy nie została zdobyta. Dziś na jej fortach gniazdują ptaki.

ostatnim zlodowaceniu. Przewijały się tu plemiona Jaćwingów, a później Słowian. W średniowieczu lokalni książęta wydawali chłopom zezwolenia na koszenie łąk, i to właśnie wskutek tego cyklicznego przycinania traw zaczął się kształtować dzisiejszy krajobraz Doliny Biebrzy oraz specyfika tutejszej roślinności. Przez stulecia spletały się tu też drogi różnych kultur i wyznań. W okolicznych miastach i wsiach wciąż można napotkać katolickie świątynie, prawosławne cerkwie i molenny staroobrzędowców albo natknąć się na pozostałości drewnianej architektury typowej dla wsi Wielkiego Księstwa Litewskiego. W charakterystycznych ornamentach budynków widać wyraźne wpływy białoruskie. Śladem historii tych

ziem są też ruiny twierdzy w Osowcu zbudowanej w drugiej połowie XIX w. przez Rosjan broniących się przed pruskimi wojskami. Potężne fortyfikacje nigdy nie zostały zdobyte, a dziś są przede wszystkim miejscem zimowania tysięcy nietoperzy. Kilka godzin później wybieram się na bagna, licząc na to, że uda mi się wypatrzyć zwierzęta, których nie miałem szans dojrzeć z wysokości, na której przelatywał balon. Najpierw wsiadam na rower, by ze wsi Grzędy ruszyć szutrowaną drogą, a później wjechać w gęsty las. Pedałuję bez ustanku, gdyż każdy postój momentalnie przyciąga uwagę komarów – a póki jadę, jestem dla nich nieosiągalny. Podmokłe tereny Biebrzańskiego Parku Narodowego są dla moskitów terenem wymarzone – wybierając

się na eksplorację rezerwatu, dobry repelent należy więc traktować jako wyposażenie podstawowe. W końcu droga wyprowadza mnie poza linię sosen i olch i trafiam na porośniętą sztywnymi trawami groblę. Przypinam rower do drzewa, dalej bowiem droga jest zbyt piaszczysta i idę ku majaczącej w oddali wieży obserwacyjnej. Na jej szczycie spędzam kilka godzin, przeczesując lornetką szuware, ale też ciesząc się po prostu spokojem, podjadając przekąski i odpoczywając. Jest środek dnia, więc oprócz bocianów i żurawi niewiele ptaków udaje mi się zobaczyć, większość skryła się w wysokiej roślinności – na terenie parku występuje jednak ok. 290 gatunków, w tym między innymi rycyki i bataliony, ale też drapieżne orliki, sowy błotne i gadożery. Nawet jeżeli ptaków nie widać, zazwyczaj je słychać. Posiłkując się aplikacją do oznaczania gatunków, rozpoznaję po melodii śpiewu nie tylko skowronki i pierwiosnki, ale też wodniczkę – to jeden z najrzadszych wróblaków w Europie. Ponad 70 proc. populacji na naszym kontynencie występuje właśnie nad Biebrzą. Wodniczki słychać najbardziej wieczorem, w okresie lęgowym odzywają się jednak także w ciągu dnia. Gatunek ten nie tworzy par, a więc też nie buduje trwałych więzi socjalnych między płciami – samce zajmują się głównie śpiewaniem i lotami tokowymi, a na samice spada obowiązek budowy gniazd i wychowania potomstwa. By taka strategia rozrodcza mogła się powieść, ptaki muszą mieć łatwy dostęp do dużych ilości pożywienia – a tereny wokół Biebrzy są pod tym względem środowiskiem idealnym.

TRATWA MOIM DOMEM

Nie ma jednak lepszego sposobu na poznanie terenów Doliny Biebrzy niż wyruszenie na spływ rzeką. W sezonie popularne są tu wyprawy kajakowe – rzeka mająca 164 km długości słynie ze spokojnego nurtu,



Samce czajki w okresie godowym uchodzą za podniebnych akrobatów. Na lęgowiska wracają wczesną wiosną wraz ze skowronkami.



Dzięcioł czarny uznawany jest za największego dzięcioła w Europie. Samce mają czerwone czapeczki, a samice podłużną plamkę – też w takim kolorze.



Remiz buduje gniazdo m.in. z włókna trzciny, chmielu i traw na cienkich gałązkach drzew rosnących nad rzekami i stawami.



Batalion znalazł się w logo Biebrzańskiego Parku Narodowego. To najliczniej występujący ptak lęgowy w Polsce.



miejscami woda bardziej stoi, niż się przelewa, wyprawa nie jest więc wymagająca i mogą się na nią wybrać nawet kajakarscy nowicjusze. Ja jednak decyduję się na drewnianą tratwę. W rzeczywistości jest ona

Płynąc przez park narodowy tratwą, możesz się kąpać i nocować w dowolnym miejscu.

czymś w rodzaju pływającego domku. Ma zabudowę z miejscem do spania i niewielką jadalnią, a dach domku jest świetnym punktem obserwacyjnym. Jednostka mieści do sześciu osób załogi, choć o względnym komforcie można raczej mówić przy maksymalnie czterech pasażerach. Ponieważ tratwa nie ma niezależnego napędu, a steruje się nią, odpychając od dna kijem oraz używając długich drewnianych wiosł, tempo rejsu jest raczej powolne. Podstawową zaletą jest jednak możliwość nocowania na rzece – nie trzeba o zmierzchu przerywać rejsu, schodzić na ląd, szukać pensjonatów czy miejsc do biwakowania. Wystarczy zacamować

gdziekolwiek. Dzięki temu przez kilka dni można się całkowicie odłączyć od cywilizacji. Na wyprawę ruszam wraz z bratem, który płynął tędy już kilka lat temu i ma doświadczenie w prowadzeniu tego rodzaju „łodzi”. Sterowanie nie jest jakieś szczególnie trudne, trzeba się jednak przyzwyczaić do pewnej bezwładności tratwy i pamiętać, że nie poddaje się ona od razu próbom zmiany kierunku. Za cel wybieramy tzw. basen północny Biebrzy (zwany też basenem górnym), gdyż na tym odcinku rzeka zachowała najbardziej pierwotny charakter – ludzie nigdy nie ingerowali tu w ukształtowanie koryta. Biebrza swobodnie



Biebrza jest prawobrzeżnym dopływem Narwi. Rozciąga się na długości ok. 165 km, z czego większość przebiega przez obszar parku.

meandruje, kreśli łuki, rozlewa się na ślepe odnogi. Na trzy dni i dwie noce przenosimy się do świata, w którym łatwiej spotkać łośa niż człowieka. Suniemy pomiędzy szpalerami szuwarów. Czasami gubimy główny nurt i musimy się przebijać przez trzciny lub zawracać, by trafić znów na trasę. Wylegujemy się w słońcu na tarasie przed domkiem i budzimy się wraz z pierwszymi promieniami słońca w akompaniamencie krzyków żurawi, furkotu ptasich skrzydeł i

chlupotu wody przelewającej się przez niskie burty. Na tratwie nie ma źródła prądu, przez większość czasu mamy więc wyłączone telefony, by oszczędzać baterie (na zakończenie rejsu musimy zadzwonić do wypożyczalni, by oddać tratwę). W ten sposób znika cała internetowa codzienność, zgiełk i pośpiech. Pozostaje nam jedynie płynąć przed siebie, gotować posiłki, rozmawiać. Nagle czas robi się gęsty, a każda minuta odzyskuje znaczenie. ■



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



SIEĆ ŚCIEŻEK EDUKACYJNYCH BIEBRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

W Biebrzańskim Parku Narodowym miłośnicy turystyki pieszej mają do dyspozycji ponad 100 km szlaków pieszych, których sieć uzupełnia aż 15 ścieżek edukacyjnych i 4 ścieżki biegowe. Teren parku to duży i dziki obszar, a jego zwiedzanie wiąże się z zaskakującymi odkryciami.



CENTRUM TRADYCJI MLECZARSTWA – MUZEUM MLEKA W GRAJEWIE

To jedyna tego typu placówka w Polsce, która stała się ciekawą atrakcją turystyczną regionu. Muzeum Mleka jest obiektem multimedialnym i atrakcyjnym dla całych rodzin. Każdy element wystawy został zaprojektowany tak, by z jednej strony umożliwiał pozyskanie wiedzy, a z drugiej – dawał zabawę.

INFO
O PARKU

BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Osowiec-Twierdza 8, Goniądz. ■ **NOCLEG** Zamieszkać można w pokojach gościnnych BbPN, a poza tym na polu namiotowym w Sztabinie czy agroturystykach i pensjonatach m.in. w Goniądzu, Woźnawsi, Grajewie i Jaświłach. ■ **CENY BILETÓW** Jednodniowy normalny 10 zł, ulgowy 5 zł; weekendowy 20 zł, ulgowy 10 zł.

BIAŁOWIESKI PARK NARODOWY
PODLASKIE



O wyjątkowości
Białowieskiego
Parku
Narodowego
decydują między
innymi ogromne
ilości martwego
drewna stojącego
i leżącego.

TEKST BARBARA ŻUKOWSKA

BIAŁOWIESKI PARK NARODOWY

ZA SPRAWĄ ŻUBRA I Z POWODU OBECNOŚCI NA LIŚCIE ŚWIATOWEGO
DZIEDZICTWA UNESCO TEN PARK JEST ZNANY NA CAŁYM ŚWIECIE.

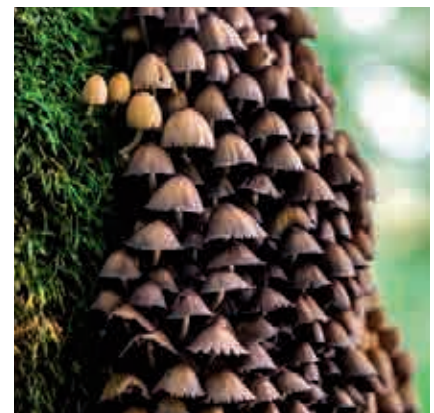


Wąska ścieżka wije się przez gąszcz liści, pokryw, zwalonych drzew. Puszcza latem wydaje się nie do przejścia na przełaj. Na myśl, że musiałabym się zanurzyć w tę zieloną masę, cierpnie mi skóra. Tym razem jednak nie muszę schodzić z wygodnego traktu. Nie monitoruję ptaków, tylko prowadzę kogoś, kto w puszczy nigdy nie był. Na wilgotnej ziemi widać tropy żubrów. Są bardzo świeże, ale zwierzęta musiały tu być jakiś czas temu, bo w powietrzu nie unosi się ich zapach. Idziemy cicho dalej, chłonąc świeżość wczesnego poranka. Las trochę się rozrzedza. I nagle – są. Stoją ze 100 m od nas, żubrzyce z cielętami, wpatrując się w intruzów. Po kilku sekundach ruszają ze straszliwym trzaskiem gałęzi. Tak naprawdę nie muszą się niczego obawiać. Jesteśmy w Rezerwacie Ścisłym Białowieżskiego Parku Narodowego i nie możemy schodzić ze ścieżki turystycznej. Nawet gdybyśmy zobaczyli żyrafę. Choć nie wiem, czy bym wtedy wytrzymała.

KRÓLEWSKIE ŁOWISKO

Rezerwat Ścisły to ok. 60 km² najdzikszego lasu nizinnej Europy. Dzikłość ma tu wiele znaczeń. Najdzikszy, czyli naturalny, chciałoby się rzec – prawdziwy las, w którym od tysięcy lat zachodzą niezakłócone przez człowieka procesy. W którym żyją duże drapieżniki i zwierzęta roślinożerne, z żubrem na czele. Są tu drzewa na każdym etapie pomiędzy życiem a śmiercią, choć śmierć jest tu stanem raczej umownym. Martwe drewno daje życie wielu organizmom. Już na pierwszy rzut oka widać, że ten las jest jakiś inny. Że nie widuje się takich na co dzień. To chaos doskonały, w którym jednak jest porządek. I ludzie przybywają tu z całego świata, żeby go zobaczyć. Bo przyjeżdżają do Białowieży i nie pójdą do Rezerwatu Ścisłego, to jakby w ogóle nie widzieć Białowieżskiego Parku Narodowego. W przeciwieństwie do innych lasów w Polsce i Europie obszar Rezerwatu Ścisłego nie doświadczył eksploatacji na skalę przemysłową ani sztucznych nasadzeń. Była to

Najcenniejszą częścią parku jest Rezerwat Ścisły będący najdzikszym lasem nizinnej Europy.



Martwe drewno oznacza dużą bioróżnorodność. To m.in. mnóstwo grzybów rozkładających martwą materię organiczną.



Dzięcioł
białogrzbity
występuje
w lasach z dużą
ilością martwego
drewna i terenów
podmokłych.

W Puszczy
Białowieskiej żyją
wilki i rysie, a do
XIX w. występował
tu także
niedźwiedź.



Duża część parku
to tereny
podmokłe
i bagienne, w tym
olsy, w których
wiosną stoi woda
z opadów
i topniejącego
śniegu.

BIAŁOWIESKI PARK NARODOWY
PODLASKIE



Po I wojnie światowej żubry znalazły się na skraju wyginięcia. To w Białowieskim Parku Narodowym prowadzono prace mające uratować ten gatunek. Dziś możemy oglądać te zwierzęta na wolności.



konsekwencja tego, że pewien polski król postanowił objąć ochroną żubry i całą Puszcę Białowieską uczynić łowiskiem królewskim. Był to Władysław Jagiełło, o którego polowaniu w puszczańskich ostępach po raz pierwszy wspomina w swoich kronikach Jan Długosz. W późniejszych wiekach zarówno królowie, jak i carowie rosyjscy utrzymywali jej wyjątkowy status. Zaś w XX w. jej najlepiej zachowana część stała się parkiem narodowym. – Każdy park narodowy w Polsce jest wyjątkowy, ale Białowieski jest wśród nich najbardziej – mówi Olimpia Pabian, dyrektorka Białowieskiego Parku Narodowego, kiedy pytam ją, dlaczego warto tu przyjechać. – Nie ma drugiego takiego miejsca w Europie ani na świecie. Istotne są tu dwa elementy: żubr oraz niesamowita bioróżnorodność związana przede wszystkim z ogromną ilością martwego drewna i żyjących w nim organizmów. To oczywiście nie jest widoczne tak jak żubr, chociaż jest wszędzie – tłumaczy. – I to już rola przewodnika, żeby to pokazać.

CAŁA PUSZCZA PARKIEM NARODOWYM

Wyjątkowość tego leśnego obszaru potwierdziło wpisanie Białowieskiego Parku Narodowego na listę światowego dziedzictwa przyrodniczego UNESCO. Miało to miejsce w 1979 r. Od tamtej pory trochę się zmieniło – zapis rozszerzono na całą Puszcę Białowieską (obiekt jest teraz transgraniczny), a sam park doczekał się powiększenia. Ale nawet ze swoimi stu pięcioma kilometrami kwadratowymi jest niewielki, stanowi tylko jedną szóstą powierzchni puszczy. Reszta jest w zarządzie Lasów Państwowych. – Cała puszcza parkiem narodowym! – mówią zwolennicy objęcia tą formą ochrony całego obszaru leśnego.



Dworek Gubernatora z 1845 r., stojący nad stawami w Parku Pałacowym, jest najstarszym budynkiem w Białowieży. Mieści się w nim Ośrodek Edukacji Przyrodniczej Białowieckiego Parku Narodowego.

900

ŻUBRÓW

Mniej więcej tyle zwierząt liczy dziś populacja żyjąca w polskiej części Puszczy Białowieckiej.

10 517

HEKTARÓW

To powierzchnia Białowieckiego Parku Narodowego. Pod ochroną ścisłą znajduje się 6059,27 ha. 1921 rok – tę datę przyjmuje się za jego początki. To czyni go najstarszym parkiem narodowym w Polsce.

– Nie dla powiększenia parku!
– krzyczą zwolennicy eksploatacji puszczy. Polskie prawo pozostaje niestety po stronie tych drugich, ponieważ to lokalne samorządy decydują w sprawach tworzenia nowych i poszerzania istniejących parków, będących przecież dobrem ogólnonarodowym. Kiedy pytam Olimpię Pabian, czy cała puszcza będzie kiedyś parkiem, nie waha się ani chwili. – Jestem przekonana, że któregoś dnia tak się stanie. Ale wcześniej parki muszą przejść pewną reformę, zmienić relacje we współpracy z samorządami i mieszkańcami. Bardzo potrzebna jest także edukacja, by społeczeństwo lepiej rozumiało, po co istnieją parki, i by je zaakceptowało, a nawet pokochało – podkreśla.
– Jestem optymistką, więc widzę wszystko na zielono – śmieje się.

WILCZYM SZLAKIEM

Nie sposób mówić o Białowieckim Parku Narodowym w oderwaniu od reszty Puszczy Białowieckiej. Park leży przecież w środku lasu. Zwierzęta swobodnie przemieszczają się po całym obszarze, nie zważając, która instytucja zarządza danym terenem. Za to turyści, zwłaszcza cudzoziemcy, często się gubią, co parkiem jest, a co nie. Dla wielu z nich także gospodarcza część puszczy wygląda atrakcyjnie. To naprawdę kawał lasu, stopniowo dziczejącego z powodu zaprzestania działań gospodarczych. „Puszcza się zapuszcza” – cieszą się przyrodnicy. Widać to na przykład z Drogi Narewskiej prowadzącej z Białowieży do szlaków w północnej części parku. Droga ta jest dawnym traktem królewskim, który Władysław Jagiełło przemierzał podczas swoich podróży między Krakowem a Wilnem.



Naturalną zachodnią granicę Rezerwatu Ścisłego stanowi rzeka Narewka. Jej dolinę można podziwiać z wież widokowych m.in. w Kosym Moście i przy wsi Pogorzelce.

Białowieski Park
Narodowy to
niemal w stu
procentach las.
I to jaki!



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



REZERWAT POKAZOWY ŻUBRÓW BIAŁOWIESKIEGO PARKU NARODOWEGO

Na powierzchni ok. 27 ha, w warunkach zbliżonych do naturalnych, prezentowane są wszystkie gatunki ssaków kopytnych żyjących w Puszczy Białowieskiej oraz duże drapieżniki.

Dzisiaj to szosa udostępniona przez Lasy Państwowe do ruchu publicznego. Bardzo lubię północ parku. Jest przyjemnie różnorodna krajobrazowo i przyrodniczo. Szlaki zaczynają się na parkingu przy Kosym Moście. Jeden prowadzi do wysokiej wieży z widokiem na rzekę Narewkę. Dolina daje przestrzeń, której w głębi lasu rzadko się doświadcza. Drugi szlak biegnie do platformy widokowej przy ostoi żubrów i dalej na wschód. Już sama jego nazwa pobudza wyobraźnię: Wilczy Szlak. Czy widziałam na nim wilka? Tak, przez lornetkę, kiedy przebiegał przez drogę. Szlak biegnie prostymi duktami wytyczonymi jeszcze w czasach carskich – i to zwiększa szansę zaobserwowania zwierząt. Miejsce jest tym bardziej atrakcyjne, że po jednej stronie drogi ciągnie się Rezerwat Ścisły, po drugiej po prostu park narodowy. I nie ma tam obowiązku

wynajmowania przewodnika. Można wsiąść na rower i doświadczać puszczy i parku na własną rękę.

CUDA SIĘ ZDARZAJĄ

Większość osób chcących zwiedzić Białowieski Park Narodowy trafia najpierw do Białowieży. Wieś jest szczególna jak na polskie standardy wiejskości, ponieważ są tu trzy instytuty naukowe i park w stylu angielskim. Został założony wokół pałacu carskiego wybudowanego tu pod sam koniec XIX w. Z pałacu nie zostało prawie nic, w jego miejscu stoi dziś siedziba parku narodowego otoczona rozległym Parkiem Pałacowym, jak go teraz nazywamy. On też jest chroniony, ale jako obiekt krajobrazowo-kulturowy. To jedno z najpiękniejszych miejsc w Białowieży. Przez Park Pałacowy przechodzi się zazwyczaj w drodze do Rezerwatu Ścisłego. Zanim się tam dotrze, trzeba



pokonać spory kawałek przez łąki. Te kilkaset metrów otwartej przestrzeni, mimo że do parku narodowego nie należy, dostarcza czasem wielu wrażeń. Na złamanej brzozie przysiaduje orlik krzykliwy. W trawach chowa się koziołek. Albo pasie się żubr i często ignoruje wszystkich maszerujących drogą. To, że możemy dziś oglądać żubry, jest właściwie cudem. Gatunek został odtworzony z zaledwie garstki osobników pochodzących z ogrodów zoologicznych. Uratowano go przed wyginieciem w ostatniej chwili. Minęło wiele lat, zanim te zwierzęta ponownie pojawiły się na wolności. Wszystko to działo się w Białowieskim Parku Narodowym, trudno więc się dziwić, że żubr widnieje dziś w parkowym logo. Zaś w świadomości społecznej Białowieża równa się żubr. Te dwa byty stały się nieodłączne.

ZA DREWNIANĄ BRAMĄ

Na wejściu do Rezerwatu Ścisłego stoi niemal stuletnia dębowa brama. Dla cudzoziemców nie ma to znaczenia, ale Polaków może trochę dziwić, że jest w stylu zakopiańskim. Została zaprojektowana w Krakowie, stąd jej wygląd. Przez dziesiątki lat wtopiła się jednak w puszczański krajobraz i stała się bodaj najbardziej obfotografowanym obiektem w parku. Dla mnie jest symbolem, strażnikiem sanktuarium natury. Kiedy ludzie przekraczają tę bramę po raz pierwszy, często milkną. Może konfrontują swoje wyobrażenie najstarszego i dla wielu najpiękniejszego lasu w Europie z tym, co właśnie widzą? A może po prostu chłoną pierwsze wrażenie? Podobnie jest na wyjściu – zatrzymują się i oglądają za siebie, zanim opuszczają rezerwat. Tak jakby chcieli odwlec ten moment albo zacerpnąć dzikości na wynos. Nie przeszkadzam im. ■



INFO
O PARKU

BIAŁOWIESKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Białowieża, Park Pałacowy 11. ■ **NOCLEG** W okolicy parku nie brakuje miejsc noclegowych. Zamieszkać można m.in. w klimatycznych agroturystykach. Oferty są m.in. na stronach bialowieza.travel czy e-turysta.pl. ■ **CENY BILETÓW** Bilet do rezerwatu ścisłego kosztuje 8 zł normalny oraz 4 zł ulgowy. Można do niego wejść tylko z przewodnikiem.

NARWIAŃSKI PARK NARODOWY
PODLASKIE



Wschód słońca
nad Narwią.
Można go powitać,
płynąc tradycyjną
łodzią psychówką
lub w kajaku.

TEKST MICHAŁ CESSANIS

NARWIAŃSKI PARK NARODOWY

PŁYNĄC WODNYM LABIRYNTEM PO RZECIE NAREW, MOŻNA SIĘ
ZANURZYĆ W FASCYNUJĄCY ŚWIAT PRZYRODY.



Wyobraź sobie, że prawie trzy lata mieszkasz pod wodą, czujesz się tam bezpiecznie, jest ci dobrze, aż przychodzi dzień, w którym musisz z niej wyjść i twoje życie zmienia się raz na zawsze. Dostajesz skrzydła i już tylko możesz latać, nigdy nie wrócisz pod wodę. To przecież ogromna zmiana w życiu – João Matos da Costa, leśnik i przewodnik w Narwiańskim Parku Narodowym, opisuje mi w skrócie życie ważek, które, podobnie jak nocne motyle, zafascynowały go jeszcze na studiach – najpierw w Portugalii, a potem w Polsce. Te owady dożywające trzech lat większość tego okresu spędzają właśnie pod wodą jako drapieżne larwy, a jako dorosłe latające już osobniki mają przed sobą zaledwie kilka miesięcy życia. W rozciągającym się na powierzchni blisko 7 tys. ha Narwiańskim Parku Narodowym doliczono się 47 gatunków ważek, co stanowi aż dwie trzecie fauny tej grupy owadów w Polsce. Jest wśród nich sześć gatunków objętych

ochroną, m.in. trzepla zielona, zalotka większa czy gadziogłówka żółta. João opowiada mi o nich podczas spływu kajakowego po Narwi. Tylko tak najlepiej można poznać ten park, bo to właśnie rzeka, wraz z dopływami: Lizą, Awissą, Czaplinią i Kurówką, jest jego największą atrakcją.

WODNY LABIRYNT

Przepluwająca przez północno-wschodnią Polskę Narwa ma ponad 480 km długości, z czego 45 objętych jest ochroną właśnie w parku narodowym. To bagienna Dolina Górnej Narwi na odcinku Suraż–Rzędziany. Jej wyjątkowość polega na tym, że jest rzeką wielokorytową (fachowo nazywaną anastomozującą), tworzącą skomplikowany wodny labirynt z lotu ptaka przypominający układ nerwowy. – To rzeka uznawana za jedną z ostatnich takich w Europie. Taki układ rzeczny jest bowiem w przyrodzie rzadkością. Jego powstanie związane jest z narastaniem torfów w dolinie. Rozwój roślinności

Dolina Narwi w granicach parku jest jednym z lepiej zachowanych obszarów bagiennych.



W Narwiańskim Parku Narodowym można spotkać ponad 200 gatunków ptaków, w tym dubelta.



Splawy kajakowe
zaczynają się
w Kurowie,
przy siedzibie
Norwickiego
Parku
Narodowego.



W parku żyje
12 gatunków żab,
w tym ropucha
szara *Bufo bufo*.



wodnej i szuwarowej powodował hamowanie i spiętrzanie wód, co doprowadziło do dzielenia się koryta i tworzenia się bocznych odnóg, a narastanie torfów gwarantowało ich trwałość – wyjaśnia szczegółowo João. Na powstanie wodnego labiryntu mieli też wpływ pierwsi mieszkańcy, jacy pojawili się na tych terenach 5,5 tys. lat temu, gdy klimat zaczął się ocieplać. Zakładali osady, ubywało lasów, powstały łąki i pastwiska. A rzeka była przegradzana jazami. I przez wiele stuleci krajobraz tego miejsca niewiele się zmienił. João tłumaczy, jakie cechy musi spełniać rzeka anastomozująca. Przede wszystkim musi mieć labirynt koryt, a te zaś kanałową budowę, czyli pionowe urwiste brzegi oraz płaskie dno. Jest więc głęboka już przy brzegu. Co więcej, to system bardzo trwały, który nie zmienia się po każdym wiosennym wezbraniu. Poza tym rzeka ma mały spadek. Między Surażem a Rzędzianami jej nachylenie wynosi zaledwie 18 do 20 cm na kilometr. Właśnie dlatego Narew płynie bardzo powoli. – Rzeka wielokorytowa tworzy też system wysp, które są bardzo trwałe i stabilne przez zwarty system korzeniowy. Gęsta sieć kłączy zakorzenionych w torfach hamuje erozję wodną, więc koryto nie zmienia tak łatwo swojego położenia – dodaje przewodnik.

PODRÓŻNICZEK W ZAROŚLACH

Całe 45 km rzeki można pokonać kajakiem – z Suraża do Rzędzian trasa zajmuje nawet trzy dni. Jednak

my na mój pierwszy raz wybraliśmy trasę zdecydowanie krótszą (do wyboru są łącznie trzy). Mała pętla zaczynająca się i kończąca w Kurowie, tuż przy siedzibie Narwiańskiego Parku Narodowego, ma zaledwie 1,6 km długości, a spływ trwa godzinę. W Kurowie są także pole biwakowe, łazienki z prysznicami i dwie altany, w których można coś zjeść przed spływem, a po nim odpocząć. Przypuszczam, że nam – a zatrzymywaliśmy się co chwilę, by rozmawiać o faunie i florze Narwiańskiego Parku Narodowego i żeby zachwycać się wysokimi trzcinami i fruwającymi nad nami ptakami – pokonanie tej krótkiej trasy zajęło dwa razy tyle. Poza tym wcale łatwo nie było mi wiosłować. Niekiedy płynąłem pod prąd, a w bardzo wąskich kanałach miałem problemy z manewrowaniem kajakiem i co chwila wpadałem w zarośla. Ale czego nie robi się dla przygody! Znalazłem się bowiem w miejscu, w którym przez kilka godzin można wypatrywać przez lornetkę skrzydlatych mieszkańców. Doliczono się tutaj ponad 200 gatunków ptaków, a jeden z nich – błotniak stawowy, stał się nawet symbolem parku – ten drapieżnik zakłada gniazda na ziemi, w trzcinowiskach. Oprócz niego spotkać tu można bataliony, brodzie, bekasy, bąki, wodniczki, bieliki czy myszołowy. I podróżniczka zamieszkującego wierzbowe zarośla. – Przy odrobinie szczęścia można spotkać wydrę, której także się u nas dobrze mieszka.

Całe 45 km rzeki na terenie parku można pokonać kajakiem – z Suraża do Rzędzian trasa zajmuje trzy dni.

Ma co jeść, bo przecież mnóstwo tu ryb, płazów i bezkręgowców. Oprócz niej są też kuny, lisy i bobry, które potrafią zrobić kajakarzom psikusa i na korycie postawić zaporę – opowiada João. Po chwili trafiamy na jedną z takich przeszkód. – To niebywałe, jeszcze kilka dni temu jej nie było – przewodnik jest wyraźnie zaskoczony, a ja zachwycony, że udało mi się zobaczyć nie tylko bobrzą tamę, ale też, chwilę później, bobra buszującego w trzcinowisku.

RZĘKĄ MUSI WYLEWAĆ

Podczas spływu natrafiamy na niewielkie wyspy mineralne zwane grądzikami (do największych należą m.in. Murawiniec, Maliniak i Sosnowiec). Wznoszą się 2–3 m ponad powierzchnię torfu i są skarbnicą bioróżnorodności. – Zróżnicowanie flory jest tu większe niż w pozostałych częściach parku – zauważa leśnik. Czasami też nasze kajaki zatrzymują się na mieliźnie. Stan rzeki sukcesywnie się obniża,

6810

HEKTARÓW

To powierzchnia Narwiańskiego Parku Narodowego założonego w 1996 r.

OBWODNICA NARWIAŃSKA

Ten szlak rowerowy biegnie wokół Narwiańskiego Parku Narodowego i jego otuliny. Ma 90 km długości. Zaczyna się w Choroszczynie i prowadzi do Tykocina.

KŁADKA ŚLIWNO-WANIEWO

To idealne miejsce na spacer pośród rozlewisk Narwi. Trasę pokonuje się m.in. czterema płynącymi pomostami.



**NARWIAŃSKI PARK NARODOWY
PODLASKIE**



Na terenie Narwiańskiego Parku Narodowego Narew płynie wieloma korytami, tworząc wodny labirynt. Można go zobaczyć m.in. z kładki Sliwno-Waniewo.



co łatwo zauważyć zwłaszcza latem. Jednym z powodów jest to, że poniżej wsi Rzędziany Narew została uregulowana. Nowe koryto jest szersze, głębsze i bardziej wyprostowane od dawnego, naturalnego. Powoduje to zwiększenie przepływu, obniżenie stanu wody w rzece, zmniejszenie i skrócenie zalewów powierzchniowych oraz obniżenie poziomu wód gruntowych w dolinie. – Jednak do jej stopniowego przesychania przyczyniają się również łagodne zimy i brak wiosennych roztopów. Narew, żeby nie stracić swojego unikalnego charakteru, musi wylewać – podkreśla Joăo.

ZYGZAK I PŁYWAJĄCE POMOSTY

Rzekę oglądamy nie tylko z poziomu wody, ale też, już po spływie, z kładki widokowej Śliwno–Waniewo znajdującej się na terenie Narwiańskiego Parku Narodowego. Ciągnie się zygzakiem przez ponad kilometr nad rozlewiskami i bagnami, a na czterech odcinkach trzeba ją pokonać na specjalnych pływających pomostach przypominających tratwy łączące kolejne odcinki kładki. Przeciągnięcie ich wymaga odrobinę wysiłku, bowiem steruje się nimi ręcznie za pomocą lin i łańcuchów (ale bez obaw, wystarczy do tego jedna osoba). Jest tu też wieża widokowa – jedna z kilku ustawionych w parku i jego okolicy, z której można podpatrywać ptaki, ale też wypatrywać dzików, jeleni, saren czy łosi. Inne znajdują się m.in. w Łapach-Szołajdach, Uhowie, Wólce Waniewskiej, Topilcu-Kolonii, Pańkach czy w Kruszewie – to najwyższy punkt widokowy po wschodniej stronie Narwi. Pierwsza wzmianka o Waniewie pochodzi z 1447 r. Już wtedy pełniło ono ważną rolę jako punkt przeprawy przez Narew. Była ona broniona przez zamek położony na kępie, mniej więcej w połowie doliny. W 1510 r. ówczesny właściciel Mikołaj Radziwiłł otrzymał przywilej pobierania myta



Błotniak stawowy jest symbolem Narwiańskiego Parku Narodowego. Te ptaki są uważane za wskaźnik czystości wód i bioróżnorodności.



Podczas spływu kajakowego trzeba uważać, by nie wpaść na mieliznę albo w zarośla. Czasami płynie się też pod prąd.

na nowo wybudowanym moście.
– Równolegle do niego przebiegał kanał, który miał ułatwiać przeprawę na wypadek zniesienia mostu przez wysoką wodę – opowiada João.

LEGENDA O ZERWANYM MOŚCIE

Warto odwiedzić jeszcze jedno ciekawe miejsce na terenie parku. To owiana legendą grobla zerwanego mostu. Według niej przeprawę zaczęto budować w 1903 r., ale nie było łatwo ją ukończyć – aż pojawił się człowiek, który obiecał szybko się z tym rozprawić. Postawił jeden warunek – osoba, która pierwsza przejdzie mostem, odda mu swoją duszę. Chętnych do przejścia nie było, więc zastosowano pewien fortel. Jako pierwszego puszczono ślepego konia. Za to oszustwo „budowniczy” rzucił na miejsce kłutwę. Tyle legenda. Faktycznie w 1904 r. wybudowano drewniany most. Został on zniszczony w 1915 r., podczas przesuwanego się frontu niemiecko-rosyjskiego. Postawiono go na nowo dopiero w 1928 r., ale w 1939 r. ponownie uległ zniszczeniu. W międzyczasie powstała legenda, że zawsze po 11 latach od budowy mostu wybucha wojna. Dlatego też do tej pory nie powstała kolejna przeprawa.

DWÓR, PARK I KISZONE OGÓRKI

Grobla zerwanego mostu jest jednym z najlepszych punktów widokowych na panoramę Kurowa. Wracamy do niego, by zajrzeć do XIX-wiecznego dworu, gdzie swoją siedzibę ma dyrekcja parku, a w którym po II wojnie światowej aż do końcówki lat 80. mieścił się PGR. Dziś odpocząć tu można w parku, wśród wysokich dębów, jodeł, klonów, świerków i lip, albo ruszyć na jedną z dwóch ścieżek przyrodniczych – „Park podworski” lub „Kładka wśród bagien”. Najlepiej jednak wybrać się tu latem,

kiedy odbywa się Biesiada Miodowa, podczas której podlascy pszczelarze sprzedają miody pochodzące z najczystszej części Zielonych Płuc Polski (znajdującego się w północno-wschodniej części kraju, na terenie pięciu województw). I uzupełnić spizarnię także innymi lokalnymi przysmakami, w tym wyjątkowymi kiszonymi ogórkami z Kruszewa, które przed laty przechowywano w drewnianych beczkach zatopionych w wodach Narwi wpisanymi jako kruszewskie ogórki herbowe na listę produktów tradycyjnych.

BEZ POŚPIECHU

Do Kurowa warto też przyjechać do należącego do parku Ośrodka Edukacji Przyrodniczej „Młynarzówka”, jaki powstał w dawnym domu młynarza z 1925 r. Jest tutaj punkt informacji turystycznej, ale są też interaktywne wystawy oraz sale konferencyjno-kinowe, w których podczas filmowych seansów można poznać szczegółowo genezę powstania doliny Narwi. A także wziąć udział w warsztatach prowadzonych przez João, w trakcie których dzieci, ale też dorosłych oswoją z owadami. Opowiada nie tylko o ważkach i ćmach, ale też o osach, które niestety głównie kojarzą się nam z tym, że mogą nas użądlić, czy o muchach, które są przede wszystkim znakomitymi zapylaczami roślin, o czym często nie pamiętamy. – Na warsztatach bierzemy też siatki na owady i ruszamy w teren, by przyjrzeć się im w naturalnym środowisku. Oczywiście na to potrzeba czasu i spokoju. Można wówczas zobaczyć tyle fascynującej przyrody – dodaje João. Za jego namową rezerwuję więc w kalendarzu kilka dni, by wrócić na Podlasie na dłużej i wybrać się z nim „na owady”, a potem na kolejny spływ kajakiem. Bez pośpiechu. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



TYKOCIN

Blisko 600-letnie miasto Tykocin jest jednym z najstarszych i najpiękniejszych zespołów urbanistycznych historycznego Podlasia. Miasto posiada szlak architektury drewnianej i leży na szlaku rowerowym Green Velo. Wśród lokalnych atrakcji są też odbudowywany zamek, Kiermisy i Muzeum Oręża Polskiego.



PODLASKI SZLAK BOCIANI

Łączy Białowiecki Park Narodowy z Narwiańskim i Biebrzańskim. Jego długość to 200 km, a wkrótce powiększy się o drugie tyle. Zaczyna się w Białowieży, biegnie m.in. przez Pogorzelle, Gruszki, Stare Lewkowo, Trześciankę, Kurowo, Twierdzę Osowo i Goniądz. Warto też zajrzeć do Pentowa, w którym znajduje się VII Europejska Wieś Bociania.

ROZTOCZAŃSKI PARK NARODOWY
LUBELSKIE



Stado dzikich koników polskich na stawach Echo.

TEKST KRZYSZTOF STYPUŁKOWSKI

ROZTOCZAŃSKI PARK NARODOWY

WITAJCIE W KRAINIE KONIKA POLSKIEGO I SPEKTAKULARNEJ
PRZYRODY ROZTOCZA.





Jest długowieczny, odporny na choroby i trudne warunki bytowania. Nawet kopyta ma tak twarde, że niepodkuty może godzinami pracować na ubitym podłożu. Pomimo niewielkiego wzrostu jest prawdziwym twardzielem. Nie ma przypadku w tym, że Roztoczański Park Narodowy umieścił konika polskiego w swoim logo. Obdarzony cechami obcymi innym rasom koni może budzić podziw. A zaradność w trudnych sytuacjach, pojętność i łagodny charakter przyczyniły się do tego, że konika polskiego wykorzystuje się w jeździectwie rekreacyjnym czy hipoterapii. Co więcej, koniki poprzez selektywne wyjadanie roślin tworzą warunki do rozwoju zróżnicowanych flory i fauny.

ZACZEŁO SIĘ OD TARPANA

– Ostatnie tarpany, z których konik polski się wywodzi, zostały przeniesione do Zwierzynca Zamojskich pod Biłgorajem w 1780 r. – opowiada Łukasz Sędkak, główny

specjalista ds. udostępniania parku, który jest moim przewodnikiem po Roztoczańskim Parku Narodowym. – W 1806 r. rozdano je miejscowym gospodarzom i użytkowano w okolicznych gospodarstwach rolnych. Od 1923 r. na Podlasiu prowadzone były próby usystematyzowania hodowli polskiego konia prymitywnego, któremu w 1936 r. nadano nazwę konik polski. Obecnie hodowla prowadzona jest w warunkach stajennych oraz w rezerwacie, między innymi właśnie w naszym parku – dodaje. Patrzę na niewielkie oswojone stado pasące się pod lasem na terenie Florianki. To malownicza osada położona ok. 7 km na południe od Zwierzynca, do której dostać się można tylko pieszo lub rowerem. W XIX-wiecznym folwarku jest Ośrodek Hodowli Zachowawczej konika polskiego. Baraszkujące pomiędzy kłaczami źrebaki są zbyt zajęte, by zwrócić na mnie uwagę, za to wyraźnie zaciekawiony ogier podchodzi na wyciągnięcie ręki. Ma gęstą ciemną grzywę i wyraźną czarną pręgę na myszatej sierści. Obwąchuje

Koniki polskie zaczęto hodować w Roztoczańskim Parku Narodowym w 1982 r. Obecnie żyje ich tutaj 17.



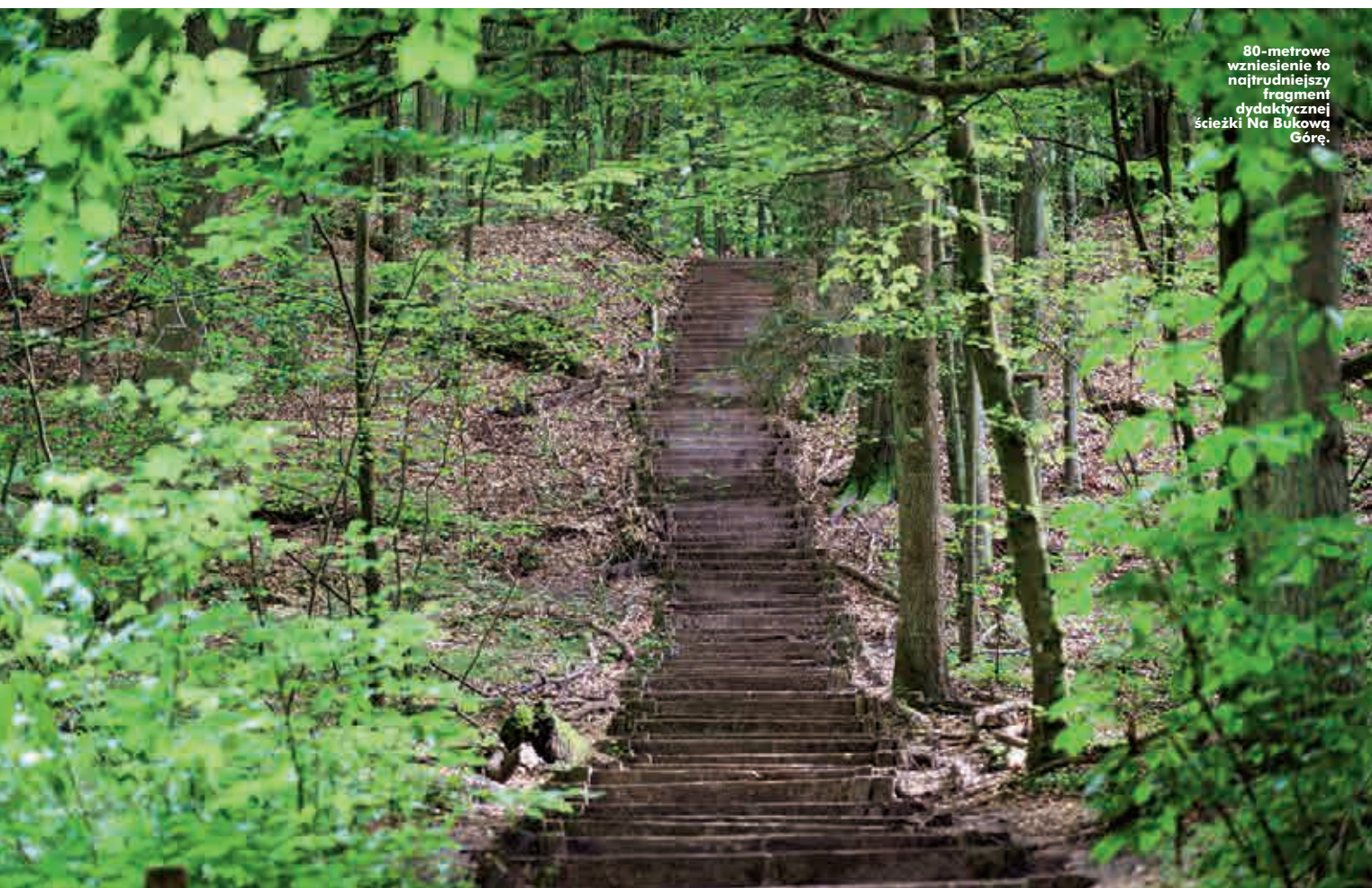
Populacjaająca w całej Polsce systematycznie maleje. Na Roztoczu również jest coraz rzadziej spotykany.



160-letnie sosny to
nierzadki widok
w RPN.
Żywicowania sosen
w polskich lasach
zaprzestano ponad
ćwierć
wieku temu.



Na terenie parku
możemy spotkać
ponad
190 gatunków
ptaków. Na
zdjęciu łabędź
krzykliwy.



80-metrowe
wzniesienie to
najtrudniejszy
fragment
dydaktycznej
ścieżki Na Bukową
Górę.

**ROZTOCZAŃSKI PARK NARODOWY
LUBELSKIE**



W pobliżu parku,
w Górecku
Kościelnym,
znajduje się Aleja
Dębów. Najstarszy
z nich ma ponad
500 lat, a jego
obwód wynosi
ok. 7 m.



8483

HEKTARY

Taką powierzchnię ma
Roztoczański Park Narodowy.
Utworzono go w 1974 r.,
a więc 50 lat temu.

OBUWIK POSPOLITY

To roślinny symbol
Roztoczańskiego Parku
Narodowego. Kwiaty tego
storczyka pełnią funkcję
podstępnych pułapek na owady,
które zwabiane pięknym
zapachem wchodzą do środka i je
zapyłają, nie dostając nic
w zamian, bo kwiaty te
nie wydzielają nektaru.



mnie kilka sekund, po czym wraca do obgryzania liści z pobliskiego drzewa.
– Przy odrobinie szczęścia dzikie stado koników można spotkać o świcie biegające w ostoi przy Stawach Echo w Zwierzyńcu. To niezapomniany widok – zapewnia Łukasz. Kierujemy się w stronę dawnej leśniczówki oraz budynków gospodarczych z czasów Ordynacji Zamojskiej. Pięknie odrestaurowana podobnie jak spichlerz i stodoła jest dzisiaj częścią kompleksu edukacyjno-muzealnego. W jednym z budynków wisi kilkanaście kolorowych obrazów przedstawiających tutejszą przyrodę, ale mój wzrok przyciąga portret kobiety. Lekko odchyłona, z paletą malarską i pędzlem w ręku, jasnymi, przenikliwymi oczami



W dawnych
budynkach
leśniczówki
Florianka poza
punktem
informacji
turystycznej są
także wystawy.

W Roztoczańskim Parku Narodowym jest aż 13 malowniczych ścieżek edukacyjnych.

sprawia wrażenie jednocześnie delikatnej i stanowczej. – Bez niej prawdopodobnie Roztoczański Park Narodowy nigdy by nie powstał – opowiada Łukasz. – To Aleksandra Wachniewska, artystka i malarka, a przede wszystkim orędowniczka i inicjatorka utworzenia parku. – Urodziła się tutaj, we Floriance, w 1902 r. Jej upór i determinacja trwały latami, a w tamtych czasach kobiecie nie było łatwo przeforsować swoje pomysły i ideały. Na szczęście pomimo niechęci wielu ludzi pani Aleksandra

dopięła swego. W pełni zasłużyła na wystawę w naszym parku – podkreśla.

STRAŻNICY NA KONIACH

W środku lasu, bez bieżącej wody, bez prądu i ze słabym zasięgiem internetu, przez trzy letnie miesiące mieszka i pracuje garstka młodych zapaleńców. Ktoś obiera ziemniaki, ktoś inny czerpie wodę ze studni, uśmiechnięta dziewczyna zagania konie do stajni. W gajówce Krzywe swoją bazę ma Roztoczańska Konna Straż Ochrony Przyrody. Oparta na zasadzie wolontariatu powstała ponad 40 lat temu z inicjatywy członków lubelskiego Akademickiego Klubu Jeździeckiego. Ubrani w leśne mundury patrolują teren, pilnując porządku i bezpieczeństwa. – Teraz to mamy tutaj luksus – opowiada chłopak naprawiający drzwi stodoły. – Pierwsza akcja letnia na terenie parku, w 1984 r., odbyła się pieszo i trwała zaledwie dwa tygodnie. Do dziś nad drzwiami do gajówki wisi

przybita podeszwa od buta. Kolejne lata i akcje symbolizują już podkowy. Teraz mamy swoje konie, prysznic z wodą ogrzewaną słońcem, a Łukasz załatwia nam paszę dla zwierząt i niezbędne materiały. Mamy tu cudowne wakacje – zapewnia chłopak. Rozglądam się po terenie gajówki. Wszyscy wydają się mocno zajęci. Dlatego nie chcąc dłużej przeszkadzać, wracam do zwiedzania parku. Niedaleko Zwierzyńca znajdują się słynne Stawy Echo.

PLAŻA I KĄPIELISKO

Stawy Echo to kompleks czterech stawów zasilanych strumieniem Świerszcz, który wypływa z obszaru objętego ochroną ścisłą. Niedostępny dla turystów południowy i zachodni brzeg jest kąpieliskiem dla wielu zwierząt, w tym właśnie konika polskiego, ale od północy naturalne wydmy utworzyły plażę ze złotym piaskiem, z której chętnie korzystają turyści, jak i okoliczni mieszkańcy. Jednak intensywnie

korzystanie z kąpieliska spowodowało cofanie się granicy lasu, dlatego władze Roztoczańskiego Parku Narodowego wybudowały ponad wydłami platformę widokową z licznymi pomostami, przystosowaną dla osób niepełnosprawnych. Zbudowano też wiele podestów, ścieżki edukacyjne i parking. W ten sposób udaje się minimalizować niekorzystne oddziaływanie człowieka na przyrodę stawów Echo. Oznakowane kąpielisko i naturalna trzciniowa bariera skutecznie odgradza ludzi od zwierząt.

W DRODZE NA BUKOWĄ GÓRĘ

Za masywną drewnianą bramą las zmienia się gwałtownie. Wkraczam na obszar ochrony ścisłej, a to oznacza całkowite zaniechanie ingerencji człowieka w tutejszy ekosystem. Przewrócone drzewa będą się rozkładały latami, służąc za pokarm, dom i nawóz dla wszystkich leśnych stworzeń. Dydaktyczna ścieżka na Bukową Górę ma tylko 2,5 km długości, a mimo to jej pokonanie zajmuje mi ponad 2 godz. Czytam tablice informacyjne i dzięki nim łatwo zauważam, jak bardzo na tak krótkim odcinku las potrafi się różnić. Zaczyna się od ażurowego 160-letniego lasu sosnowego, by już po kilkuset metrach zmienić się w bór jodłowy – korony tych drzew sięgają 50 m, a obwód pnia dochodzi do 3 m. Po drodze mijam kamienny pomnik poległych leśników i symboliczną bramę, gdzie z wykutego w ogromnym głazie napisu dowiaduję się, że ta najstarsza część rezerwatu, powstała w 1934 r., nosi imię hrabiego Maurycego Zamoyskiego. Przede mną najtrudniejszy etap. Bukowa Góra. Jeśli już tu dotrzecie, niech was nie zniechęci widok kilkudziesięciu drewnianych schodów na ostrym 80-metrowym wzniesieniu. Nagrodą po drugiej stronie jest widok, jakiego

nie zobaczycie w żadnej innej części Polski. Las po raz kolejny się zmienia. Robi się chłodniej, powietrze jest zdecydowanie wilgotniejsze. To już charakterystyczna dla wyżyn południowej Polski buczyna karpacka, gdzie pnie najstarszych drzew mierzą 4 m obwodu, a korony sięgają nawet 40 m. Widok z Bukowej Góry na roztoczańskie pola i wioski jest zachwycający. Liczne łagodne wzniesienia poprzecinane są setkami kolorowych pól. To wizytówka Roztocza Środkowego. Robię kilkanaście zdjęć i ruszam do Zwierzyńca – mam do niego ok. 3 km.

OD ZWIERZYŃCA DO ZWIERZYŃCA

Żubry, łosie, jelenie, sarny, dziki, danielę oraz tarpany. Ta mnogość zwierzyny prawdopodobnie skłoniła kanclerza Jana Zamoyskiego do stworzenia na swoich ziemiach miejsca do polowań. I tak w 1593 r. powstał zwierzyniec, który wkrótce przerodził się w osadę, a w XIX w. oprócz młyna i tartaku pobudowano m.in. drukarnię, manufakturę powozów oraz browar, który wciąż działa. W Zwierzyńcu znajduje się Ośrodek Edukacyjno-Muzealny RPN. Główną jego atrakcją jest interaktywna wystawa *W krainie jodły, buka i tarpana*. Można tu także kupić mapę i ruszyć na jedną z 13 ścieżek poznawczych o łącznej długości 22 km lub jeden z pięciu oznakowanych szlaków turystycznych, których długość sięga 34 km. Ale najlepiej zostać tu dłużej, aby przejść je wszystkie, bo naprawdę jest co oglądać. Roztoczański Park Narodowy ma powierzchnię niemal 8,5 tys. ha, z czego aż 95 proc. stanowią lasy, co czyni go jednym z najbardziej lesistych spośród polskich parków narodowych. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



FESTIWAL STOLICA JĘZYKA POLSKIEGO W SZCZEBRZESZYŃCIE

Odbývający się latem Festiwal Stolica Języka Polskiego jest obecnie jednym z najważniejszych wydarzeń literackich w Polsce. Znakomicie wkomponowanym w piękno krajobrazu Roztocza. Jego renomę gwarantują autorzy, poeci i pozostali zapraszani twórcy.



CENTRALNY SZLAK ROWEROWY ROZTOCZA

Prowadzi przez malownicze tereny Roztocza Zachodniego i Środkowego od Kraśnika do Zwierzyńca. Dzięki współpracy z Ukrainą ma być przedłużony do Lwowa. Długość polskiej części szlaku wynosi 190 km. Nawierzchnia trasy jest w większości asfaltowa, a niewielka część przebiega przez tereny gruntowe.

INFO
O PARKU

ROZTOCZAŃSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Zwierzyniec, ul. Plażowa 2. ■ **NOCLEG** W pobliżu parku znajduje się wiele pensjonatów, ośrodków wypoczynkowych oraz prywatnych domów do wynajęcia, np. Domki Pagaj w Zwierzyńcu czy Gospodarstwo Agroturystyczne „Na Górze” w Obroczy. ■ **CENY BILETÓW** Karta jednodniowa 6 zł (ulgową 3 zł), tygodniowa 18 zł (9 zł), miesięczna 60 zł.

**POLESKI PARK NARODOWY
LUBELSKIE**



Drewniane kładki
w Poleskim Parku
Narodowym
poprowadzą was
przez cztery
ścieżki: „Dąb
Dominik”,
„Szlaki”,
„Czajany” i „Obóz
powstańczy”.



TEKST MIECZYŚLAW PAWŁOWICZ

POLESKI PARK NARODOWY

SPOTKACIE TU I ŻURAWIA, I CZAPLĘ, I ŻÓŁWIA BŁOTNEGO.
WYSTARCZY SIĘ WYBRAĆ NA JEDNĄ Z SIĘDMIU ŚCIEŻEK.

**POLESKI PARK NARODOWY
LUBELSKIE**



Dąb Powstańców
na ścieżce
przyrodniczo-
historycznej
"Obóz
powstańczy".



Smarz wyniosły
jest jednym
z pięciu grzybów
pod ochroną
w parku.

Torfowiska
zajmują ponad
16 proc.
powierzchni
Poleskiego Parku
Narodowego.





Patrząc na mapę z pewnej odległości, mam wrażenie, że to Kraina Tysiąca Jezior. I choć jeziora i stawy Poleskiego Parku Narodowego są znacznie mniejsze, to każdego roku przyciągają wielu miłośników przyrody, zwłaszcza tych, którzy lubią podpatrywać ptaki. Warto tu spędzić dłuższy czas, by docenić przyrodę, ale też ciszę i spokój Polesia.

W KRAINIE ŻURAWIA

Poleski Park Narodowy leży na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, a główna siedziba znajduje się w Urszulinie. Jego symbolem jest żuraw, który wyjątkowo upodobał sobie tutejsze rozlewiska jako przystanek w drodze na południe. Na obrzeżach parku znajduje się wiele stawów hodowlanych. To świetne miejsce do spędzania czasu w naturze. Zatrzymać można się w zajazdach czy hotelach w Białce, Urszulinie, Okunince, w Cycowie czy w Sosnowicy. W trzech miejscach można także

legalnie rozbić namiot. Ale co najważniejsze – nie ma tu masowej turystyki. Duża część chronionego obszaru to przede wszystkim tereny wodno-błotne, naturalne ekosystemy bagienne, jeziora, kompleksy leśne z siedliskami relikwicznych gatunków zwierząt i roślin, które kształtowały się od końca epoki lodowcowej. Charakterystycznym elementem krajobrazu parku są torfowiska.

SIEDM ŚCIEŻEK DO WYBORU

Czahary. Termin ten używany był już w XVII w. i oznaczał mokradła, na których występowały liczne krzewy. Dziś to także nazwa jednej z siedmiu ścieżek edukacyjnych wyznaczonych na terenie Poleskiego Parku Narodowego. Prowadzi przez Bagno Bubnów, jego największe torfowisko. Jest dość szeroka, aby można ją było pokonać także wózkami, i długa na 6,5 km. Przy odrobinie szczęścia zobaczycie tu łosia (mieszka ich tutaj około stu), ale będąc wczesną wiosną, warto wypatrywać... niebieskich żab.

Choć symbolem parku jest żuraw, dla mnie mógłby nim być także żółw błotny. To gatunek ściśle chroniony.



Bociany czarne w przeciwieństwie do białych gniazda zakładają w lesie i prowadzą bardziej skryty tryb życia.

A dokładnie żab moczarowych, które mają wtedy okres godowy i samce przybierają intensywną błękitną barwę. Inną ciekawą ścieżką jest „Dąb Dominik” zaczynająca się na parkingu zlokalizowanym na skraju lasu, nieopodal skrzyżowania dróg wiodących ze wsi Jamniki, Wola Wereszczyńska i Łomnica. Ścieżka została poprowadzona drogą leśną oraz drewnianymi kładkami. Swą nazwę zawdzięcza botanikowi, prof. Dominikowi Fijałkowskiemu, pionierowi starań o utworzenie Parku Narodowego na Polesiu. Obejmuje dwa warianty – krótszy (ok. 2,5 km) oraz dłuższy (3,5 km) prowadzący do jeziora Moszne. Krótsza trasa jest dostępna dla rodzin z wózkami dziecięcymi oraz dla osób niepełnosprawnych. Na tej ścieżce największą atrakcją jest

pło – utworzona z roślinności żywa „mata” otaczająca jezioro Moszne, uginająca się niczym dywan. Porastają ją m.in. rosiczki, mchy torfowce, turzyce, storczyki i żurawina błotna. Popularna jest ścieżka edukacyjna „Splawy”. To Poleski Park Narodowy w pigułce. Przemierzając jej drewniane kładki, oglądałem lasy bagienne, łąki oraz otwarte torfowiska. I tak dotarłem do największego akwenu parku – jeziora Łukie mającego 130 ha powierzchni. Początek ścieżki zlokalizowany jest w Starym Załuczu, przy parkowym muzeum. To właśnie tutaj można zostawić samochód oraz zaopatrzyć się w bilety wstępu. Na wędrowkę warto zarezerwować sobie 3 godz., ponieważ łączna długość trasy wynosi 7,5 km – z czego ok. 4,5 km to spacer po drewnianych kładkach.

NA SZLAKU HISTORII

A jeśli zaciekawiasz życie i praca ludzi na tych terenach, to zajrzyjcie na wystawę muzealną w Starym Załuczu albo w ośrodku edukacyjnym Poleskie Sioło w Wytyczynie. Wybudowano tu drewnianą chatę, spichlerz i stodołę kryte strzechą, a w środku zebrano wiele przedmiotów codziennego użytku. Ośrodek znajduje się tuż przy 21-kilometrowej trasie rowerowej o wdzięcznej nazwie Mietiułka pochodzącej od rzeczki, wzdłuż której przez dłuższy czas prowadzi. Będąc na niej, zobaczycie także m.in. Durne Bagno i Las Łowiszów. Inną ścieżką, gdzie kładka wiedzie przez tereny podmokłe, jest 4-kilometrowa trasa „Obóz powstańczy”. Przy okazji podziwiania bobrzyż żeremi odbywam tu krótką lekcję historii. Podmokłe i trudno dostępne tereny były przed laty idealnym miejscem dla wojsk powstańczych i partyzanckich. W okolicy wsi Lipniak, gdzie zaczyna się szlak, płk Karol Krysiński założył w 1863 r. obóz przysposabiający mężczyzn do walk z carską Rosją. Prócz pozostałości okopów jedną z pamiątek jest Dąb Powstańczy. Według miejscowej legendy o konar tego martwego obecnie drzewa zahaczył w pościgu za powstańcami jeden z carskich żołnierzy. Ludzie zaczęli nazywać je miejscem, gdzie „kozak stracił głowę” (kozacy uchodzili za podporę rządów carskich i tłumienia powstań oraz ruchów niepodległościowych). Tereny obecnego Parku Narodowego były miejscem wielu walk także w XX w. W 1939 r. została tu stoczona bitwa z niemieckimi wojskami, a po II wojnie światowej partyzantka podziemia niepodległościowego walczyła z UB aż do 1951 r. Na szczęście dziś w Poleskim Parku Narodowym strzela się co najwyżej migawką aparatu fotograficznego. Najlepszym do tego miejscem jest 5-kilometrowa ścieżka „Perehod” zaczynająca się we wsi Pieszowola za parkiem podworskim, ok. 1 km



Dworek Kościuszki w Sosnowicy to obecnie pensjonat.

9760

HEKTARÓW

Taką powierzchnię ma Poleski PN. Ochroną ścisłą objęto 116 ha. Park utworzono w 1990 r.

ŻÓŁW BŁOTNY

W 2023 r. w Poleskim Parku Narodowym wykluło się 2819 żółwi błotnych. Obok węży Eskulapa są najbardziej zagrożonym gatunkiem wśród polskich gadów.

DWOREK KOŚCIUSZKI

W Sosnowicy, na obrzeżach parku, znajduje się dworek, który ponad 200 lat temu był miejscem schadzek młodego Tadeusza Kościuszki i jego ówczesnej miłości – Ludwika.



Żaby moczarowe
łatwo spotkać
wiosną, podczas
godów. Samce
w tym okresie
przybierają
intensywną
błękitną barwę.



Karapaks (pancerz) żółwia błotnego mierzy od kilkunastu do 23 cm, a masa ciała dorosłej samicy, która jest większa od samca, przekracza 1 kg.



Ścieżka przyrodnicza „Spławy” rozpoczyna się w miejscowości Stare Załucze i ciągnie się przez 7,5 km.

Poleski Park Narodowy wchodzi w skład Rezerwatu Biosfery Polesie Zachodnie.



Na tutejszych torfowiskach znajdziemy aż 8 gatunków mięsożernych roślin, wśród nich rosiczki okrągłolistne.

od drogi Sosnowica–Kołacze. Trasa prowadzi przez kompleks stawów założonych w okresie międzywojennym przez szlachcica Krassowskiego – właściciela dworu w tej miejscowości. To wymarzony przystanek dla ornitologów, dla których przygotowano dwie wieże widokowe i schron obserwacyjny. Można tu spotkać liczne gatunki kaczek, gęsi, czapli, błotniaków, a także bociana czarnego, kormorana i żurawia. Są także rzadkie podgorzałki, mieniące się w słońcu zimorodki czy polujące bieliki. Warto wyteńczyć nie tylko wzrok, ale też słuch. Podczas wędrowki będzie wam towarzyszył odgłos „dmuchania w butelkę”. Ten charakterystyczny dźwięk wydaje bąk – ptak z rodziny czaplowatych.

SPOTKANIE Z ŻÓŁWIEM

Choć symbolem parku jest żuraw, dla mnie mógłby nim być także

żółw błotny. To gatunek ściśle chroniony, którego największa populacja znajduje się właśnie tutaj. Kiedy późną wiosną odwiedzałem park, miałem nadzieję na zobaczenie tych gadów. Maj i czerwiec to czas, kiedy samice składają jaja. Czasem nawet dwukrotnie. Wychodzą wówczas ze stawów i przemieszczają się po groblach oraz polnych drogach. Na szlakach pojawiają się wtedy ostrzeżenia i prośby o telefon do służb parkowych, które zabezpieczają gniazda z jajami specjalną siatką. To dlatego, że żółwiom nie brakuje naturalnych wrogów. Smakosze ich jaj, jak lisy i borsuki, potrafią wywęszyć je z daleka. Siatki muszą być także stawiane przez pracowników parku dlatego, bo samica po złożeniu jaj przestaje się nimi interesować. Żeby mieć pewność ujrzenia tych gadów, pojechałem do Ośrodka Ochrony Żółwia Błotnego Poleskiego Parku Narodowego w Urszulinie.



Tutaj stworzono właściwe warunki do ich wykluwania – są m.in. cieplarki, czyli inkubatory. Młode żółwie, które przyszły w taki sposób na świat, przebywają w ośrodku całą zimę. A kiedy nastaje wiosna i poziom wody w otaczających łęgowskich zbiornikach jest odpowiednio wysoki, a ona sama nagrzana, żółwki są wypuszczane do naturalnych siedlisk. – W ostatnim roku ponad 2,5 tys. maluchów trafiło do stawów, a w sumie przez te 20 lat pracy było ich ponad 26 tys. Wspomagamy nawet inne ośrodki ochrony przyrody – mówi Radosław Olszewski, kierownik Ośrodka Hodowli Zwierząt Poleskiego Parku Narodowego. – Nie zakłóca to równowagi ekologicznej. Nasze żółwie błotne nie są agresywne. Co ciekawe, mimo dużej ich liczby trudno je

spotkać w naturze. Ich żywiołem jest woda, gdzie spędzają większą część życia – dodaje. Na terenie Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego Poleskiego Parku Narodowego w Starym Załuczu powstała jeszcze krótka ścieżka edukacyjna dla dzieci. Podczas spaceru maluchy mogą poznać strukturę lasu i dowiedzieć się więcej o życiu żółwia błotnego. Największą atrakcją ścieżki jest niewielki staw nazywany żółwim sanatorium. Jednak nawet w takim małym zbiorniku trudno było zobaczyć ten zagrożony wyginięciem gatunek polskiego gada. Wróciłem tu jednak kolejnego dnia i miałem szczęście. Przy dobrej pogodzie jeden żółw wyszedł na brzeg i wylegiwał się na słońcu niczym prawdziwy kuracjusz. Może następnym razem zobaczę ich więcej. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



CHMIELAKI KRASNOSTAWSKIE

To Ogólnopolskie Święto Chmielarzy i Piwowarów odbywające się co roku w Krasnymstawie po żniwach chmielowych. Nazywane inaczej dożynkami chmielowo-piwnymi. Jego historia sięga roku 1977. To nie tylko zabawa i występy zespołów artystycznych, ale także część naukowa dla branży chmielarsko-piwowarskiej.



CHEŁMSKIE PODZIEMIA KREDOWE

To unikatowa w skali Europy atrakcja turystyczna – zabytek staropolskiego górnictwa kredy. Podziemia sięgają 20 m pod powierzchnię ziemi. W 1994 r. zostały wpisane do rejestru zabytków jako unikatowa pozostałość górnictwa kredy. Do zwiedzania udostępniona jest prawie 2-kilometrowa trasa pod historyczną starówką.

INFO
O PARKU

POLESKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Urszulín, ul. Lubelska 3a. ■ **NOCLEG** Do wyboru są pola biwakowe, schroniska młodzieżowe i gospodarstwa agroturystyczne np. w Andrzejowie, Babsku, Dębowcu, Urszulínie, Pieszowoli i Lubowierzu. Lista adresów: poleskipn.pl. ■ **CENY BILETÓW** Jednorazowy na jedną ścieżkę przyrodniczą 7 zł, jednodniowy na wszystkie ścieżki przyrodnicze 16 zł.



Niedźwiedź
brunatny
to jeden z symboli
Bieszczadzkiego
Parku
Narodowego.
W tych górach
doliczono się ich
ok. 150.

TEKST PIOTR TRYBALSKI

BIESZCZADZKI PARK NARODOWY

KIEDYŚ ODLUDNE I TRUDNO DOSTĘPNE, PRZYCIĄGAJĄCE SAMOTNIKÓW.
NAZYWANE POLSKIM DZIKIM ZACHODEM. TERAZ W BIESZCZADY
PRZYJEŹDŻAJĄ MIŁOŚNICZY DZIEWICZYCH GÓR I PODGLĄDANIA GWIAZD.



**BIESZCZADZKI PARK NARODOWY
PODKARPACKIE**



Flora bieszczadzka liczy sobie ok. 900 różnych gatunków, w tym kwiaty, porosty, mchy, śluzowce i grzyby.



Wysokość jelenia europejskiego w kłębie dochodzi do 170 cm, zaś jego waga – do 220 kg.



Z czerwonego szlaku dobrze widać Pałaninę Caryńską i Tarnicę – najwyższy szczyt Bieszczadów (1346 m n.p.m.).



Och, bieszczadzkie gwiazdy! Jesienią któregoś roku odwiedzałem Lutowiska.

Późną nocą wyszedłem na taras kwatery i zaległem na leżaku. Nie miałem pojęcia, że pomysł, który przyszedł mi wówczas do głowy, został już zrealizowany, a oglądany przeze mnie trójwymiarowy obraz gwiazd, Drogi Mlecznej i błyski przelatujących Perseid zostały już objęte ochroną. Bieszczadzkie niebo przykrywa symbolicznym kloszem tzw. park ciemnego nieba. Tym sposobem, wraz z siostrzanymi parkami Słowacji i Ukrainy, powstało jedno z największych w Europie miejsc obserwacji gwiazd. Gdy w latach 30. XX w. Mieczysław Orłowicz, wielki orędownik turystyki górskiej po wschodnich rubieżach ówczesnej Rzeczypospolitej, naciskał, aby ruszyć w zachodnie Bieszczady, nie ukrywał, że łatwo nie będzie. „Turyści udający się na te tereny powinni się odznaczać ogromną wytrzymałością. Powinni być przygotowani do znoszenia wszelkiego

rodzaju niewygód” – ostrzegał. Orłowicz znał Bieszczady dzięki: bez szlaków i infrastruktury, z nielicznymi wioskami Polaków, Bojków i – na zachodzie – Łemków, ze społecznością żydowską, niemiecką i ukraińską. 20 lat później, gdy kładziono podwaliny pod park narodowy, Bieszczady były wciąż dzikie i niewygodne. Ale i mocno, powierzchniowo, okrojone. W granicach Polski znalazł się tylko fragment Karpat Wschodnich, na szczęście wraz z nim bieszczadzkie ikony. Bo jeśli Tatry mają swój Giewont, Karkonosze – Śnieżkę, tak w Bieszczadach rolę symbolu pełnią połoniny. Wychłostane wiatrem, mrozem, żółte jesienią grzbietowe polany to miejsce, które dla pieszych wędrowców jest celem samym w sobie.

BIESZCZADZKA PĘTLA

W Bieszczady jeździłem od dziecka. Jezioro Solińskie było dla mnie morzem, największym lustrem wody, jakie kiedykolwiek widziałem. Z tamtych czasów wspominam zakręty Wielkiej Pętli Bieszczadzkiej, kultowej

O BPN zahacza Bieg Rzeźnika – jeden z najtrudniejszych biegów ultra w Polsce. Trasa liczy sobie 80 km.



Traszka grzebieniasta żyje głównie w zbiornikach czystej wody stojącej o gęstej roślinności.



Połoniny najlepiej oglądać jesienią, gdy przyroda zmienia swoje kolory. Tu: Połonina Caryńska.

29 201

HEKTARÓW

Taką powierzchnię ma Bieszczadzki Park Narodowy.

NAZWA BIESZCZADY

pochodzi od legendy o Biesie i Czadach – złym władcy i jego złośliwych pomocnikach, którzy uprzykrzali życie miejscowym.

WAŻ ESKULAPA

To najdłuższy wąż w Europie (osiąga nawet 2 m!). I można go spotkać w Bieszczadach. Na szczęście nie jest jadowity.

drogi wijącej się dookoła parku. Bite 150 km. Po latach przejechałem tę trasę rowerem, zaczynając i kończąc w Lesku. Z przełęczy Wyżna, tuż przed Wetliną, podziwiałem panoramę Połoniny Caryńskiej i zawijasy asfaltu poniżej. O poranku widok ten jest szczególnie malowniczy – z doliny Dwernika unoszą się mgły. Kawalek za Cisną podjechaliśmy w kierunku Majdanu. Rusza tam w sezonie letnim słynna wąskotorowa bieszczadzka ciuchcia. Wiezie turystów do Balnicy albo Przysłupu, pozwalając nacieszyć się przyrodą, wręcz morzem zieleni.

RYSIE, WILKI, ŻUBRY

Rysia widziałem raz. Ale było to tak dawno, że dziś się zastanawiam, czy

faktycznie się to wydarzyło. Na obozie harcerskim w Strwiążku niedaleko Ustrzyk Dolnych trafiłem na poranną zmianę i gdy zaczęło świtać, pomiędzy snopami siana, tuż na granicy obozu i lasu, pojawił się piękny kot. Serce zaczęło bić mocniej! Starsi koledzy podsycali nasz niepokój, opowiadając niestworzone historie o wilkach, które z zagród porywają całe owce, ale i człowieka nie oszczędzą. Wilka w Bieszczadach nie widziałem, chociaż żyje ich tu około tysiąca. Za to widziałem żubry. Wprawdzie nie na wolności, a w pokazowej zagrodzie w Muczmem niedaleko Pszczelin. Tutaj, na 7 ha, żyje kilka osobników. Mają warunki istic królewskie, ze strumieniem, lasem do ukrycia się

i nieograniczonym dostępem do paszy. W Bieszczadach jest ich ponad 700, a największe stada można spotkać w okolicach Baligrodu, w masywie Chryszczatej. Ta zoologiczna różnorodność, pospołu z bogactwem flory, była jednym z motorów napędowych ciągłych zmian zasięgu parku. Aż do 1999 r., kiedy to ochrona objęła maksymalny dziś obszar – tak parku, jak i przyległych rezerwatów i stref buforowych.

SZLAK SZLAKÓW

Gdy jadę w Bieszczady, staram się zamieszkać w Ustrzykach Górnych. Blisko stąd na wszystkie, najbardziej spektakularne szlaki, jest przyzwoite jedzenie, sklep i jest co robić gdy zapadnie zmrok – w Zajeździe pod Caryńską regularnie grają muzykę na żywo. Poza tym w każdej chwili można podjechać do okolicznych wiosek – czy to Wetliny, Smereka albo Cisnej, bo tam zawsze coś się dzieje. Spotkać tu można „bieszczadników”, którzy przy kufiu opowiedzą o tym, jak to po tzw. uchwale bieszczadzkiej po 1959 r. migrowali tu wszyscy ci, którzy czegoś szukali lub przed czymś uciekali. Mieli być nowym społeczeństwem, które zastąpi wysiedlonych w ramach akcji *Wiśła* dawnych mieszkańców. Ustrzyki są świetną bazą wypadową na najciekawsze widokowo szlaki: pętlę przez Caryńską i Rawki albo tę dla wymagających, która pozwala zaliczyć oprócz Caryńskiej także Połoninę Wetlińską. Ale moją ulubioną trasą, najbardziej spektakularną, oferującą krajobrazową esencję Bieszczadów, jest Gniazdo Tarnicy. Startuję niebieskim szlakiem w Wołosatem, tuż obok wielkiej hodowli konia huculskiego. Przede mną 2 godz. marszu do góry. Mijam uroczy bukowy las, idę dalej w cieniu, po drewnianych podestach, a potem kawalkadą schodów, i melduję się na przełęczy pod Tarnicą. Jeszcze kwadrans i stoję pod wielkim krzyżem, na najwyższej w polskiej części Bieszczadów, mierzącej 1436 m n.p.m. górze. Widok



Bukowe Berdo
uważane jest
za jeden
z najpiękniejszych
bieszczańskich
szlaków.



W Bieszczadach żyje około tysiąca wilków.

BPN zamieszkują niedźwiedź brunatny, wilk i ryś. To zjawisko unikatowe w skali Europy.



Salamandra plamista prowadzi samotniczy, drapieżny tryb życia. W Polsce podlega ochronie częściowej.

stąd zapiera dech, przed oczami wspaniale widać słynne połoniny, a jeśli ktoś wie, gdzie patrzeć – lub tak jak ja, posiada specjalną aplikację w telefonie – może zlokalizować szczyty słowackiej i ukraińskiej części Bieszczadów, z Pikujem (1408 m n.p.m.), najwyższym ze wszystkich, kryjącym się gdzieś w cieniu Halicza, na czele. Schodząc z Tarnicy, mijam tych, którzy ostatkiem sił wloką się tu, by zdobyć najwyższy szczyt, i wracają tą samą drogą. Dla mnie to tak naprawdę początek. Ale i we mnie jest coś z kolekcjonera. Zamiast iść wygodnie, dość łagodnym szlakiem dookoła, „zaliczam” boczne: Szeroki Wierch i Bukowe Berdo. Tym sposobem na całej trasie doliczę się 25 km marszu. To będzie cały dzień wędrówki. Pod Krzemieniem korzystam z jednego ze źródeł, uzupełniam zapas wody. Dalej wspinam się czerwonym szlakiem w kierunku Halicza – zajmuje mi to 2 godz. z Tarnicy – i dalej, do mojego ulubionego, fotograficznie bardzo atrakcyjnego Rozsypańca z uroczą wychodnią skalną. Ta urokliwość to problem nie tylko Rozsypańca, ale całej trasy. Trzeba się mocno nakręcić głową, żeby nie stracić fantastycznych panoram, które co rusz się pojawiają, w zasadzie na całej trasie już od przełęczy pod Tarnicą. Z przepastnymi panoramami żegnam się na Przełęczy Bukowskiej. Tu od słupka granicznego prowadzi mało ciekawa leśna droga w dół, do Wołosatego. *To właśnie moje Bieszczady* – podśpiewuję piosenkę kultowego bieszczadzkiego zespołu KSU, bo właśnie te słowa zawsze cisną mi się na usta, gdy tu wędruję. W końcu to moje pierwsze góry w życiu, chodziłem po nich na długo przed tym, jak pojechałem w Tatry. ■



POZNAJ MIEJSCA Z CERTYFIKATEM POLSKIEJ ORGANIZACJI TURYSTYCZNEJ



BIESZCZADZKIE DREZINY ROWEROWE - ZŁOTY CERTYFIKAT

Łączą turystykę i zamiłowanie do tradycji kolejarskiej. Na odcinku 47 km, na dawnej linii 108 powstałej w 1872 r., wiedzie teraz przepiękna widokowa trasa drezynowa. Jej bazą są Uherce Mineralne. Na tej stacji turyści wyruszają na przejażdżki w dwóch kierunkach: w stronę Ustrzyk Dolnych bądź Zagorza.



BIESZCZADZKA SZKOŁA RZEMIOSŁA W UHERCACH MINERALNYCH

Pracownie lepienia garnków, kaligrafii czy pieczenia proziaków. Wszystko w budynku lokalnej szkoły z 1900 r. Warsztaty organizowane są w formule żywego muzeum, gdzie poprzez aktywne uczestnictwo w spotkaniu poznajemy dziedzictwo kulturowe i tradycje regionu.

INFO O PARKU

BIESZCZADZKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Ustrzyki Górne 19, 38-714 Ustrzyki Górne. ■ **NOCLEG** Możliwość noclegu oferują zwłaszcza Ustrzyki Górne. Warto też szukać w okolicznych wsiach. Baza jest spora, ale im dalej na południe, tym wcześniej trzeba rezerwować miejsca. ■ **CENY BILETÓW** Normalny 9 zł, ulgowy 4,50 zł. Kupić je można online lub w jednym z 20 punktów przy wejściu na szlak.



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

ZŁOTY CERTYFIKAT
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ

**BIESZCZADZKIE
DREZINY
ROWEROWE**

TATRZAŃSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE

TEKST GRZEGORZ KAPLA

TATRZAŃSKI PARK NARODOWY

NIE MA WĄTPLIWOŚCI, ŻE TATRY SĄ WYJĄTKOWE.
Z RYSÓW WIDAĆ TO JAK NA DŁONI.

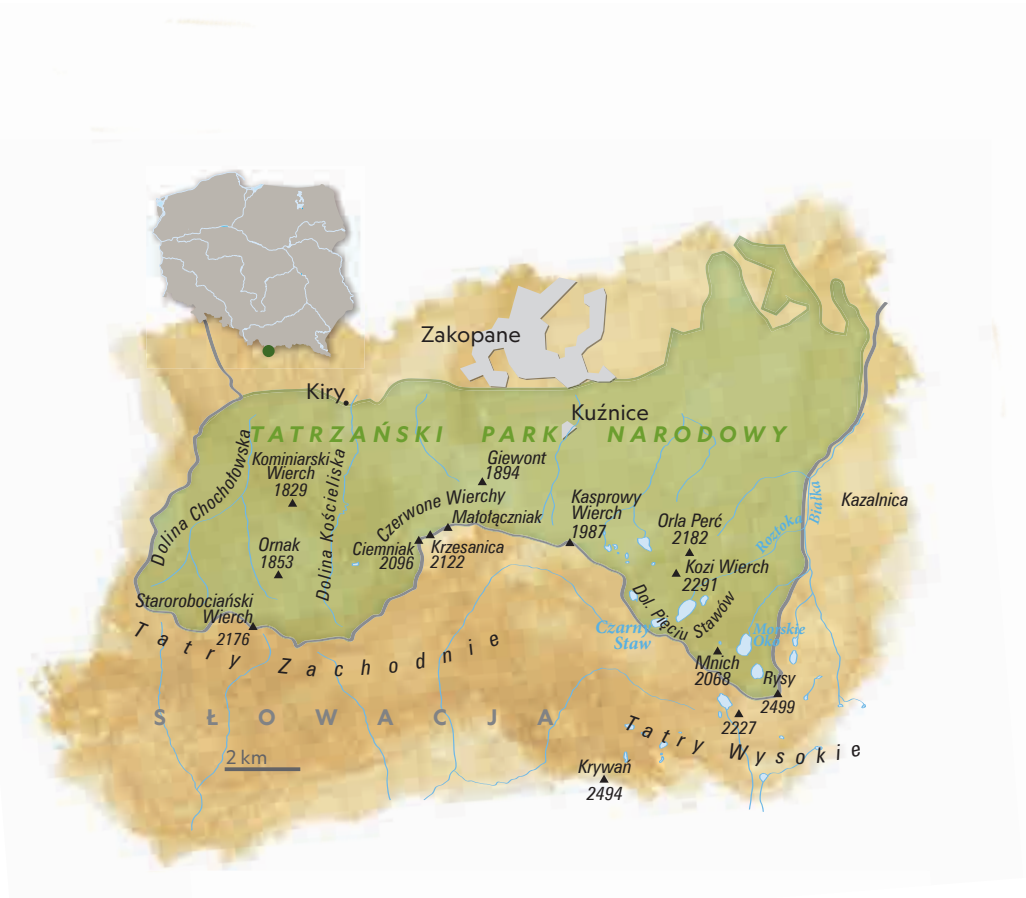
Malownicza Hala
Gąsienicowa
widziana od
strony
niebieskiego
szlaku biegnącego
przez Rówienki.
Jej nazwa
pochodzi od rodu
Gąsieniców, którzy
w XVII w. byli jej
właścicielami.



Wstajemy wcześniej, ale słońce i tak jest pierwsze. Schronisko Łapińskich nad Morskim Okiem, drugie piętro, trzeba rezerwować z dużym wyprzedzeniem, ale warto czekać. To najlepszy pokój z widokiem w całych Tatrach. Morskie Oko w słońcu, a nad nim strzelista, wydłużona piramida Mnicha. Gdyby tak wspiąć się na parapet i wychylić, pewnie po lewej widać byłoby Rysy. Schodzimy na taras nad Morskim Okiem. Ze wszystkich dwustu tatrzańskich jezior, stawów i młak (naturalnych wypływów wód podziemnych) ono jest największe i najślawniejsze. Być w pełnym słońcu i całkiem samemu to rzadki przywilej. Zanim pojawi się tu więcej turystów, będziemy już wysoko.

KRAINA NIEDŹWIEDZI I ŚWISTAKÓW

W Tatrach wszyscy, poza naukowcami, pracownikami Parku Narodowego i wspinaczami, muszą się poruszać tylko po znakowanych szlakach. Po słowackiej stronie gór to 650 km, po polskiej 275. Najtrudniejszym ze wszystkich jest Orla Percé. Byliśmy tam dwa dni temu, dzisiaj idziemy na Rysy. W Polsce wyżej wejść już nie można. Na jajecznicę za wcześnie, kuchnia od siódmej, ale nabieramy wrzątku. A potem siadamy na polu, po lewej stronie od wejścia. Rozwijamy kanapki. Orzechówki przylatują natychmiast i skrzeczą: daj, daj! Przez dokarmianie mogą jednak wyginać tatrzańskie limby. Kiedyś ptaki rozsiewały nasiona, ale teraz od szyszek wołają chleb z masłem. A limba to najbardziej tatrzańska roślina spośród ponad tysiąca występujących tu gatunków.



Tatry, najwyższe góry między Alpami i Kaukazem, mają zaledwie 785 km², z czego 20 proc. leży po polskiej stronie. Na tej niewielkiej przestrzeni Tatrzańskiego Parku Narodowego muszą się jakoś pomieścić zwierzęta i ludzie. TPN powstał w 1954 r., ale Tatry chroniła już w 1868 r. ustawa sejmu galicyjskiego, jedna z pierwszych regulacji takiej rangi w Europie. To jedyne na terytorium Polski góry o alpejskim charakterze. Świstaki i kozice żyją tylko tu. Poza nimi są niedźwiedzie, wilki, rysie, sarny i jelenie. Wśród mniejszych na uwagę zasługuje goroń tatrzański, mały żuk, który nie występuje nigdzie indziej na świecie. Zbiegamy nad jezioro. Kiedy nie ma wiatru, Morskie Oko jest nieskazitelne jak lustro, ale żeby zmieścić wszystko na ekranie smartfona, musisz mieć funkcję panoramy. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze kilka tygodni temu było skute lodem. Na drugim brzegu monumentalne ściany Mięguszwieckich szczytów. Kiedyś Filar Mięgusza

Tatrzański Park Narodowy to jedyne miejsce w Polsce, gdzie żyją świstaki i kozice. Góry mają tu alpejski charakter.



Krokusy w Dolinie Chochołowskiej zazwyczaj kwitną w okresie od połowy marca do połowy kwietnia.

ZBIGNIEW DORIGHI MARCIN MRÓWKA, MONIKA/ADOBE STOCK (3);
POPZEDNIE STRONY: TOMASZ PODOLSKI/SHUTTERSTOCK



Rysy (2501 m n.p.m.) mają trzy wierzchołki, z których najwyższy jest środkowy.



Szacuje się, że w Tatrach przebywa ok. 60 niedźwiedzi. Po stronie polskiej – kilkanaście.



to była najdłuższa wspinaczkowa droga w polskich górach.

NASZE MORSKIE OKO

Przypomina mi się portret Władysława Zamoyskiego. Wisi w schronisku na widoku, a mamy przecież Rok Zamoyskiego, ale kto wie, że kupił na licytacji część Tatr i zapisał je w testamencie na własność Polsce? Trzeba było jeszcze udowodnić przed sądem rozjemczym w Grazu, że okolice Morskiego Oka to naprawdę polskie ziemie, ale Austriacy nie chcieli ustąpić. Palili naszym góralom szałas. Zamoyski zgadał się ze zbójnikiem Jędrzejem Dziadoniem. I jak tylko Austriacy wybudowali coś swojego, Dziadon palił im to bez litości. Jak go pojмали, okazało się, że prawnicy hrabiego jednak mają za krótkie ręce, więc zbój uciekł z więzienia i przez Tatry wrócił do domu. Ekspersi z sądu w Grazu przyjechali, patrzą, a tu tylko polskie szałas, więc

przyznali nam Rysy razem z Morskim Okiem. Na progu Czarnego Stawu jest w porannym słońcu tak pięknie, że trudno sobie wyobrazić lepsze miejsce, żeby usiąść na białej skale i po prostu chłonąć monumentalny majestat gór. No chyba że człowiek był już na Rysach z raz czy dwa i wie, że jeszcze lepszy widok jest wyżej, z Buli pod Rysami, kiedy masz pod sobą wielki z tej perspektywy Czarny Staw, pod nim Morskie Oko, a po lewej stronie hardą, pionową i podciętą przewieszkami 500-metrową ścianę Kazalnicy. Czasami mijają nas wspinacze, zdaje się, że wbiegają po tej drodze, która dla nas jest celem, a dla nich tylko niegodnym uwagi epizodem, bo za chwilę gdzieś skręcą w lewo pod Niżnie Rysy albo w prawo pod Żabie. Kiedyś biegałem tędy tak samo jak oni. Siadamy na Buli. Pamiętamy, że trzeba się nawadniać. Patrzymy na Kazalnicę. „Zerwa” to jedna z najważniejszych ścian w dziejach taternictwa. Mimo

licznych prób niezdobyta przez całe dziesięciolecie, a dziś wciąż będąca dla wspinaczy rodzajem patentu. Kto pokona Kazalnicę, należy do kręgu wtajemniczonych. Inną tatrzańską ścianą, która zapisała się na trwałe w historii, jest Zamarła Turnia. Widzieliśmy ją dwa dni temu, kiedy szliśmy z Pięciu Stawów na Orlą Perć. Ikoniczna południowa ściana Zamarłej była sto lat temu symbolem polskich aspiracji wspinaczkowych i walki o równouprawnienie kobiet. W 1929 r. dwie młode taterniczki, Lida i Marzena Skotnicówny, zginęły w czasie próby pokonania drogi w Rysie Bronikowskiego, rywalizując z mężczyznami jak równe. Nawet poeci pisali o nich wówczas wiersze.

NAJTRUDNIEJSZY SZLAK

Trzeba ruszać. Podejście na Rysy jest długie i dość monotonne. Kiedy stoisz w Rysie (to ukośny żleb), od której wzięła nazwę najwyższa polska góra,



Dolina Pięciu Stawów Polskich położona jest na wysokości powyżej 1665 m n.p.m. To najrozleglejsza spośród polskich wysokogórskich dolin.

wydaje ci się, że nie ma końca. Myślę sobie, że to jakby przeciwieństwo Orlej Perci. Na Rysach też są łańcuchy, ale jeśli nie ma tu śniegu albo nie dopadnie nas nagła burza, droga nie nastęrcza trudności. Nie ma stromych zejść, nie ma wąskich przełączek (najniżej położone miejsce pomiędzy dwiema turniami czy wierzchołkami), z których opadają w doliny piekielnie ostre, kruche żleby, nie ma podciętych ścian,

nie ma turniczek przypominających szachowe figury ani nie ma ostrych grani, na których musisz balansować, stale uważać, żeby się nie potknąć. Tak. Droga na Rysy przypomina mi tę na Krywań. Święta góra Słowaków też najbardziej testuje twoją cierpliwość, a nie lęki wysokości czy przestrzeni. Orla Perc, najślawniejszy i najtrudniejszy znakowany szlak turystyczny w Polsce, od 80 lat uchodzi za potwierdzenie

tatrzańskiego wtajemniczenia. Dla każdego, kto go pokona, jest bardzo ważnym doświadczeniem, niezależnie od tego, czy szedł osiem godzin, czy jak alpinista i sportowiec górski Filip Babicz – nieco ponad godzinę. To niebezpieczna trasa, dlatego co jakiś czas powracają dyskusje nad jej przyszłością. Były już plany, żeby uznać Orlą za ferratę, po której można iść tylko z przewodnikiem,

21 164

HEKTARY

To powierzchnia Tatrzańskiego Parku Narodowego. Został utworzony w 1955 r.

KASPROWY WIERCH

Jeden z najpopularniejszych szczytów w Tatrach. Można na niego wjechać kolejką linową. Cena biletu zaczyna się od ok. 99 zł (w dwie strony).

ŚWISTAKI TATRZAŃSKIE

Ich populację szacuje się na 800 sztuk (z czego po polskiej stronie ma ich żyć ok. 150-200). To gatunek zagrożony wyginięciem.





W drodze nad Czarny Staw pod Rysami, w Dolinie Rybiego Potoku.

Góry są i dla tych, co marzą o skale, której nikt nie pokonał, i dla niedźwiedzi, kozic, świstaków.



Kozice tatrzańskie są nieco mniejsze od tych alpejskich. Ich liczbę w Tatrach szacuje się na ponad 800 sztuk.

albo żeby zdemontować łańcuchy i drabinki i uczynić ją dostępną tylko dla taterników. W każdym razie te 8,5 km hardej, wąskiej grani zawieszanej ponad szerokimi amfiteatrami dolin Gąsienicowej i Pięciu Stawów, z jej ponad tysiącem metrów sumy przewyższeń, było, jest i zawsze już będzie legendą.

CZERWONYM SZLAKIEM

Dość siedzenia. Idziemy czerwonym szlakiem coraz wyżej i wyżej, jesteśmy już na wysokości Żabiego Konia. To wyjątkowa skała. Jest tak ostra i wąska, że można na niej po prostu usiąść. Po lewej stronie otwiera się widok na Grań Apostołów. Dalej już schylamy się po łańcuchy i podziwiamy niezmiernie pejzaż z dwoma jeziorami, który co i raz kryje się za Grzędą, garbem skały litej, wyszlizganej przez wszystkie lawiny, które schodzą tędy każdej wiosny, zanim zniknie śnieg. A potem jesteśmy już na grani. Tu

czeka nas jedyne trudne miejsce w drodze na Rysy, choć termin „trudne” nie oznacza, że będzie się trzeba wspinać. A tylko zmierzyć z ekspozycją na wąskiej, ciasnej Przełęczce, kiedy pomiędzy jedną i drugą serią łańcuchów trzeba przejść powietrznym mostem, mając po prawej ręce widok na wyszlizgany początek Rysy, a po lewej kruchy luft (stromizna) z panoramą Zmarzłego Stawu. Na wierzchołku Rysów atmosfera jest piknikowa. Gratulacje, wspólne zdjęcia, ktoś kogoś częstuje czekoladą. Niektórzy muszą z siebie wyrzucić emocje i powiadają, jak było, choć wszyscy wiemy, jak było, przecież też tu weszliśmy. Wiatr suszy spocone czoła. Nie ma tu już tablicy upamiętniającej wizytę Lenina, ale kiedy schodzimy do Schroniska pod Rysami, trafiamy na wymalowane czerwona farbą na skale znaki bosych stóp z podpisem, że to stopy Włodzimierza Iljicza. Zejście jest krótkie, po piargach (rumowiskach



Wysoka na 65 m Wielka Sikława uznawana jest za najpiękniejszy wodospad w Tatrach. Prowadzi do niej zielony szlak od Wodogrzmotów Mickiewicza nad Wielki Staw.

skalnych) w dolinę – Słowakom natura przygotowała dużo łatwiejszą drogę niż nam. Pamiętam to schronisko obite nierdzewną blachą, teraz ekologicznie obłożone jest panelami słonecznymi.

PO SŁOWACKIEJ STRONIE

W Tary zawitała nowoczesność, ale jedno się nie zmieniło – nie ma drogi, trzeba iść, całe szczęście, że w dół, półtorej godziny do Skrzyżowania nad Żabim Potokiem. Stąd w lewo nad Popradské Pleso. Coraz więcej drzew, potoków, ptaków, wreszcie zaczyna się las. Po drodze, u wylotu Doliny Złomisk, jest Tatrzański Cmentarz Symboliczny położony na zachodnich stokach Osterwy. Na olbrzymich głazach wrośniętych w ziemię epitafia ludzi gór. Takich

tablic upamiętniających ich jest tutaj kilkaset. Kiedy docieramy nad Popradské Pleso, kończą się Tatry i zaczyna rzeczywistość górskiego resortu. Góry są dla wszystkich. Dla tych, co idą za marzeniem o skale, której jeszcze nikt nie pokonał, i atakują najbardziej nieprawdopodobne urwiska, i dla tych, co wspinają się na klasycznych, dobrze ubezpieczonych drogach. Dla tych, co lubią posiedzieć nad Morskim Okiem, i tych, co wędrują Orlą Percią. Dla tych, co chcą spotkania z górską kulturą i idą na mszę na Jaworzynce. Ale też dla niedźwiedzi, kozic i świstaków, które mają swoje własne futurane problemy. Pogodzić te wszystkie światy niełatwo, ale tylko tak możemy Tatry przekazać następnym pokoleniom w dobrym stanie. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



KOMPLEKS TERMALNO-NARCIARSKI BANIA W BIAŁCE TATRZAŃSKIEJ

Terma Bania to idealne miejsce do odpoczynku po aktywnym dniu w górach. Podzielona jest na trzy strefy. Jest tu aż 14 basenowych niecek, zjeżdżalnie o łącznej długości ponad 300 m, gejzery, armatki wodne, jacuzzi. A do tego elegancki hotel i pobliskie stoki narciarskie.



TATRZAŃSKIE WICI

To coroczny cykl wydarzeń przypadający na okres od lipca do września. W różnych miejscowościach odbywają się wówczas imprezy przybliżające kulturę oraz tradycje Podhala. Ich elementem wspólnym jest rozpalenie na rozpoczęcie każdej z imprez watry (ogniska) mającej upamiętnić przelot w 2002 r. Jana Pawła II nad Tatrami.

INFO
O PARKU

TATRZAŃSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Kuźnice 1, Zakopane. ■ **NOCLEG** Baza noclegowa w Zakopanem, Białce Tatrzańskiej czy Bukowinie jest ogromna. Ceny kwater prywatnych zaczynają się od ok. 100 zł od osoby. ■ **CENY BILETÓW** Normalny kosztuje 10 zł, a ulgowy 5 zł. Bilet 7-dniowy to wydatek 50 zł (ulgowy 25 zł).

GORCZAŃSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE



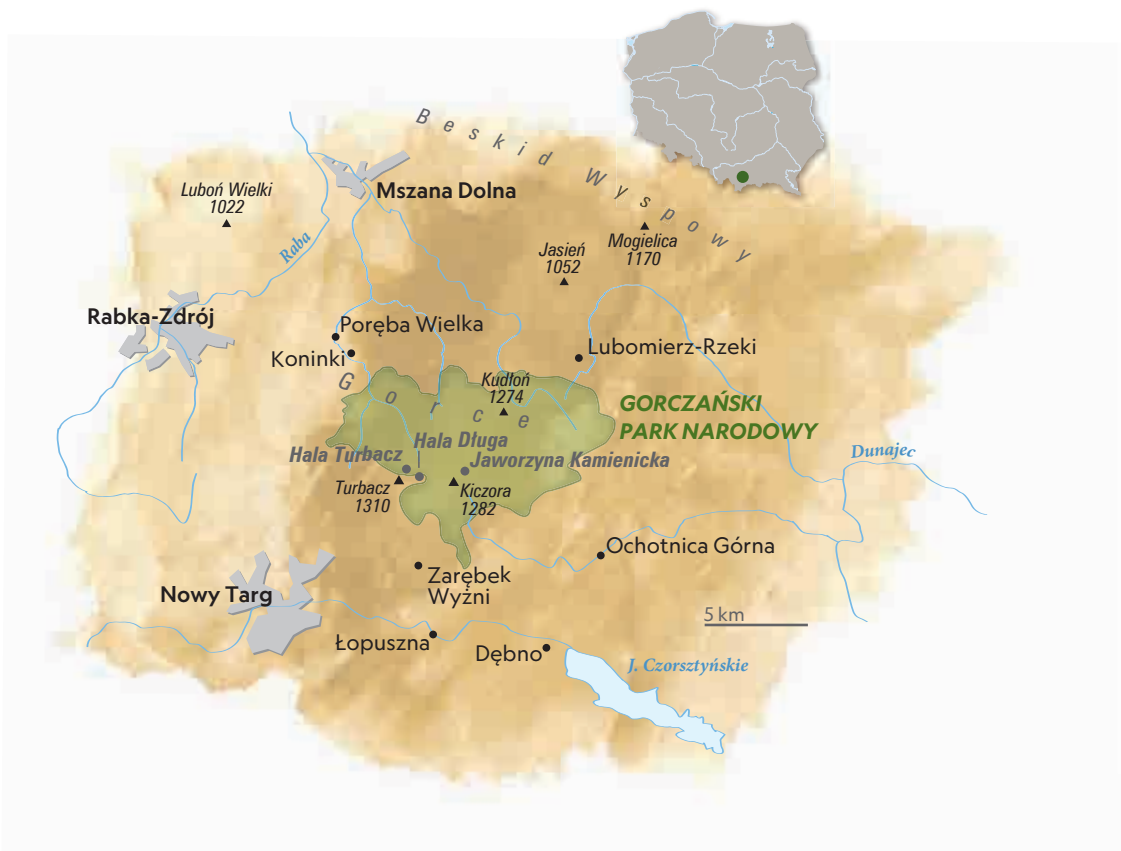
Gorce słyną z niezwykłych panoram. Dobrze widać stąd inne pasma górskie. Np. z Hali Turbacza można dostrzec Beskid Wyspowy.

TEKST KATARZYNA KACHEL

GORCZAŃSKI PARK NARODOWY

PASTERSKIE SZAŁASY, DOLINY, NA KTÓRYCH KWITNĄ KROKUSY,
SCHRONISKA Z PLACKAMI ZIEMNIACZANYMI, OSTRE PODEJŚCIA
I STARE DRZEWA, KTÓRE MOGŁYBY ZAGRAĆ WE WŁADCY PIERŚCIENI.





Kłapanie i szlifowanie głuszca jest tak charakterystyczne, że nie da się go pomylić z głosami innych ptaków czy ssaków. Stoję oczarowana, rozglądając się po miękkiej dolinie i wyławiając charakterystyczne trelowanie, po którym nadchodzi nieco trudniejszy dźwięk; jednym przypomina szlifierkę, mnie ostrzenie kosy o tępy kamień. Jestem niedaleko drewnianego szałasu, a właściwie polowego ołtarza na Hali Turbacza. Od wielkiego dzwonu odprawia się tutaj msze z widokiem na masywy górskie, które dziś grzeją się we wschodzącym słońcu. Uwielbiam być tu wczesnym rankiem, bo jest cicho, a turyści dopiero budzą się ze snów na pobliskich kwaterach. Malownicza hala, którą przykrywają dywany krzewów borówki, znajduje się tuż przed szczytem Turbacza. Idealne to miejsce na „popas”, jak mówią moi znajomi, czyli piknik na trawie pod dachem z błękitnego nieba. Dla wielu przybyszy to ostatni przystanek przed schroniskiem, dla innych rejon sezonowej pracy. I dziś faktycznie

kilku zbieraczy uwija się przy krzakach borówek, które obrodziły tego roku obficie – są duże i tłuste, idealne do ciasta, które później kupuję w schronisku na szczycie. Ale teraz obowiązkowo zrywam i jem je prosto z krzaków, brudząc sobie palce, zęby, usta. Słuchając przy okazji koncertu głuszca, nieco dziwnego kuraka leśnego, który upodobał sobie te tereny. Podobnie jak ja ma pewnie Gorce schodzone wzdłuż i wszerz, czy też przelatane od lewa do prawa. I pewnie ma też tutaj swoje ukochane miejsca. Nigdy nie widziałam głuszca oko w oko, bo jest wstydlivy i płochliwy, ale za to dostaję czasem w prezencie jego niesamowite dźwiękowe opowieści. Podobno głuszec po swoich ariach głuchnie na jakiś czas, odcinając się od wszystkich impulsów i bodźców z zewnątrz. Natura jest absolutnie genialna, uczę się od niej choćby takich właśnie rzeczy. Z Hali Turbacza, gdzie kończę popas, rozciągają się widoki na Beskid Wyspowy z jego największym szczytem Mogielicą, tu obserwuję

Gorce to mekka parolotniarzy. Startuje się najczęściej z Jaworzyny Porębskiej w Koninkach.



Rusalka admirał to – jak na motyla – owad wyjątkowo długowieczny. Żyje nawet 10 miesięcy.

też grzbiet Gorców z Jaworzyną Kamieniacką, Kiczorą i Hałą Długą. Mogę smakować ten krajobraz godzinami. To darmowe i luksusowe spa pośród świerków było dawniej miejscem wypasu; gdzie beczwały owce zaganiane przez baców i juhasów. Dziś kwitną tu goryczka, modrzyk górski, a także rdest wężownik – zioło, którego używa się zarówno w kuchni, jak i przy leczeniu naturalnymi sposobami różnych schorzeń. Czasami lubię ich sobie tutaj poszukać.

ZBÓJNICY I WOLNOŚĆ

Z Hali Turbacza można podejść na Czoło Turbacza, skąd dobrze widać Hałą Długą i Tatry. Tam też znajduje się skalny próg zwany Diabelskim Kamieniem. Nie ma go na wielu turystycznych mapach, ale jak pisał Władysław Orkan, piewca Gorców, przytaszczyć go tutaj miał z Rzymu sam Lucyfer. Ma skrywać skarb, ale jak to zwykle przy skarbach bywa, by się przed kimkolwiek odkryły, trzeba coś odgadnąć albo rozszyfrować. Tu akurat wykuty w skale tajemniczy napis. Patrząc na tę inskrypcję, którą Orkan odczytał jako *Koldras Lacki*, i jakoś nie dowierzam. Czy była faktycznie poświęcona zmarłemu żołnierzowi z czasów konfederacji barskiej, czy może, według bardziej romantycznej wersji, jest to imię gorczańskiego zbójnika grasującego w okolicach? Kto to wie. Mój osobisty wybór to oczywiście zbójnik, jeden z tych, którzy grasowali w tych okolicach, a była ich cała chmara. Na szczycie Turbacza stać miał nawet zbójnicki zamek. Co ciekawe, w pamięci miejscowych, nie pozostali oni jakimiś tam zwykłymi przestępcami czy rzezimieszkami. Ich status bardziej przypomina taki, którym szczycił się Robin Hood czy Janosik. Nawet ksiądz Józef Tischner w kazaniu wygłoszonym pod Turbaczem mówił, że zbójcy to byli ludzie wolni, choć czasami za podłe brali się czyny. Słońce powoli przemieszcza się w górę, a ja ruszam na szczyt Turbacza,

7037,5

HEKTARA

Tyle wynosi powierzchnia Gorczańskiego Parku Narodowego. Leży on w powiatach limanowskim i nowotarskim.

WIEŻE WIDOKOWE

Znajdują się na szczytach Gorca i Magurki. O Gorcu mówi się, że to góra na każdą porę roku. Polecam zdobywać ten szczyt ze wsi Rzeki położonej przy trasie Mszana Dolna-Zabrzeż. Trzeba sobie zarezerwować na wejście 2,5 godz. Trasa jest łatwa i widokowa.



W Gorczańskim PN są trzy schroniska PTTK.

którego – choć znajduje się poza granicami właściwego parku – nie można w Gorcach ominąć. To już ten moment, kiedy mając za sobą 2 godz. wspinania się zielonym szlakiem z Koninek, mam ochotę odetchnąć i przestawić się na wolniejszy bieg.

ŁAGODNE SZCZYT Y I AKSAMITNE DOLINY

Gorce poznaję od lat i może nie znam ich jak własną kieszeń, ale wyśmienicie się czuję wśród tych łagodnych szczytów i aksamitnych dolin. Lubię stąd podziwiać masywy

sąsiednich gór, ale też zasiąść leniwie na leżaku przy schronisku, pić piwo i jeść placki ziemniaczane. Należy się po wysiłku bez dwóch zdań, i to niezależnie od tego, którą trasą tu dotrzesz. Do schroniska na Turbacz prowadzi wiele dróg; dobrze je sobie przetestować choć raz, by później wybrać tę najlepszą dla siebie. Gdy mam więcej czasu, wchodzę na szczyt widokowym szlakiem z Niedźwiedzia, gdy mam ochotę na nieco trudniejszą, ale szybszą wersję, stawiam na szlak z Koninek, innym razem początek mojej podróży ma miejsce w Nowym Targu, Rabce-Zdroju, Ochotnicy Górnej lub w Łopusznej. Dziś wyruszałam spod wyciągu w Koninkach; ścieżką schowaną w lesie, z polankami widokowymi, jakieś 2,5 godz. podejścia pod górę. Kiedy jest gorąco, to jedna z lepszych wersji, bo wiedzie głównie lasem. Wreszcie docieram na szczyt. Siadam i obserwuję Tatry, które nie próbują nawet skrywać swojej potęgi. Przywołany już pisarz i poeta Władysław Orkan pokusił się kiedyś o odważną dość tezę, że Turbacz zemścił się za swoją małość na wierchach Tatr i zasłonił im widok na wawelskie grodzisko. Nie dam głowy, czy faktycznie z Tatr nie widać Krakowa, ale może faktycznie coś prawdziwego w słowach Orkana jest. Turbacz, liczący sobie 1310 m n.p.m., miejscowi nazywali kiedyś Kluczkami, pojawiała się także nazwa Niedźwiedź, ale to przez pomyłkę Austriaków, którzy tak go oznaczyli na swoich mapach. Co ciekawe, Turbaczem określano początkowo strumień wypływający z Czoła Turbacza, potem hałą, by w końcu nazwa przyłgnęła i do szczytu. Ci, którzy zastanawiają się nad jej pochodzeniem, mogą wybrać sobie teorię, która łączy ją z wołoskimi korzeniami i albo oznacza z rumuńskiego „drań” lub „torf” (od słowa *turba*), albo też wywodzi ją od wschodniorumuńskiego słowa *turbat*, które oznacza wściekły, szalony bądź zmacony potok. Wracam żółtym szlakiem, widokowym,



W Gorczańskim Parku Narodowym znajdziemy wiele szlaków na jednodniowe wycieczki. Jednym z najpopularniejszych prowadzi na górę Turbacz.



Nazwa salamandra plamista (na zdj.) wywodzi się z języka perskiego. Oznacza: „żyjąca w ogniu”.



Magurki (1108 m n.p.m.) to szczyt znajdujący się w bocznym grzbiecie pasma Gorca, pomiędzy dolinami potoków Jaszczę i Forędówka.



Żbik to jeden z najrzadszych ssaków w Polsce. Mimo to od czasu do czasu widywany jest w Gorcach.

łagodnym, z którego można podziwiać Pieniny i Tatry, ale też próbować wśród buczyny karpackiej wypatrzeć rosnące tutaj buki, jodły czy mniejsze rośliny, takie jak żywiec gruczołowaty, żywiec cebulkowy czy żywokost sercowaty. Ale Gorce to także zarzyczka góraska, złocien okrągłolistny, świerczyna, mchy i paprocie, które są niczym z baśni o kwiecie, który odnaleziony w noc świętojańską spełnia wszystkie życzenia. Być może i jego szukają niedźwiedzie, które co jakiś czas pojawiają się w okolicach Turbacza?

Tak, w Gorcach naprawdę spotkać można niedźwiedzia. O gawrze głośno zrobiło się parę lat temu, kiedy pracownikom GPN udało się namierzyć legowisko tego drapieżnika, a kamery uchwyciły jegomościa na swoich nagraniach. Podobno ogołocił z gałązek okoliczne świerki. Częściej można na gorczańskich szlakach znaleźć jednak tropy wilków czy rysy, które są stałymi mieszkańcami lasu i tutaj przychodzą na świat ich młode. Watahy były tu widziane kilka razy, bo choć zwykle nie podchodzą do ludzi, czasami i one



mają swoje odchylenia od normy. I dobrze jest być przygotowanym na spotkanie z tego rodzaju gościem.

JASZCZURY I JAMY

Gorczański Park Narodowy to ojczyzna salamandry plamistej. Znajduje się ona w godle parku i ponoć żyje sobie na tym terenie całkiem nieźle. Nie widziałam jej oko w oko,

ale to pewnie ze względu na różniący nas tryb życia; salamandra ożywia się nocą, choć czasami wychodzi także za dnia, by zagrzać się w promieniach słońca. Ten jaszczur jest największy w swojej rodzinie, lubi wilgotne lasy, a w Gorcach upatrzył sobie butwiejące kłody, ciemne nory i szczeliny wśród skał. Ale też do szczęśliwego życia potrzebna jest salamandrze czysta woda – i takie strumienie właśnie tutaj udaje jej się znaleźć. Gorce, jak już wicie, jeszcze przed II wojną światową słynęły z pasterstwa. Były po Tatrach drugim co do wielkości pasterskim ośrodkiem w Polsce. Dziś już nie wypasa się tutaj owiec, ale na polanach wciąż stoją szałas.

Najbardziej znanym bacą, rzec można – patriarchą wśród okolicznych baców, był na tutejszych terenach Tomasz Chlipała zwany „Bulandą” (tak zwało się osiedle w Szczawie, z którego pochodził). To on ufundował kapliczkę, którą można zobaczyć na Polanie Jaworzyny Kamienickiej. Jest z początku XX w. i zwie się Bulandową Kapliczką. Warto się do niej wybrać, bo miejsce jest absolutnie magiczne. Widać stąd szczyty Beskidu Sądeckiego, Wyspowego, grzbiety Kudłonia i Gorca. Stąd też wypływa potok Kamienica, w którym można zmoczyć nogi i położyć się nad brzegiem. A potem spacerkiem zejść do Zbójcekiej Jamy albo choćby w jej pobliże, bo wejście nie należy do najłatwiejszych. W tej dziurze w ziemi, bo tak wygląda wejście do jamy, mieli się skrywać zbójnicy, ciekawe, jak wchodzili tą pionową studzienką, która wiedzie na samo dno. Według podań miała to być brama do podziemnej galerii, która rzekomo prowadzi aż do Mogielicy. Nie sprawdzałam, ale jak ktoś ma wiele odwagi, to dlaczego by nie. Powodzenia. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



TRASA TURYSTYCZNA W KOPALNI SOLI „WIELICZKA”

Masz szansę poznać tajemnice ukryte głęboko pod ziemią. Są tu niespotykane na powierzchni krajobrazy: solankowe jeziora i podziemne komory, w tym kaplica św. Kingi. Zobaczyc można też dawne narzędzia i maszyny górnicze oraz stosowane w przeszłości metody wydobycia i transportu soli.



KOPALNIA SOLI „BOCHNIA”

Wycieczka po kopalni ma charakter podróży w czasie rozpoczynającej się w epoce Bolesława Wstydliwego i księżnej Kingi. Przewodnikom w opowiadaniu o historii kopalni pomagają polscy królowie, żupnicy genueńscy, a także duch Cystersa – mnicha, z którego zakonem wiąże się powstanie kopalni. Ilustracją są materiały filmowe.

INFO
O PARKU

GORCZAŃSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA 34-735 Poręba Wielka 590. ■ **NOCLEG** Warto szukać apartamentów np. w Rabce-Zdroju. ■ **CENY BILETÓW** Bilet normalny ważny 1 dzień – 8 zł, bilet ulgowy ważny 1 dzień – 4 zł, bilet normalny ważny 3 dni – 16 zł, bilet ulgowy ważny 3 dni – 8 zł, bilet normalny ważny 7 dni – 40 zł, bilet ulgowy ważny 7 dni – 20 zł.

BABIOGÓRSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE



Najwyższym szczytem masywu Babiej Góry jest Diablak (1724 m n.p.m.). Zalicza się go do Korony Gór Polski.

TEKST KATARZYNA KACHEL

BABIOGÓRSKI PARK NARODOWY

JEŚLI OD GÓR MOŻNA SIĘ UZALEŻNIĆ, TO JESTEM UZALEŻNIONA
OD BABIEJ ZWANEJ DIABLAKIEM BĄDŹ KAPRYŚNICĄ.



Lubię myśleć o górach romantycznie. O Babiej też. Zwłaszcza kiedy próbuję dotrzeć na nią, by zobaczyć wschód słońca, a ona smaga mnie po twarzy ostrym wiatrem i to bez wyrzutów sumienia. Wtedy przypominam sobie jedną z legend, wedle której Babia to kobieta, która czekała na swojego kochanka zbrojnika. Kiedy zobaczyła, że niosą go martwego, skamieniała z żalu. Wtedy jakoś mi lżej i więcej jej wybaczam. A uzbierało się tego trochę. Bywałam w naprawdę wysokich górach, ale z tak ostrym wiatrem, który tuż przed szczytem jest w stanie złamać człowieka niemal w pół, zerwać czapkę z głowy czy rękawiczki, nie walczyłam nigdzie tak zaciekle. I jeśli na dodatek Diablak otuli się gęstą mgłą i zamiast widoków, które by mi mogły wynagrodzić trud i ból, pokaże mi biały jak mleko puch, trudno pohamować złość. Babia potrafi na szczęście zmieniać szybko zdanie, więc i pogoda na tym beskidzkim kamienistym szczycie bywa zmienna.

Z wiatrami na Babiej Górze naprawdę nie ma żartów, bo to góra samotna, przy szczycie niemal łyśa, nie licząc wysp rosnącej gdzieś kosodrzewiny, więc wiatr hula tutaj na całego. Coś za coś, bo dzięki położeniu i budowie to właśnie wymarzone miejsce do podziwiania sąsiednich pasm górskich i dolin.

MITYCZNA GÓRA I PERĆ AKADEMİKÓW

Trasy w Babogorskim Parku mam schodzone. Bo Babia Góra (1725 m n.p.m.) to mityczna, może nawet święta góra Żywczaków, a ja w Żywcu jestem urodzona. Co roku od ponad 50 lat na szczyt Królowej Beskidów wyrusza latem kilkudziesięciu miłośników Babiej. I ja też wyruszałam, kiedy jeszcze mieszkałam tuż przy żywieckim rynku i kiedy lubiłam złoty i chodzenie chmarą. Dziś stawiam na kontemplacyjne zdobywanie i ładowanie baterii w mniejszych grupach. Na szczyt Babiej można podchodzić zarówno od strony polskiej, jak i słowackiej. Popularne

Babogorski Park Narodowy został założony w 1954 r. na powierzchni 16,37 km². Od 1977 r. to także rezerwat biosfery.



Okrzyn jeleni występuje tylko w dwóch miejscach w Polsce, jednym z nich jest Babia Góra.



W Babiogórskim Parku Narodowym podziwiać możemy m.in. puszczyki uralskie.



Lis rudy to największy z przedstawicieli rodzaju *Vulpes*. Obecnie wyróżnia się 45 podgatunków tego lisa.



Szczyt Diabłaka. Według legendy to diabeł budował tu zamek dla zbójnika w zamian za jego duszę. Ale nie udało się go dokończyć, wiatr zrujnował zamek grzebiąc również zbójcę.

BABIOGÓRSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE



Droga na szczyt
Diablaka wiedzie
m.in. przez
sosnowy las i pola
kosodrzewiny.

drogi mają początek w Zawoi, Slanej Wodzie i Stańcowej. Ja lubię startować z przełęczy Krowiarki, która oddziela masyw Babiej Góry od Pasma Policy, i stąd też dziś wyruszam na swój prywatny zlot. Kiedyś pasły się tutaj krowy, o czym przypomina nazwa miejsca – krowiarki to bowiem pasterki, które zajmowały się niegdyś wypasem bydła. Tu też znajduje się wielki parking, pełny nie tylko aut, ale niestety chińskiej cepelii, przy którym stoi obelisk. Upamiętnia postać Karola Wojtyły, który przed wojną w Junackim Hufcu Pracy budował odcinek drogi prowadzącej dziś przez przełęcz. Tu kupuję bilet na szlak, tu też zwykle decyduję, którądy wejść na szczyt, czy wprawdzie zajrzeć do schroniska Markowe Szczawiny, czy też przy Skręcie Ratowników odbić na Perć Akademików. Ten żółty szlak ma sławę trudnego – i faktycznie jest poprowadzony najbardziej stromymi północnymi stokami Babiej. Ci, którzy lubią wspinaczkę z dreszczykiem, nie będą żałować, bo znajdują tu i trochę ekspozycji, ale też kłamry oraz łańcuchy (jedynie na beskidzkich szlakach), zaś droga przez Czarny Dziób, który jest kilkumetrową pionową ścianą, może nawet na chojrakach zrobić wrażenie. Stamtąd już niedaleko na szczyt. Kiedy mijam figurę Matki Bożej Królowej Babiej Góry, stojącej na skalnej półce, oddycham z ulgą, bo wiem, że już jestem u celu. Postawili ją tutaj ratownicy GOPR, dziękując za ocalenie papieża z zamachu, i często ktoś zapala przy niej znicze. Pamiętam, jakie podniosło się larum, kiedy zniknęła parę lat temu i nie było wiadomo, czy ktoś ją ukradł, czy zdewastował. Na szczęście odnalazła się między skałami. Ratownicy ją posklejali, bo nieco była potłuczona, i z powrotem ustawili w skalnej niszy. Wszystko wróciło na właściwe tory.

USEŁYSZEĆ ODDECH I NATURĘ

Mam teraz tak, że po górach lubię chodzić sama, bo wtedy słyszę



3392

HEKTARY

Tyle liczy sobie teren BgPN. Jest on położony na granicy ze Słowacją, w Krainie Karpackiej.

DRZEWA BgPN

Na terenie parku zachowały się drzewostany o charakterze pierwotnym. Rosną tu m.in. lasy jodłowo-bukowe, świerki, jawory, a także świerki z domieszką jarzębiny.

SZLAK ROWEROWY

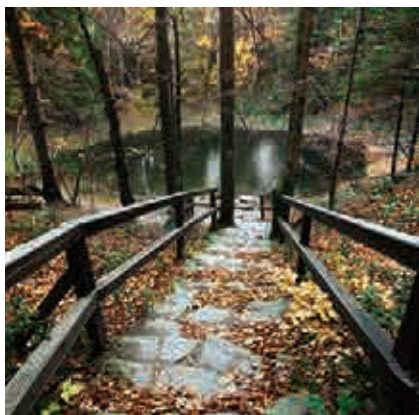
Wiedzie przez przełęcz Krowiarki (1012 m n.p.m.), Oravską Polhorę i Przełęcz Jałowiecką. Do Polski wraca się stromym szlakiem przez Mędralową do Wełczy i Zawoi.

nie tylko własny oddech czy myśli, ale też naturę. Wyostrzają mi się zmysły, lepiej czuję drzewa, których pnie i konary ze sobą gadają, pomrukują i szeleszczą; wychwytyuję pojedyncze głosy puszczyków, dzięciołów czy sów, które cichną zwykle przed szczytem. I lubię też chodzić po weekendzie, kiedy mniej ludzi, choć Babia wciąż uchodzi za górę modną i wartą zdobycia. Na popularność sobie zasłużyła – głównie widokami. Rozpłaszczony szczyt Babiej jest idealnym punktem obserwacyjnym, z którego niemal panoramicznie ogląda się wspaniałe pejzaże. Kiedy nie wieje, nie mrozi, można siedzieć na skalnym rumowisku,

godzinami sycąc się szczytami Baraniej Góry, Skrzycznego, Pasmem Polic i Pasmem Jałowieckim, Beskidem Makowskim, Beskidem Małym i Zawoją, która uchodzi za najdłuższą wieś w Polsce. Na szczycie oprócz obelisku poświęconego papieżowi Janowi Pawłowi II znajduje się 10-metrowy wiatrochron zbudowany przez turystów. Pomysłodawcy tej charakterystycznej już dla Babiej budowy dobrze wiedzieli, że to najlepsza rzecz, jaką na szczycie można było sobie wymarzyć. Dobrze się przy nim siedzi i obserwuje widoki, a kiedy mrozi i wieje, stanowi idealny pas ochronny. Nie wiem, co



W parku żyją m.in. pluszcz, pliszka, zimorodek czy bocian czarny.



Na szczyt można podchodzić zarówno od strony polskiej (żółtym szlakiem), jak i słowackiej.

magicznego jest na tym szczycie, ale kiedy mam szczęście, tak jak dziś, i widoki są wyraźne i ostre jak brzytwa, dostaję takiego pozytywnego kopa, że schodzę niemal w podskokach. Adrenalina buzuje, a ja kumuluję w sobie tę euforię jak powerbank; przyda się na gorsze momenty w życiu. Uśmiecham się do siebie i kieruję kroki na przełęcz Brona, przez którą przebiega granica polsko-słowacka. Brona to po prostu brama, i faktycznie, kiedy ją przekraczam, niezależnie od tego, który już raz, czuję się, jakbym dokonywała jakiegoś wyjątkowego przejścia. A potem obowiązkowo przystanek w schronisku Markowe Szczawiny, w którym jest cudownie domowy klimat. Sama nazwa jest już swojska, zwłaszcza jej pierwszy człon: Markowe, który pochodzi od pierwszego właściciela Marka

z Zawoi. Więc idzie się do schroniska jak do dobrego sąsiada. Co do Szczawin, to już nieco inna historia, bo odnoszą się do szczawiu alpejskiego, który jest rośliną azotolubną i uwielbia rosnąć w takich miejscach, gdzie prowadzono wypas zwierząt (ich odchody podnoszą bowiem zawartość azotu w glebie). W Markowych jem albo placki po zbójnicku, albo żurek i popijam zimnym piwem. Czasami w schronisku nocuję, zwykle wtedy, kiedy chcę na Babiej zobaczyć wschód słońca, co jak już wiecie, nie zawsze się udaje. Biesiaduje się wówczas do nocy przy drewnianych stołach, słuchając górskich opowieści, by przed świtem drylować na górę bez gwarancji, że cokolwiek będzie widać. Wtedy jednak wybieram czerwony szlak, bo spokojniejszy. W drodze powrotnej lubię sobie

Na masyw Babiej
Góry składa się
w sumie
kilkanaście
wierzchołków
Na pierwszym
planie dzwonek
drobny.



dłużej posiedzieć na Sokolicy, skąd rozciąga się widok na sam wierzchołek Babiej, ale też na Małą Babią Górę czy Przełęcz Jałowiecką. Na tym skalnym cyplu jeszcze w XIX w. gnieździły się orły, a według lokalnej legendy w skalnych rozpadlinach, za potrójnymi drzwiami, ukryty był skarb, do którego można się było dostać wyłącznie w noc świętojańską. Skarb pewnie nie istnieje, ale dla mnie prawdziwym skarbem są wyjątkowe mchy i paprocie, sosny i jodły, a także selerowaty i potężny okrzyn jeleni, który jest symbolem Babiogórskiego Parku Narodowego. W Polsce rośnie tylko w dwóch miejscach, właśnie tutaj

oraz na Malinowej Skale w Beskidzie Śląskim. Tu pod Sokolicą jest zaś go całkiem sporo. Na pewno nie przeoczycie tej rośliny, jest potężna, ma pierzaste liście szorstko owłosione, grubą łodygę i spore kwiaty, baldachy w kolorze białym i zielonym.

POLSKIE KILIMANDŻARO

Babiogórski Park Narodowy nie istniałby bez swojej królowej – by jak mówią niektórzy: polskiego Kilimandżaro. Ale wybierając się na teren parku, warto zwiedzić Zawoję położoną w dolinie rzeki Skawica, bo to wioska, która ciągnie się aż przez 18 km. Jej nazwa oznacza las nad rzeką, można w niej podziwiać trzy kamienne piwniczki, które kiedyś służyły do przechowywania warzyw, i zabytkową dzwonnice loretańską, z której przed laty ostrzegano przed pożarem i innymi niebezpieczeństwami. W Zawoi mieści się także Muzeum Przyrodnicze Babiogórskiego Parku Narodowego. Nie przepadam za muzeami, ale tu wchodzę z przyjemnością, by posłuchać odgłosów lasu i zwierząt, sprawdzić, czy umiem je rozszyfrować. Z chęcią także oglądam wszystko poświęcone roślinności Babiej Góry, jej piętrowego układu. Czytam też o rysiach i wilkach, które coraz rzadziej pojawiają się w tych okolicach. A po muzeum czasami wybieram się jeszcze na Halę Barankową – można na nią podjechać rowerem bądź samochodem w jakieś 15 min. Jest urocza zwłaszcza w czasie, kiedy wypasają się na niej stada owiec. No i leżąc na trawie, można nie tylko pooddychać świeżym powietrzem, ale i napatrzeć się na Diablaka z nieco innej perspektywy. Niezmiennie z miłością, choć czasem można od tego widoku zbaraniać czy też zgłupieć. A już na pewno się uzależnić. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



MAŁOPOLSKI FESTIWAL SMAKU

To wyjątkowa impreza promująca unikatowe dziedzictwo kulinarne regionu. Pierwsza edycja festiwalu odbyła się w 2005 r. Dziś kiermasze produktów lokalnych i towarzyszące im konkursy organizowane są każdego lata w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Nowym Targu i Miechowie.



ENERGYLANDIA

To największy tego rodzaju park w Polsce, a także najlepszy park z rollercoasterami w Europie. Co roku odwiedzają go miliony gości chcących doświadczyć rozrywki na światowym poziomie. Warto zauważyć, że Energylandia cały czas dynamicznie się rozwija, zwiększając liczbę dostępnych atrakcji.

INFO
O PARKU

BABIOGÓRSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA 34-222 Zawoja 1403. ■ **NOCLEG I JEDZENIE** Noclegu najlepiej szukać w Zawoi albo w schronisku na Markowych Szczawinach. Lokalne karczmy serwują kwaśnice z żeberkami, gulasz chłopski, zupę z jagnięciną i kaszą. ■ **CENY BILETÓW** Normalny 8 zł, ulgowy 4 zł. Można je kupić online, w dyrekcji parku oraz punktach informacji turystycznej.

OJCOWSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE

TEKST KATARZYNA KACHEL

OJCOWSKI PARK NARODOWY

ZAWSZE JEST TU CHŁODNIEJ, PACHNIE MCHEM I WIATREM.
PRZYJEŹDŹAM TU, BY ZŁAPAĆ ODDECH,
PODOTYKAĆ SKAŁĘ I POSIEDZIEĆ WŚRÓD GRABÓW.



XIV-wieczny
zamek Pieskowa
Skala to wielka
atrakcja
Ojcowskiego
Parku
Narodowego.
Na pierwszym
planie: skala
zwana Maczugą
Herkulesa.



Drewniana kaplica
św. Józefa
Rzemieślnika,
zwana też kaplicą
Na Wodzie,
powstała tu
w 1901 r.



Wielkie wrażenie
na turystach robią
zwłaszcza
wypielegnowane
ogrody zamku
Pieskowa Skala.



Brama Krakowska
to jeden
z najpopularniejszych
fragmentów
Ojcowskiego Parku
Narodowego.



Zachwycają mnie białe skały. Ich nagość, pierwotność i niewinność. To, że pod palcami, kiedy przesuwam po nich ręką, czuję równocześnie chropowatość i delikatność. Są potężne, górują tutaj nad najwyższymi drzewami, a w ich fakturze jest ten rodzaj przyjemnej miękkości, który pozwala się do nich zbliżyć jak do czegoś żywego. Rzadko tak mam. Tu jednak, w Ojcowskim Parku Narodowym, szukam głównie wapiennych skał, formacji, ostańców, które pobudzają wyobraźnię, a układając się w magiczne rzeźby, nadają miejscu baśniowy wyraz.

WŚRÓD OSTAŃCÓW

Samochód zostawiam zwykle pod kapliczką Na Wodzie zbudowaną w miejscu dawnych łaźniek zdrojowych. Jest bez fundamentów, wzniesiona jedynie na podporach, bo ponoć tylko tak dało się przechrzyć cara Mikołaja II, który zabronił wznoszenia na tym terenie obiektów sakralnych. Zapach, który czuję, kiedy tylko wysiadam

z auta, jest tak charakterystyczny dla Ojcowa, że nie pomyłę go z żadnym innym. To nawiewana tu przez dobre uzdrowiskowe wiatry mieszanka aromatów mchu, wilgotnej ziemi i drzew. Gęsty liściasty las, który porósł zbocza dolin i wąwozów, pełen jest grabów, klonów, lip, jaworów i buków. Jego runo wiosną zamienia się w kobierce zawilców, przyłasczek i miodunek, wśród których można krążyć godzinami. Może przez drzewa, a może przez wapienie jest tu kilka stopni mniej niż w mieście i jest to ten rodzaj chłodu, który działa niczym najlepszy kompres. Idę doliną Prądnika wzdłuż rzeki i wśród skał, które załamują się, odbijają światło, dają cień, wygrzewają się w słońcu. Wypatruję w nich zagłębienia, jam, szukam pieczar, w których pewnie łatwo było kiedyś schować się zbójnikom czy pustelnikom. Dostrzegam miejsca mocy i lokalnego kultu. Patrzę, jak skały układały się przez wieki w zygzakowate wzory, nieregularne kształty, które dziś piętrzą się majestatycznie wśród sosen, kalin

W OPN jest ok. 180 gatunków ptaków. Wśród nich bielik, puszczyk uralski czy raróg zwyczajny.



W 2019 r. w Ojcowskim Parku Narodowym doliczono się 639 nietoperzy należących do 17 gatunków.

**OJCOWSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE**



Zbudowana z jurajskich wapieni skała Rękawica, zwana też Pięciopalcówką lub Białą Ręką – to jeden z najlepiej znanych ojcowskich ostańców.



2146

HEKTARÓW

Tyle liczy sobie obszar Ojcowskiego Parku Narodowego. **Jest on najmniejszym parkiem narodowym w Europie.**

700 JASKIŃ

Znajduje się na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego. Do najdłuższych należą: Jaskinia Łokietka i Jaskinia Ciemna, które możemy zwiedzać, oraz jaskinie: Zbójcka, Okopy Wielka Dolna, Sąspowska, Krakowska, Biała i Koziarnia.



i cisów. Po prawej stronie mijam ruiny zamku, który wznosi się malowniczo na skale. Zwykle wspinam się po wąskich krętych schodkach, by popodziwiać jasne średniowieczne mury, studnie, basztę. Ogarniam też zawsze wzrokiem panoramę Ojcowa, która się stąd rozciąga. Podchodzę do Panieńskich Skał i ostrego ostańca zwanego Iglą Deotymy. Ta wapienna skała swą dość liryczną nazwę zawdzięcza pseudonimowi poetki i improwizatorki Jadwigi Łuszczewskiej. Przyjeżdżała właśnie tu, by szukać natchnienia do swych romantycznych wierszy. Czy Łuszczewska odwiedzała pełną tajemnic Jaskinie Ciemną, tak jak zwiedzali ją m.in.: Fryderyk Chopin, Stanisław August Poniatowski, Stanisław Staszic,

TOMASZ/DOBE STOCK, ROMAN TROJANOWSKI/SHUTTERSTOCK

Jedną z bram do zamku Pieskowa Skała przyklejono do monumentalnych wapiennych skał, które są częścią murów obronnych.

W jaskiniach Koziarnia i Ciemna, a także w obecnym schronie Wylotne ludzie żyli już 70–54 tys. lat p.n.e.



W OPN doliczono się ok. 950 gatunków roślin. Jest wśród nich m.in. nawłoc.

a teraz ja? Obstawiam, że tak. Warto dodać, że to tu w 2018 r. odkryto paliczki neandertalskiego dziecka, o czym pisano na całym świecie. Pieczara zawsze była badawczo atrakcyjna, tu odnaleziono m.in. narzędzia kamienne, zęby niedźwiedzi jaskiniowych, kości wilka, hieny czy lwa jaskiniowego. Ale to fragment kości dłoni zrobił z niej prawdziwą gwiazdę. Tak oto Ojców zasłynął jako miejsce, gdzie odkryto najstarsze szczątki ludzkie na terenie dzisiejszej Polski. Wspinam się po schodkach w kierunku Jaskini Ciemnej, podziwiam panoramę na Ojców i dolinę Prądnika. Samo wejście do groty, zwłaszcza do Komory Głównej, jest niczym podróż do innego świata. Po lewej stronie piętrzy się kopulasty stalagmit, który przypomina lwa, mijam kotły wirowe, słupy skalne i makarony, czyli stalaktyty rurkowe. Zimno tu, ledwie 7°C, a jednak żyją tu motyle i pajęczaki. Do jaskini przylega piękna skała zwana Rękawicą,

Białą Dłonią albo Pięciopalcówką, zaś wejście do jaskini skrywane jest przez skałkę zwaną Sowią. Widać ją spod Krakowskiej Bramy, potężnej, tworzącej naturalne przejście, które zamyka wylot wąwozu.

ŹRÓDEŁKO MIŁOŚCI

Ślizgam się wzrokiem po kolumnach Bramy Krakowskiej, które zbudowane są z bloków jurajskich wapieni skalistych i wznoszą się ok. 15 m nad ziemię. Idę kilka metrów dalej, do Źródła Miłości. Woda, w której moczę nogi, jest zimna i rześka. Patrzę, jak wpada do małego zbiornika w kształcie serca. Nazwa nawiązuje do lokalnych podań, według których woda ma właściwości magiczne, cementuje związki, a także pozwala znaleźć miłość życia. Patrząc po liczbie turystów i zakochanych, którzy ze źródła czerpią, piją lub się w nim obmywają, legenda jest wciąż żywa. Ojców nie tylko jest miejscem,

które wybierają zakochani, ale też prawdziwym badawczym stanowiskiem dla chiropterologów, czyli ludzi, którzy zajmują się nietoperzami. Kraina pod Krakowem jest bowiem ostoją tego tajemniczego ssaka. Znalazł się on też w godle Ojcowskiego Parku Narodowego. Książę nocy, bohater mrocznych legend i horrorów wyjątkowo polubił podkrakowskie uzdrowisko. Pasuje mu klimat jaskiń, gdzie może sobie hibernować, atmosfera przepięknych skał, w których może się skryć, i niezmacona przyroda. Ma tu co jeść, jaskinie zaś są idealnym miejscem do zimowania. Najczęściej można spotkać tu podkowca małego i nocka dużego, rzadziej mroczka późnego czy nocka wąsatka, ale wśród mieszkańców są także: nocek duży, mopek zachodni, nocek rudy, nocek orzęsiony, mroczek późny, gacek brunatny oraz podkowiec duży. Naukowcy przeliczają je dość regularnie; jedne z ostatnich badań wykazały, że z 25 żyjących w Polsce gatunków na terenie OPN i najbliższej okolicy mieszka ich aż 17.

PARK KIESZONKOWY

Ojcowski Park Narodowy jest najmniejszy w Polsce i w Europie, czasami mówimy na niego kieszonkowy. I jest w tym zarówno czułość, jak i świadomość, że w tej kieszeni znajduje się wszystko, co nam potrzeba, i to zarówno jeśli chodzi o naturę, jak i kulturę jedzenia. I tak było zawsze, bo park służył z hodowli pstrąga, która powstała tutaj, w posiadłości księżnej Czartoryskiej, w latach 30. ubiegłego wieku. Stawy uratowano przed zrównaniem z ziemią, a pstrąga odtworzono. Wszystko dzięki determinacji matki i córki, Magdaleny Węgiel i Agnieszki Sendo, dwóch dzielnych kobiet, które wbrew wszelkim przeciwnościom

uwierzyły, że można to zrobić. Uwielbiam tę zagrodę, obok której szmerze krystalicznie czysta woda potoku Młynówka, która wypełnia stawy. Ale lubię też sięść w pobliskich zabytkowych willach, gdzie również zamawiam ryby, domowe pierogi czy placki ziemniaczane z gulaszem. Spod Baru Sąsówka wyruszam czasami do dzikiej Doliny Sąsowskiej. A ci, którzy mają rower lub więcej siły, mogą się wybrać na zamek Pieskowa Skała, koło którego stoi chyba jedna z popularniejszych skał wapiennych w Polsce – Maczuga Herkulesa zwana też czasem Maczuga Kraka, Skałą Twardowskiego, a nawet Czarcia Skałą. Jest ona kolejnym z symboli Ojcowskiego Parku. Maczuga stoi na skale zwanej Fortepianem, a wysoka jest na 25 m. Zamek z kolei znajduje się na Szlaku Orlich Gniazd i uchodzi za renesansową perełkę. Kręcono tu między innymi *Czarne chmury*, *Potop* i *Janosika*. Królewska warownia wzniesiona na skale jest potężna, wieczorami mroczna, na dodatek skrywa wiele tajemnic. Kiedyś składała się z dwóch zamków (górnego i dolnego), ale ten pierwszy, położony na skale, zawalił się bezpowrotnie. W XV w. rządził tu rozbójnik o zamiłowaniu do czarnej magii – Krzysztof Szafraniec. Żle skończył, bo ścięto go za jego niezbyt uczciwe rzemiosło na krakowskim rynku. A jeśli zastanawiacie się, skąd wzięła się nazwa Ojców, dodam, że to ładna historia. W tutejszych pieczarach i lasach miał się niegdyś ukrywać król Władysław Łokietek (i przygotowywać się do zmagania o Kraków z czeskim władcą Waławem II). Jego syn Kazimierz Wielki, gdy zbudował tu warownię, nazwał ją Ociec u Skały, a miejscowi skrócili ją po prostu z czasem do Ojcowa. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



CENTRUM EDUKACJI LOTNICZEJ KRAKÓW AIRPORT - CERTYFIKAT SPECJALNY

To unikatowy ośrodek edukacyjny przybliżający zasady funkcjonowania lotniska i jego strukturę. Organizowane są tu szkolenia i warsztaty. Z oferty mogą skorzystać osoby w każdym wieku; pracownicy firm, seniorzy, studenci, uczniowie, a nawet przedszkolaki.



PODZIEMNY OLKUSZ - CERTYFIKAT SPECJALNY

Dwie nowoczesne ekspozycje usytuowane w zabytkowych wnętrzach. Pierwsza – pod olkuskim rynkiem, w gotyckich piwnicach ratusza z XIV w. Przedstawia historię Olkusza. Druga prowadzi przez piwnice dawnego Kwartala Królewskiego i nawiązuje do górniczych i hutniczych tradycji miasta, a także mennicy, która działała tu przełomie XVI i XVII w.

INFO
O PARKU

OJCOWSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Ojców 9, 32-045 Sułoszowa. ■ **NOCLEG** Hotelu można szukać np. w niedalekich Czajowicach. ■ **CENY BILETÓW** Bilet normalny 22 zł, ulgowy 11 zł. ■ **WARTO ZOBACZYĆ** Grota Łokietka to imponująca jaskinia o długości 320 m. Składa się z kilku korytarzy, Sali Rycerskiej, Sypialni i Kuchni. Dostrzeżenie w niej duży słup naciekowy w kształcie orła.

PIEŃSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE

TEKST KATARZYNA KACHEL

PIEŃSKI PARK NARODOWY

KOCHAM TE GÓRY ZA RZEKĘ, KTÓRA JE ROZRYWA I NIE ZAWSZE
PŁYNIE Z PRĄDEM, ZA FLISAKÓW I SOSNĘ NA SOKOLICY. CHOĆ MA
ZALEDWIE JEDNĄ GAŁĄZKĘ, WCIAŻ UCHODZI ZA CELEBRYTKĘ.



Osią Pienińskiego Parku Narodowego jest rzeka Dunajec. Otaczają ją góry i gęsty las, przeważnie bukowo-jodłowy.



Łasica to jeden z najmniejszych występujących w Polsce drapieżników.



W Pienińskim Parku Narodowym możemy liczyć na zatrzesienie owadów, m.in. ważek.



Spływy przełomem Dunajca organizują lokalni firsacy. Sezon trwa od 1 kwietnia do 31 października z wyjątkiem pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych i święta Bożego Ciała.



Nigdy w życiu nie wsiałabym do topolowej dłubanki, które kiedyś pruły po Dunajcu. Te wszystkie wystające skały i podstępne prądy musiały nieźle urozmaicać spływy, co też często kończyło się kąpielą w zimnej rzece. Ale tratwa, jak zapewnia Wojtek ubrany w flisacki kolorowy serdak i kapelusz, to już całkiem coś innego. Mam nadzieję, że oznacza to konstrukcję stabilną i niewywracalną. Oby. Spływu Przełomem Dunajca nie można sobie odmówić.

PŁYNIĘ ADMIRAŁ

Jak głoszą legendy, miejsce dla koryta Dunajca wyrąbał w górach swym mieczem sam król Chrobry, a Janosik przeskakiwał rzekę jednym susem. Kupuję bilet na odcinek Sromowce Wyżne–Kąty, aż do Szczawnicy, a potem czekam na 18-kilometrową przygodę, która kosztuje mnie niecałą stówę i trochę nerwów. Przysiółek, skąd startują, to pierwsza stacja flisacka. Można tu zjeść pierogi i placki albo rozsiąść się na trawie

i poobserwować flisaków, których kręci się tutaj od groma. Można też poczytać, jak w XIX w. Józef Szalay zwany Admiralem, twórca uzdrowiska w Szczawnicy, wypuszczał na rzekę całe flotyle dłubanek, by coraz więcej Polaków mogło podziwiać spektakularny przełom rzeki. Sam też dowodził często ekspedycjom. To były te czasy, kiedy wyprawa przez Dunajec nie była tylko frajdą, ale też widowiskiem. Na łódce stał moździerz, z którego podczas pokonywania przełomu radośnie strzelano na wiwat. Porządek spływu też był wówczas inny, bo najpierw po falach Dunaju płynął Admirale, tuż za nim tratwa z orkiestrą przygrywającą raz skocznie, raz rzewnie, a dopiero potem reszta floty z elegancko wystrojonymi turystami. Trasa w linii prostej to tylko 3,5 km, ale po wodzie liczy aż 18 km, bo Dunajec tak meandruje, że trzeba się nieźle przy zakolach nagimnastykować. Flisacy mają do tego 4-metrowe tyczki, którymi zgrabnie nadają kierunek łodzi i odpychają się od dna. Płynę wśród wapiennych skał, a Wojtek

Na terenie parku spotkać można m.in. rysie, sarny, jelenie. A także sokoły wędrowne, orły przednie, głuszce, derkacze.



Prawdziwą dumą parku są motyle, szczególnie niepylak apollo, gatunek występujący tylko na obszarze Pienin.



Bogata historia zamku Dunajec w Niedzicy sięga pierwszej połowy XIV w. Leży on tuż nad Jeziorem Czorsztynskim.



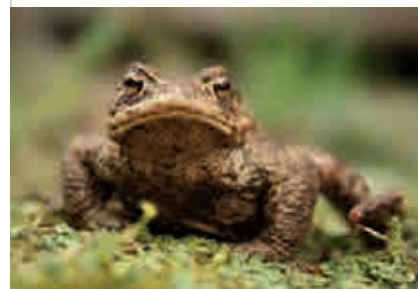
2346

HEKTARÓW

Tyle wynosi powierzchnia PPN, który został założony w 1932 r. i jest najstarszym parkiem narodowym w Polsce.

TRZY KORONY

Odwiedzane były turystycznie od bardzo dawna, a przewodnicy i mieszkańcy lubią opowiadać, że nazwa wzięła się od trzech koron, które trzeba było zapłacić za wejście na szczyt. W XIX w. nazwa ta pojawiła się także w austriackich dokumentach (Kronenberg).



co rusz pokazuje mi kaczki, pliszki, orliki, a nawet czarnego bociana, który tutaj się zadomowił i wychowuje młode. Do tego dorzucam w bonusie sprośne opowiadki i gromki śmiech. Nie każdy góral może zostać takim flisakiem jak Wojtek; kandydat musi nie tylko odbyć kilkuletnie szkolenie, zdać egzamin, zdobyć tytuł mistrza, ale też być odpowiednio urodzonym. Odpowiednio, czyli pochodzić ze Szczawnicy, Sromowiec Niżnych bądź Wyżnych, Czorsztyna albo Krościenka nad Dunajcem. Dowiaduję się o tym wszystkim, płynąc przez ponad dwie godziny rzeką i obserwując ostre wapienne skały, które Dunajec obmywa, poleruje, a czasem omija z daleka. Rzeką meandruje widowiskowo, pieni się, wiruje, zmienia bieg. Niewiele jest



Sokolica
(747 m n.p.m.)
to jeden
z najpiękniejszych
szczytów
w Pieninach
Środkowych,
tzw. Pieninkach.

Kamienne narzędzia sprzed ok. 10–9 tys. lat p.n.e. znaleziono w pobliżu Obłazowej Skały.



Mieczyki liliowe dobrze rosną w miejscach słonecznych, osłoniętych od wiatru.

takich miejsc na świecie, gdzie rzeka nagle zawraca, jakby zmieniła zdanie co do swojego celu. Dunajec nie jest grzeczny, ma charakter i wiele razy był utrapieniem mieszkańców; wylewał, a jego wody niszczyły domy i plony. Dziś spływ po jego wodach to jedna z większych atrakcji regionu. Nie wiem, co innych zachwyca, ale na mnie wrażenie robią wysokie na kilkaset metrów niemal pionowe ściany, między którymi płynie, i surowość, która mimo ingerencji człowieka wciąż jest tutaj odczuwalna. Wojtek dorzuca do tego barwne opowieści – a to o królu Chrobrym, co mieczem przeciął Pieniny, by mogła przez nie rzeka płynąć, a to o Kindze, która uciekając przed Tatarami, miała rzucić za siebie swą księżęcą koronę. To właśnie z niej wyrosły skalne szczyty, które ją ocaliły od niewiernych. Majestatyczne Trzy Korony widać dobrze także z tratwy, podobnie jak Sokolicę. Trasa spływu wiedzie granicą polsko-

-słowacką, wśród górskiej roślinności, ptaków, szumu drzew i wody. Działa kojąco, uspokaja i wycisza lepiej niż spa. Podobno dziennie ten sposób zwiedzania Pienin wybiera aż 5 tys. turystów. A przecież nie jest to jedyna możliwość, by zobaczyć przełom Dunajca. Można zrobić tę trasę rowerem, piechotą, kajakiem, ale też coraz popularniejszy jest rafting, jeśli ktoś lubi adrenalinę. Mnie w zupełności wystarczyła tratwa i Wojtek, który z taką miłością opowiada o Sokolicy i Trzech Koronach, że postanawiam wybrać się tam kolejny raz.

ZŁAP ODDECH

Góry są tutaj pastelowe, ale nie miękkie. Lubię je, bo choć niewysokie, potrafią dać w kość, a ja doceniam góry, które mają wobec turysty wymagania. Czasami trzeba je oswajać, podchodzić z różnych stron, sprawdzać, by wybrać dla siebie najlepszą trasę, a tych jest tutaj

całkiem sporo. Skały tworzące Pieniny, jak mówią naukowcy, znajdowały się niegdyś na dnie morza. I jeśli iść za tym tropem, ich nazwa, która według niektórych ma źródło w słowie „piana”, wydaje się absolutnie trafiona. Inni mówią, że Pieniny wzięły się od słowa „pion”, ale też są i tacy, którzy wiążą ją z celtyckim słowem *pen*, które znaczy „góra”, i to też jest ładna geneza. Niezależnie od źródeł nazwy warto w Pieniny wyruszyć, by złapać oddech wśród zielonych łąk, pastwisk, wąwozów, dolin, ale też niemal pionowych ścian, turni i ostrych szczytów. Pieniny są różnorodne, nie pozwolą ci się nudzić. Ze Szczawnicy, gdzie kończą spływ, wiedzie najdłuższy i najbardziej wymagający szlak na Trzy Korony, który połączony jest z krótką przeprawą przez Dunajec. Cenię go, bo jest różnorodny i wymagający, ale dziś wybieram trasę żółtą, która prowadzi ze Sromowiec Niżnych przez Wąwóz Szopczański i jego skalne bramy. To wąwóz, który niezmiennie robi na mnie wrażenie; jego dnem płynie malowniczy potok, a zbocza porastają rzadkie gatunki roślin wapieniolubnych. Na trasie zachwyam się urwistymi zboczami Podskalnej Góry, żlebami i fantazyjnymi konstrukcjami skalnymi, patrzę na świerki i buki i wsłuchuję się w ciszę. Wojtek opowiadał, że to właśnie tutaj górale uratowali króla Jana Kazimierza, na którego czyhali Szwedzi, tu także kręcono sceny do *Potopu* Jerzego Hoffmana. Nie dziwi mnie wybór tych plenerów ani przez moment.

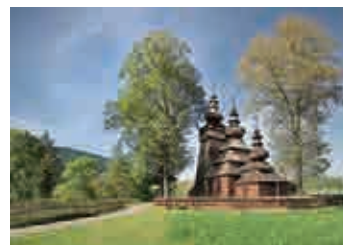
SZCZYT MARZEŃ

Na szczyt Okrąglicy, czyli najwyższej turni szczytu Trzech Koron, prowadzą metalowe platformy i schody. Czasami bywa tutaj ciasno, bo Trzy Korony

to marzenie wielu Polaków, ale dziś wyjątkowo mijam zaledwie kilka osób. I choć wiem, bo przecież szłam tutaj nieraz, że tam na górze czeka mnie prawdziwe widowisko, i tak zatyka mnie z zachwytu za każdym razem, niezależnie od godziny i pory roku, kiedy tu przychodzę. Ze szczytu rozpościera się widok na Gorce, Beskid Sądecki, Przełom Dunajca, Tatry, Magurę Spiską. Szczęściarze, do których też należę, dostrzegą też przy dobrej widoczności samą Królową Beskidów, czyli Babią Górę. Wolę nie patrzeć w dół, w tę kilkusetmetrową przepaść, której widok potrafi podciąć nogi. Dlatego napawam się widokiem, schodzę schodkami i ruszam jeszcze na Sokolicę. Ta malownicza trasa wiedzie obok pienińskiego zamku, a dziś już właściwie jego ruin, który według legend wzniosł książę krakowski Bolesław Wstydlawy dla swojej żony Kingi. Miał jej dać schronienie podczas najazdu Tatarów. Tak, to ta sama Kinga, która rzuciła za siebie w ucieczce koronę. Przed II wojną światową istniała tutaj pustelnia, dziś wędrują tutaj turyści. Trasa wiedzie przez tak zwaną Sokolą Perc, na której bywa ślisko, może też się zakręcić w głowie. Na szczęście widoki rekompensują trudy i strach. Na Sokolicy jest chyba najpopularniejsza w naszym kraju sosna, a właściwie pozostałości po drzewie. Podobno ma z 500 lat, od dawna była też bohaterką widowisk i zdjęć. Znalazła się nawet w finale konkursu, który miał wyłonić najbardziej cenione drzewo w Polsce. Jej los nie należał do łatwych, bo raz uszkodził ją śmigłowiec podczas akcji ratunkowej, łamiąc jej główny pęd, innym razem bezczelny wiatr odłamał jej dolną gałąź. Ale wciąż stoi i nadal jest symbolem Pienin, celebrytką, którą warto mieć na zdjęciu. Pstryk. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



SZLAK ARCHITEKTURY DREWNIANEJ W MAŁOPOLSCE - LIPNICA MUROWANA (ŻŁOTY CERTYFIKAT)

Unikatowy na skalę światową szlak obejmuje ponad 250 obiektów świeckiego i sakralnego budownictwa drewnianego. Są na nim kościołki, cerkwie, staropolskie dwory i inne budowle. W sumie ok. 1500 km trasy.



SPŁYW PRZEŁOMEM DUNAJCA

Pierwsze zorganizowane spływy tą rzeką odbyły się w 1934 r. Wszystko zaczęło się w przystani flisackiej w Sromowcach. Od tego czasu turyści regularnie mogą podziwiać piękno Pienin i słuchać barwnych opowieści flisaków. Trasa spływu prowadzi przez liczne zakola rzeki otoczone wapiennymi skałami, które sięgają nawet 300 m.

MAGURSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE/PODKARPACKIE

TEKST PIOTR TRYBALSKI

MAGURSKI PARK NARODOWY

MAŁOWNICZE DOLINY, ORLIKI, DREWNIANE KAPLICZKI
I DZIEDZICTWO ŁEMKÓW. TEN MAŁO ZNANY PARK
TO SKARBNICA WIEDZY I TRADYCJI.



W Magurskim Parku
Narodowym
występuje prawie
800 gatunków roślin
i prawie
200 gatunków
zwierząt. Wśród roślin
59 gatunków objętych
jest ochroną ścisłą.
Na zdj.: rezerwat
Kornuty.



Beskid Niski nie cieszy się tak wielką popularnością jak inne części beskidzkich pasm. Najniższy w całym łuku Karpat, nie szczyci się spektakularnymi połoninami, widokowymi wieżami czy chociażby licznymi szczytowymi polanami, z których można podziwiać rozległe panoramy. W porównaniu do pobliskich Bieszczadów mało tu turystów, ale to, co można by uznać za wadę, jest atutem, który docenią miłośnicy historii, spokoju i nieśpieszności bytu.

NA PRZEŁAJ

Miałem szczęście, bo trafiłem tu chwilę po tym, gdy najpiękniejszą, najbardziej dziką część Beskidu otoczono opieką i ochroną w ramach Magurskiego Parku Narodowego. Studiowałem wówczas geografię na krakowskiej Jagiellonce i wraz z koleżankami i kolegami z wydziału przyjeżdżaliśmy w „Niski”: autobusem do Jasła, dalej do Nowego Żmigrodu i na koniec – czym popadnie – do Krempanej, serca nowego parku. Chwilę słabości

mieliśmy nad tutejszym zalewem na Wisłoce. Kusiły rowery wodne i kajaki. No i sklep z piwem! Ale trzeba było iść dalej, drepcząc dziurawy asfalt w kierunku Żydowskiego, do „zielonego domku”, kultowej stacji badawczej UJ, naszej bazy. Piszę o szczęściu, bo ta niewielka cegiełka, wnoszona do licznych parkowych opracowań, analiz i map, pozwalała nam zwiedzać park w całkowicie swobodny sposób. Chodziliśmy więc pasjami – na szagę, trawersowaliśmy stoki, piknikowaliśmy na polanach, nie zważając na przebieg szlaków. Gubiliśmy się i odnajdywaliśmy, z humorem podchodząc do całkowitego braku punktów orientacyjnych, swoistej nawigacyjnej homogeniczności parku. I tylko od czasu do czasu napotykałyśmy pojedyncze krzyże i niewielkie kapliczki. Te pierwsze są znakiem rozpoznawczym parku – w żadnym innym miejscu Beskidów nie znajdzie się ich w tak wielkim nagromadzeniu. Są też smutnym mementum, bo bujna, dzika zieleń zarośniętych

Warto ruszyć szlakiem im. Kazimierza Pułaskiego z Grybowa do Ustrzyk Górnych.



W mykobiocie Magurskiego Parku Narodowego stwierdzono obecność 461 gatunków grzybów.



Orlik krzykliwy to jeden z symboli Magurskiego Parku Narodowego. Żyją tu 23 pary tych ptaków.



Nadobnicę alpejską w Polsce zobaczyć można głównie w górach. Jej ciało ma długość do 4 cm.



Występujący na spróchniałych pniach drzew biegacz pomarszczony jest chrząszczem drapieżnym, aktywnym w nocy.

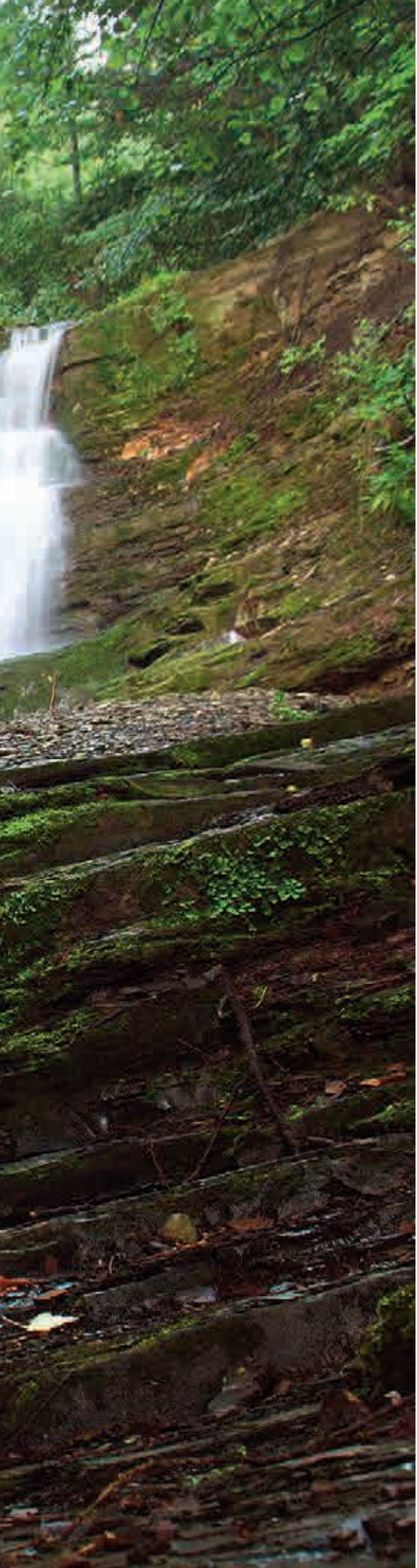


Puchacz zwyczajny to prawdopodobnie największa sowa świata. Poluje na średniej wielkości ptaki i ssaki

MAGURSKI PARK NARODOWY
MAŁOPOLSKIE/PODKARPACKIE



Jedną z największych atrakcji parku jest Wodospad Magurski – największa kaskada w całym Beskidzie Niskim. Znajdziemy go obok wsi Folusz.



Ponad 90 proc. powierzchni parku zajmują lasy. Na jego terenie wyróżnić można dwa piętra roślinne: pogórza i regla dolnego.

19 439

HEKTARÓW

Taką powierzchnię zajmuje Magurski Park Narodowy.

ORLIK KRZYKLIWY

Jest symbolem parku. Można go podziwiać na przykład w parkowym logo. Mieszka ich tu najwięcej w Polsce, bo aż 23 pary na 100 km².

DRZWI DO ZAGINIONEGO ŚWIATA

Projekt artystki Natalii Hładyk. W nieistniejących już wsiach łemkowskich ustawiła ona drewniane drzwi. To symbol tego, że kiedyś mieszkali tu ludzie.

wzniesień i dolin kryje gorzkie historie, które do dziś rozbudzają emocje.

WIOSKA KAMIENIARZY

Wszystkie krzyże, które da się spotkać na magurskich szlakach, pochodzą w zasadzie z jednego miejsca, z Bartnego, niewielkiej wsi na zachodnich rubieżach parku. Przez kilkaset lat kamieniarski fach uprawiali tu rzemieślnicy, spod ręki których wychodziły kamienne cuda zdobiące dziś magurskie rozdroża, szczerze pola i cmentarze. Ten najpiękniejszy znalazłem, gdy z historycznym czarno-białym zdjęciem szukałem pozostałości pewnej wsi. A wszystko to z powodu wyśmienitej strategii włodarzy parku, by do zwiedzania zachęcić w sposób kompletny. Tym sposobem ze strony internetowej parku pobrałem do smartfona przewodnik i żółtym szlakiem ruszyłem w okolice dawnej wsi Świerzowa Ruska, w samiuśkim sercu parku, u podnóża Magury Wątkowskiej. Na ekranie wyświetliłem zdjęcie: jasna droga, wzdłuż niej płot, a na końcu dwuspadowe dachy domów

– łemkowskich chyży. Musiałem podejść kawałek do góry, po stoku, i w końcu pojawił się widok z fotografii. Zgadzał się kształt doliny i zarys okolicznych wzgórz. Jedynie wsi już nie było.

CHODZĄC DOLINAMI

Uśmiechnąłem się, gdy czytałem wywiad ze Stanisławem Krycińskim, autorem licznych książek traktujących o Beskidzie Niskim. Stwierdził, że tu „nie ma takiej góry, której nie dałoby się obejść”, tłumacząc tym samym swoje zamiłowanie do spacerów dolinnych. Wprawdzie słowa pisarza można podać w wątpliwość, bo po co obchodzić, skoro najwyższy szczyt parku, Wątkowa, sięga jedynie 846 m n.p.m., a tuż pod nią krzyżuje się szlak czerwony i biegnący przez wierzchołek zielony. Ale za tymi słowami kryje się coś jeszcze, coś, czego na próżno szukać na górskich grzbietach. Pamiętam, że pierwszą rzeczą, która rzuciła mi się w oczy w czasie studenckich wędrowek po parku, były białe kwiaty jabłoni i śliw. Drzewa pojawiały się – a jakże – w dolinach, zazwyczaj samotne lub w niezbyt licznych towarzystwie. Obok



Grekokatolicki kościółek w Olchowcu to przykład dawnej drewnianej architektury łemkowskiej.

Chyża to typowy łemkowski dom budowany z bali jodłowych ścinanych od dnia św. Michała.



Traszka karpacka – płaz ogoniasty z rodziny salamandrowatych. Zamieszkuje Karpaty i Sudety.

nich dziwne zgrubienia na połączonych stokach. Dopiero później dowiedziałem się, że w tych miejscach stały całe wsie, jak ta: Świerżowa Ruska, która w 1945 r. liczyła 73 gospodarstwa zamieszkałe przez 450 osób. Były tu szkoła i tartak, niewielkie pola, a wcześniej, na Majdanie, na końcu wsi, niewielka manufaktura węgla potasu, potażarnia. Wieś zniknęła 1947 r. Łemków, którzy przywędrowali tu najpewniej w XIV w., siłą wysiedlono na tereny ZSRR, a dziewiątkę najbardziej opornych – na tak zwane Ziemie Odzyskane, w Dolnośląskie. W dolinie Świerżówki oglądałem pozostałości po wsi i jej mieszkańcach – prócz sadów, zawałonych niewielkich piwniczek także stary cmentarz z 20 krzyżami. Obok kolejne zgrubienie na ziemi, miejsce, gdzie stała kiedyś cerkiew pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela zbudowana na wzniesieniu, nad wsią. Po wywózce Łemków – opuszczona, zapomniana.

WZDŁUŻ ŚCIEŻKI

Zwiedzanie Magurskiego Parku Narodowego to w gruncie rzeczy podążanie szlakiem kilku ścieżek przyrodniczych i przyrodniczo-kulturowych, pieszo albo – na wybranych odcinkach – rowerowo. Każda ścieżka wyposażona jest w tablicę informacyjną z mapą oraz przewodnik, który polecam ściągnąć ze strony parku i korzystać w terenie. A wycieczkę najlepiej zacząć w imponującym architektonicznym rozmachem Ośrodka Edukacyjno-Muzealnym w Krempcnej, gdzie zobaczyć można pokaz multimedialny o parku i interaktywną ekspozycję, która – jak twierdzą wódcze – ma pobudzić do własnych poszukiwań, już w terenie. I mają rację, bo zapach buczyny, który rozpościera się w jednym z punktów ekspozycji, faktycznie intryguje, rozbudzając ciekawość. Na pierwsze jesienne zwiedzanie ruszyłem spod ośrodka

jedną z bardziej interesujących ścieżek, mierzącą 10 km trasą „Hałbów–Kamień”. Już pierwszy z liczącej 18 przystanków trasy mocno mnie zaskoczył. Cmentarz z czasów I wojny światowej na wzgórzu Łokieć zaprojektował Słowak, Dušan Jurkovič, który często wplatał w cmentarną architekturę starsłowiańskie wzory. Wyniosłe krzyże mogił otaczają tu wsparty na sześciu kamiennych nogach betonowy dębowy wieniec. Pomnik wyglądał monumentalnie, sprawiedliwie pochowano tam poległych ze wszystkich walczących stron: Austriaków, Węgrów, Rosjan. Wędrując dalej, obserwowałem, jak na dawne pola uprawne Łemków wraca roślinność trzebiona tam przez kilka wieków: wielkie sosny i olsze, wyniosłe jesiony – jedne z najwyższych w Polsce. W końcu dotarłem do zbiorowiska martwych drzew i tego, co stanowi prawdziwy skarb parku – wielkich pni buczyny karpackiej, bohaterki współczesnych, polityczno-gospodarczych bojków. Pierwotny las bukowy zajmuje ponad połowę powierzchni parku. Jedynie w dawniej czynnych rolniczo dolinach zatracą swój pierwotny charakter. Co zresztą jest ciekawe poznawczo. Na styku tych dwóch światów oglądałem, jak wygląda wtórne zarastanie, samoregulacja pozwalająca na powrót natury do jej pierwotnego stanu. By to się stało, trzeba spełnić tylko jeden warunek – zabronić ingerencji człowieka. Moją trasę wędrowki zakończyłem w Krempnej. Tuż przed wioską, z punktu widokowego podziwiałem panoramę doliny Wisłoka. Subtelna, z kilkunastoma dachami wioski, idealnie wpisywała się w nieco oszczędny widokowo charakter tych gór. Już w dolinie zaglądnąłem do ostatniego punktu na trasie, dawnej cerkwi pod

wezwaniem św. św. Kosmy i Damiana. XVIII-wieczny budynek przeszedł niedawno remont. Trzeba więc będzie poczekać, aż drewno poszycia nabierze godnego ciemnego charakteru, albo i zaglądnąć do pobliskich cerkwi w Kotani, Świętkowej Wielkiej i Małej należących do Szlaku Architektury Drewnianej.

JABŁKO DLA MISIA

– Spotkaliście niedźwiedzie? – pytanie zadane wiele lat temu, gdy pierwszy raz jesienią włączyłem się po parku, wracało do mnie za każdym razem, gdy naszała mnie ochota na jesienne biegowe wędrowki pośród bukowego lasu. Z obawą spoglądałem w doliny, na dzikie owocowe sady – stołówki tatrzańskich i bieszczadzkich niedźwiedzi, które potrafią zawędrować aż tutaj na positek przygotowujący je do długiego zimowego snu. Zresztą nie tylko one wędrują w Beskid Niski. Każdego roku wiosną tuż pod granicę parku, do Radocyny, swoje owce wiezie z Nowego Targu bacia Józef Klimowski. Wraca w październiku, już pieszo, na zimę na Podhale, a wędrowka liczącego ponad 1200 sztuk stada trwa bite pięć dni. Cóż, ja bym jesienią z parku nie wracał, jestem przekonany, że właśnie ta pora roku jest idealna na parkowe wędrowki. Liście buków zyskują piękne barwy, las staje się bardziej przejrzysty, przez co liczne połemkowskie artefakty łatwiej można odnaleźć. Wzrasta też „stężenie romantyzmu” – jak zwykł mawiać mój towarzysz górskich wędrowek, gdy któregoś jesiennego wieczoru po kilkudziesięciokilometrowej biegowej wycieczce siedzieliśmy na tarasie kwatery, zającąc pastę przygotowaną na włoską modłę i popijając podkarpacką „wielką niedźwiedzicę”. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



CENTRUM DZIEDZICTWA SZKŁA KROSNO

Otwarte w 2012 r. pierwsze i jedyne w Polsce interaktywne centrum turystyczno-kulturalne prezentujące temat hutnictwa szkła i szklanej twórczości w nowoczesnej, atrakcyjnej i przystępnej formie. W budynku głównym Centrum odbywają się efektowne pokazy produkcji szkła.



PRZYGODA NA SANIE - ZIELONY PONTON

Rzeka San jest doskonała do spływów. Spokojny i bezpieczny odcinek Sanok–Dębna pozwala na tę formę rekreacji przez cały sezon, nawet przy niskich stanach wód. Dzięki temu turyści mogą obcować z przyrodą w ciszy i spokoju.


INFO
O PARKU

MAGURSKI PARK NARODOWY ■ **SIEDZIBA** Krempna 59, 38-232 Krempna. ■ **DOJAZD** Autobus z Jasła do Krempnej jedzie ok. 1,5 godz. Z Warszawy do Jasła można dotrzeć w 5,5 godz. ■ **NOCLEG** Najlepiej szukać czegoś w Krempnej i okolicach. Tam też znajdziemy lokalne jedzenie. ■ **CENY BILETÓW** Bilet wstępu do parku kosztuje 8 zł za dzień lub 20 za cztery dni, zwiedzanie ośrodka edukacji 10 zł.

ŚWIĘTOKRZYSKI PARK NARODOWY
ŚWIĘTOKRZYSKIE



Pobenedyktynski kompleks w Świętym Krzyżu. Jego nazwa pochodzi od sprowadzonych tu w średniowieczu relikwii Drzewa Krzyża Świętego.

An aerial photograph of a dense green forest in Świętokrzyski National Park. A tall, slender tower with a viewing platform is visible in the upper left. In the lower left, there are several buildings, including a large white one and a smaller red-roofed one. The background shows rolling hills under a clear blue sky.

TEKST ANNA KŁOSSOWSKA

ŚWIĘTOKRZYSKI PARK NARODOWY

CHRONIĄCY NAJNIŻSZE W POLSCE PASMO GÓRSKIE PARK TO
NIE TYLKO CIEKAWA PRZYRODA, ALE TEŻ WYJĄTKOWA HISTORIA.

ŚWIĘTOKRZYSKI PARK NARODOWY ŚWIĘTOKRZYSKIE



Popularny w ŚPN krogulec jest drugim pod względem liczebności (po myszołówce) dziennym ptakiem drapieżnym w Polsce.

Krzemień pasiasty to duma i jeden z symboli Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Wydobywano go tu już tysiące lat temu.



Krzyż na górze tysiąca to ulubiany przez turystów cel wędrowek. Tu według legendy miały się zlatywać czarownice.

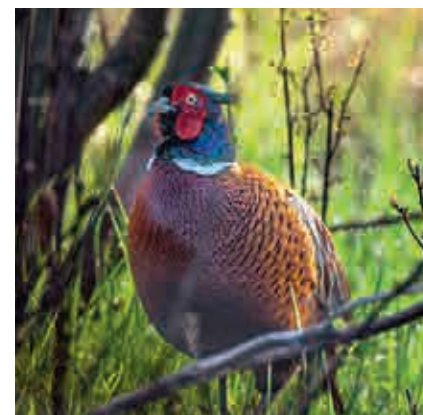




Jest jednym z najstarszych kamieni, które służyły człowiekowi. Wyrabiano z niego siekiery, ostrza, przedmioty domowego użytku i ozdoby. Już starożytni docenili jego właściwości uzdrawiające, ochronne, energetyczne i wzmacniające jasnowidzenie. – Dlatego nazywany jest polskim diamentem – opowiada przewodnik, a ja wpatruję się w biżuterię artystyczną z krzemieniem. Dekoracyjne jasne i ciemne smugi, którym zawdzięcza nazwę, są efektem krystalizacji kwarcu, z którego się składa. Krzemień to skała osadowa zbudowana właśnie z chalcedonu z domieszką ziaren kwarcu, węglańu wapnia i opalu. I pomyśleć, że gdy w Egipcie budowano piramidy, nasi przaprzodkowie górnicy wydobywali krzemień na terenie dzisiejszych Krzemionek. Notabene Krzemionkowski Region Prehistorycznego Górnictwa Krzemienia Pasiastego od pięciu lat figuruje liście światowego dziedzictwa UNESCO. Nie obejmuje go obszar ŚPN, natomiast Muzeum Mineralów

i Skamieniałości, w którym właśnie stoję przed gablotami pełnymi pierścionków, bransolet i wisiorów – znajduje się w otulinie parku. Po chwili na widok tkwiącej pośrodku sali olbrzymiej wydrążonej skały, której wewnętrzne ścianki wyściełają warstwami mieniące się barwą od jasnego do ciemnego fioletu kryształami ametystu, otwieram usta ze zdumienia. – Oto geoda ametystowa. Słowo „geoda” pochodzi od greckiego słowa *geoides*, „podobny do ziemi”. Z kolei nazwa ametyst wywodzi się od starogreckiego wyrażenia *amethystos*, czyli „niepijany”. Według wierzeń picie wina z czar ametystowych miało chronić raczącą się trunkiem przed upiciem się – wyjaśnia przewodnik. Mijam oczarowana kolejne plastry i geody ametystów, agatów i cytrynowych, w tym okaz blisko 400-kilogramowy, a także odmiany kwarcu na czele ze 100-kilogramowym zrostem kilku kryształów górskich z Arkansas. Są też prawdziwe meteoryty! Liczne tablice z opisami i zdjęciami oraz kodami QR czynią wystawę atrakcyjną dla każdego.

W logo ŚPN jest jeleń, jeden z jego mieszkańców. Zwierzę ma podwójny krzyż między porożem.



Bażant to jeden z najbardziej efektownych parkowych ptaków. Długość ciała samców dochodzi do 89 cm.

RENEANSOWE KRUŻGANKI

Muzeum znajduje się w Świętej Katarzynie. Zgodnie z legendą osadę założył w średniowieczu rycerz Waclawek. Zamieniwszy zbroję na szaty pustelnika, zbudował w niej pierwszą świątynkę ku czci jednej z najpopularniejszych wczesnochrześcijańskich męczennic za wiarę, uwiecznionej na płótnach Memlinga, Caravaggia czy Raffaella Katarzyny Aleksandryjskiej (stąd nazwa miejscowości). Powstały na jego miejscu klasztor często trawiły pożary. Ich sprawczyniami nie były jednak czarownice z pobliskiej Łysicy, najwyższego szczytu Gór Świętokrzyskich (614 m), u którego stóp Święta Katarzyna się rozsiała. Dziś odbudowany ze zgliszczy klasztor, odcinający się bielą tynków od otaczającej go zieleni, zamieszkują siostry bernardynki klauzurowe. Jakie jest moje zdziwienie, gdy jedną z nich spotykam w renesansowych krużgankach – myślałam, że reguła nie pozwala na kontakt ze światem. Tymczasem na stronie WWW siostry chwalą się uprawą sporego warzywniaka – jeżdżą „na traktorze”, mają sad, kwiaty, pasiekę, robią przetwory, haftują, łowią ryby. Z wieży niewielkiego kościoła przechowującego kopię figury patronki (cyprysowy oryginał z Aleksandrii zginął w pożodze) rozciąga się piękny widok na okolicę. Spoglądam na połacie boru jodłowo-bukowego, unikalnego w skali światowej, który Stefanowi Żeromskiemu zawdzięcza jakże piękne określenie Puszcza Jodłowa. To on jako pierwszy walczył o jej ochronę, pisząc: *Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykany, siedlisko bożyszcz starych, po którym święty jeleni chodzi...* Na lewo od wyjścia z klasztoru, przy pieszym szlaku czerwonym, stoi bielona kapliczka kryta gontem, pobudowana przez dziedzica pobliskich dóbr Wincentego Dysmy Janikowskiego. W 1882 r. zawitał tu w czasie wakacji gimnazjalista Stefan

7626

HEKTARÓW

Liczy sobie powierzchnia Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

ŚWIĘTOKRZYSKI SZLAK LITERACKI

Obejmuje miejsca związane ze słynnymi pisarzami, takimi jak: Stefan Żeromski, Mikołaj Rej, Henryk Sienkiewicz, Witold Gombrowicz, Adolf Dygasiński, Gustaw Herling-Grudziński.



Żeromski. Wraz z kolegą Janem Strożeckim zostawili na ścianie swoje podpisy, dlatego potocznie to miejsce zwane jest Kapliczką Żeromskiego. Nieopodal znajduje się wejście do Świętokrzyskiego Parku Narodowego. – To stąd właśnie prowadzi główny szlak czerwony na szczyt Łysicy.

GOŁE OD BORU

Ja jednak wybieram inną trasę. Drugi pod względem wysokości szczyt Gór Świętokrzyskich o podwójnej nazwie: Łysa Góra lub Łysiec, i „atakuję” go od strony Huty Szklanej. Atrakcją jest tu Osada Średniowieczna z odtworzonymi XI–XII-wiecznymi zagrodami, warsztatami, domem zielarki, posągami Śwista, Pośwista i Pogody, pogańskich bóstw czczonych ongiś na miejscu, gdzie potem stanął słynny

świętokrzyski klasztor. Dzięki sugestii przewodniczki Danuty Ramiączek zaglądam też do otwartej w tym roku Świętokrzyskiej Zagrody Kultury „Harmonia”. Interaktywna wystawa przenosi mnie do XIX-wiecznej wsi. Wraz z głównymi jej bohaterami, Władziem i Manią, poddają się rytmowi czterech pór roku w gospodarstwie, które symbolicznie wyznaczają też kolejne etapy ich życia, od narodzin po jego kres. Przy rozległym parkingu w niebo wzbijają się trzy stalowe krzyże. To pomnik Ofiar Katynia, Charkowa i Miednoje zwany Świętokrzyską Golgotą Wschodu. Za bramką po lewej stronie otulona poduszkami mchów i kępami paproci ścieżka edukacyjna wspina się równoległe do szlaku poprowadzonego asfaltówką. Pokonuję wykroty, powalone drzewa i martwe pnie, bo jest to obszar ochrony ścisłej, gdzie przyroda rządzi się własnymi prawami, a człowiek w nią nie ingeruje. Docieram do bramki na gołoborze. Poprzedza je niski wał strefy sacrum z kamienia kwarcytowego opasujący szczyt góry – pamiątka po jednym z najważniejszych na terenie Słowiańszczyzny (obok Ślęzy, Wolina, Arkony i Gniezna) ośrodków kultu pogańskiego. Zaraz potem z ażurowej wielokondygnacyjnej konstrukcji stalowej galerii widokowej podziwiam gołe od boru rumowisko głazów na zboczu Łysca, czyli gołoborze. Stamtąd rozciąga się widok na pasiaki świętokrzyskie, czyli charakterystyczne dla regionu długie, wąskie pasemka pól. Dostrzegam też po prawej stronie najstarszą część ŚPN – Górę Chełmową objętą ochroną już w międzywojniu. Stąd do świętokrzyskiego sanktuarium mam dwa kroki.

OSTOJA POLSKOŚCI

Najpierw na Łysą Górę na sabat przybywały czarownice na miotłach, a poganie oddawali pokłony „bałwanom”. Potem na Łyscu miał stać zamek legendarnej olbrzymki. Wreszcie klasztor

Kaplica i źródłko
św. Franciszka
w Świętej Katarzynie.
Według lokalnych
wierzeń woda stąd
ma właściwości
lecnicze, pomaga
zwłaszcza na choroby
oczu.





pośrodku wspomnianego dawnego wału kultowego posadził księżę Bolesław III Krzywousty. Potem miejsce nazwane zostało Świętym Krzyżem z powodu sprowadzonych tu relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Pobenedyktynskim kompleksem zawiadują dziś oblaci, „specjaliści od trudnych misji” – według słów papieża Piusa XI. Klasztorne muzeum zachwyca mnogością przywiezionych ze wszystkich kontynentów przedmiotów, jak maski, tarcze, broń, narzędzia rolnicze. Wśród nich wyróżnia się wizerunek młodzianki, ciemnonolej Matki Boskiej Kameruńskiej, której

tło, dłonie i twarz wykonane są z kolorowych ziarenek piasku. Cykl obrazów Franciszka Smuglewicza na ścianach klasycystycznej bazyliki z elementami baroku przypomina mi w sugestywny sposób życie św. Benedykta z Nursji. Był on założycielem zakonu benedyktynów. A także jego siostry bliźniaczki, św. Scholastyki, matki duchowej benedyktynek (pochowani są wspólnie w opactwie na Monte Cassino). W krytej XVII-wiecznymi włoskimi freskami kaplicy Oleśnickich kontemplują bezcenny skarb sanktuarium – relikwie Drzewa Krzyża Świętego zamknięte

w tabernakulum umieszczonym we wczesnobarokowym ołtarzu z marmuru kieleckiego, dębickiego i alabastru. Nawiedzali go chyba wszyscy nasi królowie, w tym Jagiełło przed i po bitwie pod Grunwaldem. Zstępuję do zimnych, przesyconych wilgocią krypt, aby zobaczyć zmumifikowane szczątki – jakoby – księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, dowódcy wojsk koronnych i ojca króla Polski Michała Korybuta. Przebrane są w kostium z ekranizacji *Ogniem i mieczem* w reż. Jerzego Hoffmana. Są tu też rozpadające się szczątki zakonników. Święty Krzyż pełnił rolę narodowego sanktuarium do



czasu potopu szwedzkiego, kiedy to funkcję tę przejęła Jasna Góra. Jednak i potem, w czasie zaborów, II wojny światowej oraz prześladowań czasu PRL, był ostoją polskości. Tu przed wiekami powstały *Kazania świętokrzyskie* uznawane za najstarszy dokument prozatorski stworzony w języku polskim. Opuszczam św. Krzyż wpisany przez prezydenta RP na listę Pomników Historii. Przechodzę przez zabytkową bramę.

Przede mną rozciąga się widok na najstarszy szlak pielgrzymkowy zwany Drogą Królewską, na pamiątkę pielgrzymek Jagiełły. Po lewej pyszni się okazały piaskowiec kwarcytowy, który w tym miejscu „wyszedł” na powierzchnię, odsłaniając warstwy skalne liczące ponad 500 mln lat. Ruszam czerwonym szlakiem z Łyśca na Łysicę, przecinającym w poprzek cały ŚPN, aby poznać jeszcze więcej skrywanych przezeń tajemnic natury. ■



POLESA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



PARK LEGEND NOWA SŁUPIA

Nowoczesny kompleks w Nowej Słupi u podnóża Łysej Góry. Tu można się zapoznać z legendami świętokrzyskimi i pospacerować ścieżką edukacyjną w towarzystwie ich bohaterów (w wersji cyfrowej). Sale wypełnione są multimediami czy dioramami. Znajdziemy tu również kino 3D oraz... osiem symulatorów lotu na miotle w technologii VR!



TĘŻNIA BUSKO

Jedna z największych tężni solankowych w Polsce. Dwa pierścienie z tarniny oddzielone labiryntem przejść prowadzą na dziedziniec, gdzie znajduje się fontanna mgielna. Na szczycie tężni jest taras z widokiem na uzdrowisko, a obok stoi dom zdrojowy z pijalnią wód, oranżerią, minitężnią, kawiarnią, sklepem oraz wypożyczalnią rowerów.

PARK NARODOWY GÓR STOŁOWYCH
DOLNOŚLĄSKIE



Wypiętrzone przed 30 milionami lat pasmo Gór Stołowych w łańcuchu Sudetów Środkowych to jeden z nielicznych w Europie przykładów gór płytowych.



TEKST PAWEŁ KEMPA

PARK NARODOWY GÓR STOŁOWYCH

POCZUŁEM SIĘ JAK NA PLANIE FILMU FANTASY. TEN NAJBARDZIEJ
PSYCHODELICZNY PARK NARODOWY W POLSCE SKRYWA WIELE
TAJEMNIC. WYSTARCZY ZEJŚĆ Z UTARTEGO SZLAKU.

PARK NARODOWY GÓR STOŁOWYCH
DOLNOŚLĄSKIE



W PNGS zachwył budzą nie tylko niezwykle formacje skalne, ale też monumentalne drzewa z efektownymi korzeniami.



Co piątek w parku narodowym organizowane są wycieczki z przewodnikiem wokół Szczelińca Wielkiego. Naprawdę warto z nich skorzystać. Więcej na pngs.com.pl.

Szczeliniec Wielki (922 m n.p.m.) to najwyższy szczyt pasma Gór Stołowych.





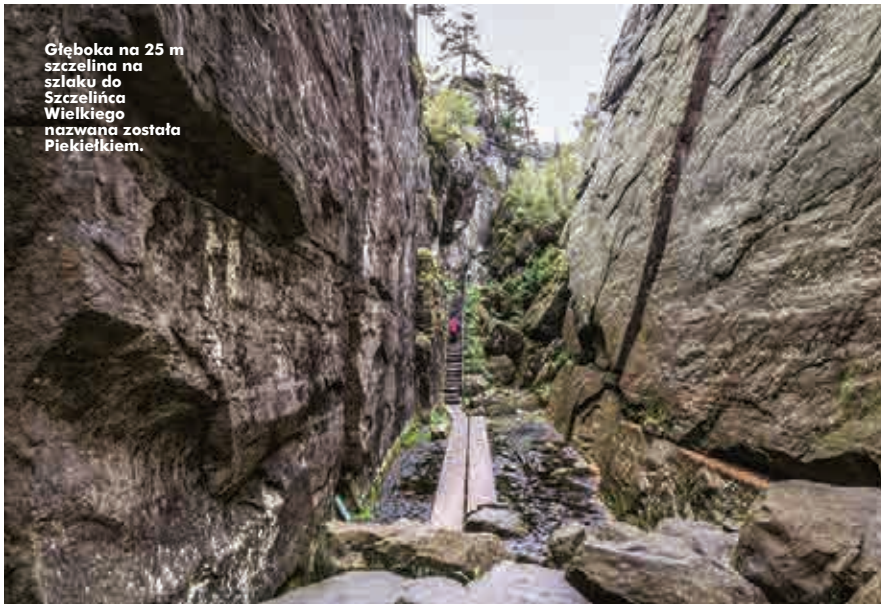
Góry Stołowe są jak świnka morska. Ani to świnka, ani morska. „Stołowe” nie są przecież równe jak kuchenny blat i tylko z oddali wydają się płaskie. Szczeliniec Wielki, na którym właśnie stoję, przypomina raczej gigantyczny sarkofag przeniesiony w czasie, pokryty skalnym labiryntem wyrzeźbionym w piaskowcu przez naturę.

TRON LICZYRZEPY

Reszta skał w tym parku narodowym przychodzi na myśl to, co na stole zwykle ląduje: poukładane jeden na drugim bochenki chleba, babki piaskowe lub inne przekładance kulinarne: od lasagne do tortu urodzinowego. Są i skalne grzyby działające na wyobraźnię. Istna uczta – nie tylko dla geologów. Turystom i podróżnikom, którzy lubią chodzić mniej utartymi szlakami, Góry Stołowe pozwalają się zagłębić w krainę z najbardziej niesamowitymi i psychodelicznymi formacjami skalnymi w Polsce. Ruszam im na spotkanie,

zaciągając się rześkim powietrzem. Zdażyłem już zwiedzić zabytkowe schronisko Na Szczelińcu wybudowane w stylu tyrolskim. Odremontowano je pieczołowicie i znów przyjmuje gości na nocleg. Był tu niemiecki poeta Johann Wolfgang von Goethe i przyszedł prezydent USA John Quincy Adams. Miejsce z duszą. Z tarasu widokowego przy schronisku położonego na wysokości 905 m n.p.m. roztacza się widok na Karkonosze, masyw Skalniaka z labiryntem Błędnych Skał, a także Broumovské Stěny po czeskiej stronie granicy i nieodległą wieś Pasterka. Na Szczeliniec Wielki wszedłem nietykowo, właśnie od strony wsi Pasterka, skąd wiedzie bardziej dziki i mniej uczęszczany szlak niż z ten z Karłowa. Ale to nie tarasy przy schronisku są najwyższym punktem tych płaskich gór. Wchodzę na pobliski Fotel Pradziada, czyli skalną wieżę, której wierzchołek otaczają stalowe barierki. 922 m – obowiązkowy punkt zdobywców Korony Gór Polski. Tą 12-metrową skalną wieżę zwie się także Tronem Liczyrzepy, bo legendy o

sudeckim Duchu Gór są tu wszak żywe. Mijam skały przypominające wielbłądy i kaczki, zgłębiam się w skalny labirynt, którego wąskie, a do tego głębokie korytarze przecinają całą kopułę szczytową Szczelińca. Nie sposób się zgubić, bo szlak prowadzi jak po nitce Ariadny, choć czasem trzeba zejść do piekła. W zasadzie do Piekiełka, ponieważ taką nazwę nadano głębokiej na 25 m szczelinie. Idę jej drewnianymi kładkami, bo czasem w dole „piekła” zbiera się woda, a na początku lata leży jeszcze śnieg. Niektóre szczeliny są tak ciasne do pokonania, że osoby z dużymi plecakami i nadbagażem kilogramów własnych muszą wziąć tu głęboki wdech, żeby się precyzyjnie, i nie pomaga tu zasada „jak głowa przejdzie, to i reszta też”. Przechodzę obok skały zwanej Głowa Księżniczki Emilki, z którą związana jest lokalna legenda. W księżniczce, mieszkającej na zamku w okolicach Szczelińca, zakochał się sam Liczyrzepa, ale piękna dziewczyna odrzuciła zaloty starego Ducha Gór, który w szale zemsty zamienił ją w kamień,



Głęboka na 25 m szczelina na szlaku do Szczelińca Wielkiego nazwana została Piekiełkiem.

6340

HEKTARÓW

Tyle liczy sobie Park Narodowy Gór Stołowych.

65

Tyle kamiennych stopni trzeba pokonać, wchodząc na szczyt Szczelińca Wielkiego od strony Karłowa. Schody zbudowane zostały na przełomie XVIII i XIX w. przez Franciszka Pabla.

HEJSZOWINA

Tak wspinacze nazywają teren Gór Stołowych i jego skały z piaskowca. W parku narodowym można się wspiąć w wyznaczonych miejscach – nawet na ścianach Szczelińca Wielkiego.

a resztę jej dworzani w kamienie przypominające zwierzęta. Dla mnie Duch Gór jest wyjątkowo łaskawy i nie ciska piorunów pod koniec lata. Stoję w słoneczny dzień na Tarasach Południowych Szczelińca i mam jak na dłoni panoramę Kotliny Kłodzkiej, wspinaczy sunących pionową ścianą w górę i szlak, którym zaraz będę szedł.

GRZYBY, SAMOLOT I RYŚ

Schodzę ze Szczelińca i kieruję się na dawny trakt, który przed wiekami wiodł ze Śląska w kierunku Czech. Dziś prowadzą nim szlaki rowerowe i piesze przez Park Narodowy Gór Stołowych. Skrywają one ciągle wiele tajemnic. Wiosną 1945 r., w lesie obok Karłowa, między Niknącą Łąką a Praskim Traktem, awaryjnie lądował i rozbił się niemiecki samolot

wojskowy messerschmitt 109. Okoliczni mieszkańcy znajdowali jeszcze niedawno pozostałe po nim drobne części. Według lokalnej legendy była to jedna z maszyn eskorty dowódcy upadającego Festung Breslau lub nawet samolot wiozący samego Karla Hankego, gauleitera Dolnego Śląska, bo według badaczy historii jego samolot lądował gdzieś w Sudetach. Przechodzę obok Torfowiska Batorowskiego i w lesie natrafiam na potężne grzyby. Są rozrzucone co kilkaset metrów. Na tle zielonego lasu wyglądają jak scenografia z *Alicji w Krainie Czarów*. Te niezwykle formacje przez miliony lat rzeźbiła woda i piasek, wymywając mniej odporne na wietrzenie skały u dołu. W okolicy Skalnych Grzybów dociera zdecydowanie mniej turystów, więc z porośniętymi mchem ostańcami

można побыć chwilę w samotności i nacieszyć się ich psychodelicznym widokiem. Ruszam dalej, w kierunku Szczelińca Wielkiego, żeby domknąć dzisiejszą trasę, która tworzy pętlę. W jednym z miejsc postojowych na szlaku spotykam biegacza. Okazuje się nim Piotr Hercog, jeden z najlepszych biegaczy ultra na świecie, który mieszka niedaleko i trenuje na tych ścieżkach. – Ryśka widziałem – mówi Piotr o swoim spotkaniu oko w oko z rysiem przy drodze z Karłowa do Pasterki. Park Narodowy Gór Stołowych w połączeniu z czeskimi lasami między Broumovem a Policami jest odosobniony i odludny na tyle, że w okolicy postanowiły żyć rysie. Jednego „Ryszarda” przy drodze Piotr uwiecznił nawet na zdjęciu. Ja ryśia nie widziałem, ale muszę przyznać, że tej trasie wokół Szczelińca należy się medal za dzikość.

CZASZKA I SAWANNA

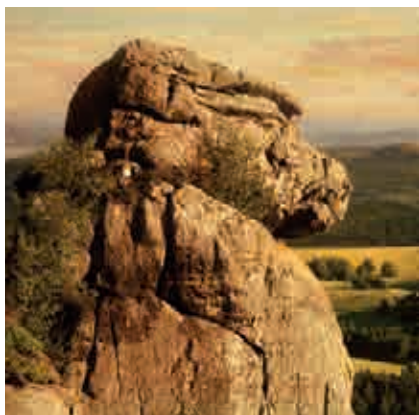
Nocuję we wsi Pasterka graniczącej z Czechami. Wydaje się ona końcem świata, no przynajmniej końcem Polski, gdzie diabeł mówi dobranoc, ale to świetny punkt wypadowy, żeby zagłębić się w Park Narodowy Gór Stołowych i pobliskie szlaki w Czechach również kryjące skały jak z powieści fantasy. Wstaję wcześniej, bo zaplanowałem długą drogę po polskiej stronie. Przechodzę szlakiem między Szczelińcem Wielkim a Małym. Mniejszy Szczeliniec o wysokości 895 m objęto rezerwatem ścisłym i nie prowadzą na niego żadne trasy. Bardzo dobrze, że go chronią jak skarb, bo w sezonie Szczeliniec Wielki oblegają tłumy turystów, a ich niekontrolowany napływ niszczy kruchy piaskowiec. Dlatego właśnie PNGS wprowadził limity osób, które mogą odwiedzić to sanktuarium w ciągu godziny. Mijam Lisią Przetęcz i udaję się na skałę zwaną Narożnik (849 m). Pustki. Idąc 40 min dalej niebieskim szlakiem, natrafiam na owiane złą sławą miejsce. Skalna Czaszka wyłania się nagle pomiędzy drzewami. O poranku, kiedy w wilgotnym lesie snują się mgły,



Przez miliony lat woda i piasek rzeźbiły tutajskie skały, wymywiając mniej odporne na wietrzenie fragmenty. Dzięki czemu wyglądają dziś jak scenografia filmu fantasy.



Już 200 lat temu pod wodospady Pośny przyjeżdżali turyści. Była tu też gospoda.



Małpa to najbardziej znana formacja skalna w Górach Stołowych.

widok potężnych, pustych oczodołów i nosa robi upiorne wrażenie. Procesy wietrzenia tak uformowały skałę, że przypomina ona do złudzenia czaszkę człowieka giganta. Turyści od dawna próbowali przedostać się pod ten niezwykle twór geologiczny nielegalnie, zbacząc ze szlaku. Dopiero w 2021 r. PNGS ugiął się – wybudowano platformę i schody. Odbijam na zielony szlak i docieram do Łężna, małej osady z wyremontowanymi chałupami i zadbanym obejściem. Czeka mnie zetknięcie z kolejnym niezwykłym tworem w Górach Stołowych, jakże innym od upiornej czaszki. Wchodzę wąską ścieżką wydeptaną przez nieliczne tu osoby na rozległą płaskowyż. Ktoś powie: no tak, przecież to zwykła łąka. Ale Sawanna Łężycka późnym latem przypomina faktyczne sawannę afrykańską ze swoimi falującymi trawami i bujną roślinnością. Tą rozległą, płaską łąkę, będącą częścią masywu Rogowej

Kopy (794 m), ograniczają w oddali spłaszczone wzniesienia pobliskich szczytów zatopionych w lesie: Skalniaka, Lustrzanej Góry, Narożnika i groźnej Kopy Śmierci. Na równym niemal jak stół płaskowyżu widzę w oddali porozrzucane głazy wystające z traw, jakby Duch Gór wytrzepał sobie kieszenie z drobin piasku i powpadały one chaotycznie w trawę na dużej przestrzeni. Podchodzę do nich, mają 2 do 5 m wysokości, a niektóre są na tyle płaskie, że mogę na nich przysiąść. Widzę, że ząb czasu wyrzeźbił je w miękkim piaskowcu i nieprzepuszczających wody marglach, nadając im łagodne linie, a w zagłębieniach zbiera się woda. Wokół Łężyckich Skałek można natrafić na rzadkie rośliny jak goryczuszka czeska i różne odmiany storczyków. Teraz późnym latem łąka przybrała jasnorożową barwę dzięki kwiatom zimowita jesiennego. Przy zielonym szlaku ma swoje źródła potok



Z punktu widokowego na Szczelińcu Wielkim rozciąga się wspaniała panorama Gór Stołowych i okolic.

Dańcówka. Nie ma takiego drugiego uroczyska w całych Sudetach.

BŁĘDNY RYCERZ I PSTRAŻNA

Przeskakuję ze szlaku na szlak i po kilku godzinach docieram do Błędných Skał. Tu dopada mnie cywilizacja: parkingi, sporo ludzi, kasy biletowe, barierki. Gdzie te pustki z Sawanny Łężyckiej? No cóż, ten skalny labirynt stanowi obok Szczelińca Wielkiego największą atrakcję Gór Stołowych i wszyscy przybywający w te rejony chcą go zobaczyć. Kupuję bilet wstępu i zagłębiam się w jego korytarze. Jak powstał ten labirynt? Wyobraź sobie, że jesteś okrucieństwem skały pchanym przez wodę i żłobiącym labirynt w miękkim piaskowcu. Jakież 100 mln lat temu było tu ciepłe i płytkie morze.

Ustało jednak 25 mln lat temu, a teren się wypiętrzył. Następnie woda i piasek zaczęły żłobić korytarze w przekładanych niczym tort miękkich i twardszych warstwach skał osadowych. Mijam skały przypominające okręt, kurzą stopkę czy dwunożny grzyb. Nie śpieszę się. Czuję się jak na planie produkcji fantasy. W Błędných Skałach naprawdę kręcono sceny do filmu *Opowieści z Narnii: Księżę Kaspian*. Z miejsca zwanego Skalne Czasze, będącego punktem widokowym wychodzącym ponad labirynt, podziwiam Szczeliniec. Po godzinie przeciskania się wąskimi korytarzami, chodzenia po kładkach i mostkach opuszczam ten tajemniczy świat. Idę dalej, do wsi Pstrązna leżącej na skraju Parku Narodowego Gór Stołowych. Kiedyś słyneła, a jakże, z hodowli pstrągów w stawach stworzonych z przepływającego strumienia o nazwie Pstrąznik. Dziś wieś słynie z barwnego skansenu dbającego o lokalne tradycje i gromadzącego zabudowę charakterystyczną dla Sudetów. Zwiedzam karczmę, kuźnię i wiatrak, ale co najważniejsze – ten skansen żyje dzięki ludziom, którzy wkładają w niego serce! Pod koniec dnia trafiam na kończące się właśnie warsztaty z kowalstwa w prawdziwej kuźni buchającej ogniem. Podkowy nie wykułem, ale udało mi się załapać na warsztaty malowania na desce. Jem pyszny chleb o chrupiącej skórce świeżo wypieczony w piecu chlebowym. Opieram się łokciami ze zmęczenia o drewniany stół. Za mną długi dzień. Wtedy zdaję sobie sprawę z symboliki tej sceny: widzę chleby leżące na stole. Przecież skały tych gór, rzeźbione przez miliony lat, przypominały mi położone na siebie bochny chleba. Jutro znów ruszam na szlak. Ciekawe, czym jeszcze zaskoczą mnie Góry Stołowe. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



KOPALNIA ŻŁOTA I ŚREDNIOWIECZNY PARK TECHNIKI ŻŁOTY STOK - ŻŁOTY CERTYFIKAT

Zwiedzanie kopalni, odlewanie sztabek złota, organizacja ogniska oraz inne atrakcje, jak np. wystawa *Zwariowany świat tabliczek behapowskich*, podziemny spływ łodzią, wspinaczka, płukanie złota. Te wszystkie atrakcje oferuje Żłoty Stok.



TWIERDZA SREBRNA GÓRA

To największa twierdza górską w Europie. Powstała na Przełęczy Srebrnej w latach 1765-1777, znacząco wzmacniając obronę granic państwa pruskiego w tym rejonie.

INFO
O PARKU

PARK NARODOWY GÓR STOŁOWYCH ■ SIEDZIBA Ul. Słoneczna 31, 57-350 Kudowa-Zdrój. ■ **NOCLEG** Warto szukać agroturystyki na Sawannie Łężyckiej. ■ **BILETY** Błędne Skały i Szczeliniec Wielki – po 14 zł. Można kupić w kasach lub online: pngs.gov.pl/kup-bilet. W innych miejscach PNGS można przebywać bezpłatnie. Obowiązują limity wejść na trasy turystyczne.

KARKONOSKI PARK NARODOWY
DOLNOŚLĄSKIE

TEKST PAWEŁ KEMPA

KARKONOSKI PARK NARODOWY

POŁODOWCOWE KOTŁY, WODOSPADY, LEGENDY O WALONACH
I DUCHU GÓR - TO WSZYSTKO PRZYCIĄGA W KARKONOSZE.





Po polskiej stronie Karkonoszy znajduje się 28 proc. pasma górskiego. Reszta leży w Czechach. Na zdj.: najwyższy szczyt tych gór, Śnieżka (1603 m n.p.m.).



Z tarasu pensjonatu w Karpaczu obserwuję przez lornetkę Śnieżkę. Nad najwyższym szczytem Karkonoszy mierzącym – według najnowszych pomiarów – 1603 m n.p.m., przewalają się ołowiane chmury. Coś mi się wydaje, że Duch Gór znów postanowił o wschodzie słońca uderzyć porywistym wiatrem w obserwatorium meteorologiczne na jego szczycie. Mam zamiar wejść na Śnieżkę, a w kolejnych dniach dotrzeć mniej uczęszczanymi szlakami do granic Karkonoskiego Parku Narodowego. A przy okazji poznać tutejsze legendy o Karkonoszu i skarbach Walonów i zobaczyć najwyższe partie Sudetów z ich doskonale zachowaną rzeźbą polodowcową.

PATENT NA ŚNIEŻNĄ GÓRĘ

Ruszam z Karpacza Górnego wcześniej rano, choć i tak kilka osób wpadło na ten sam pomysł. No cóż, Karkonosze i pobliskie Góry Izerskie odwiedza co roku 4 mln turystów, ale wystarczy wyruszyć o brzasku lub wybrać mniej uczęszczany szlak, żeby poczuć ogrom

tych gór i pobyc z nimi choć przez chwilę w samotności. Przystaję chwilę przed świątynią Wang. Wybudowali ją cieśle z Norwegii w XIII w. będący potomkami wikingów. Ma ostro opadający dach i runiczne inskrypcje. Tu na Dolnym Śląsku, gdzie została przeniesiona w XIX w. przez pruskiego króla Fryderyka Wilhelma IV, stała się wielką atrakcją dla kolejnych pokoleń turystów. Idę niebieskim szlakiem w kierunku schroniska Samotnia i Małego Stawu. Na pierwszej polanie, gdzie robię krótki postój, podchodzi do mnie strażnik Karkonoskiego Parku Narodowego i pyta, czy mam bilet wstępu. Okazuję elektroniczną jego wersję w telefonie. Dochodzę do Kotła Małego Stawu, gdzie kończy się linia lasu i zaczynają królować kosodrzewina i nagie skały. W tej polodowcowej niecce na wysokości 1183 m n.p.m. leży Mały Staw. W tafli krystalicznej wody odbijają się promienie słońca i skały, a powierzchnia górskiego stawu sprawia wrażenie, jakby była areną, czy też sceną rzymskiego amfiteatru, który wyrzeźbiła natura. Ma ok. 7 m

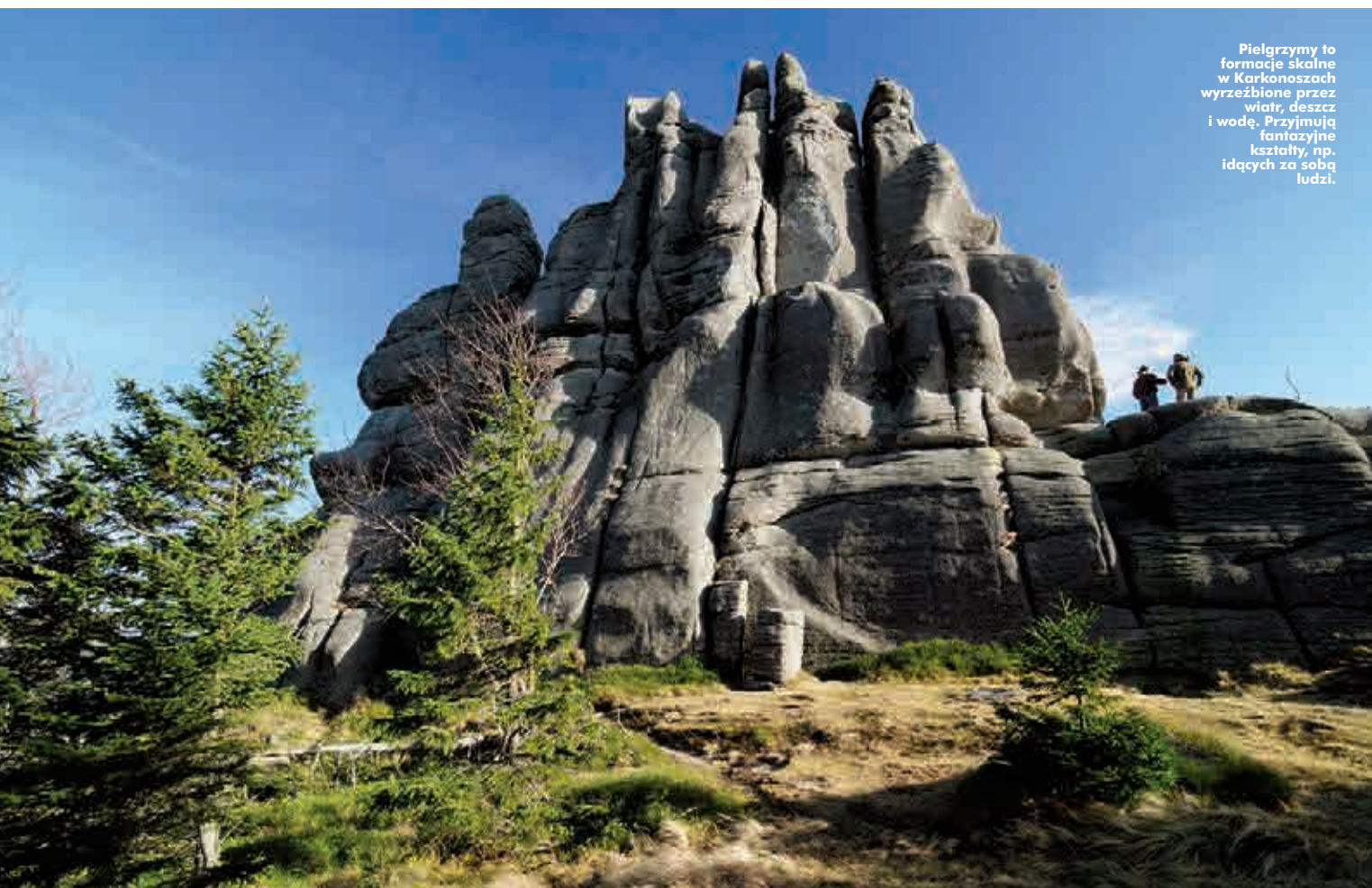
W Karkonoskim Parku Narodowym Wytyczono 33 szlaki piesze o łącznej długości ponad 100 km.



W KPN występuje roślinność mająca status relikwów polodowcowych i endemitów, np.: gnidosz sudecki i skalnice (na zdj.).



Karkonosze pełne są tajemnic, legend i średniowiecznych warowni. Do takich należy zamek Chojnik, do którego prowadzą kamienne schody w gęstym lesie.



Pielgrzymy to formacje skalne w Karkonoszach wyrzeźbione przez wiatr, deszcz i wodę. Przyjmują fantazyjne kształty, np. idących za sobą ludzi.

KARKONOSKI PARK NARODOWY
DOLNOŚLĄSKIE



Kaskada Wodospadu Szklarki osiąga wysokość 13 m. Można go zobaczyć i podejść bezpiecznie w jego pobliżu z parkingu w Piechowicach, tuż przy drodze do Szklarskiej Poręby.

głębokości i przez długie miesiące jest zamrożony. Mijam schronisko Samotnia, które wkomponowało się harmonijnie w krajobraz południowego kotła, i docieram do Strzechy Akademickiej. Podobnie jak wiele zabytkowych, ponadstuletnich karkonoskich schronisk przechodzi właśnie remont. Zachowano jednak drewniany wystrój jadalni sprzed ponad 100 lat. Zamawiam gulasz, siadam obok ratownika GOPR-u. Rozmawiamy o bezpieczeństwie w górach. – Klimat Karkonoszy przypomina warunki panujące w Alpach na 3000 m. W Śnieżkę potrafi uderzyć wiatr z prędkością ponad 200 km/godz. Do tego w ostatnich latach zimą jest mniej śniegu, ale wyższe partie są skute lodem. Paradoksalnie przez podwyższone średnie temperatury, bo rozmarzający śnieg zmienia się w nocy w skorupę lodu. Bez raków nie wolno wtedy wchodzić na szlaki i Śnieżkę – mówi ratownik GOPR-u. Wędruję dalej trasą niebieską po płaskowyżu zwanym Równia pod Śnieżką. Czuję się trochę, jakbym szedł przez tundrę w okolicach koła podbiegunowego. Dookoła bagna i torfowiska, kosodrzewina, a bardziej suche przestrzenie porasta „psia trawka”. Jesienią ten rodzaj traw, odpornych na surowe warunki atmosferyczne, przebarwia się na jasnobrązowy i rdzawy kolor. Dawno temu wypasano na Równi pod Śnieżką nawet bydło, a w miejscu dzisiejszych schronisk były pasterskie budy. Ten ścisły rezerwat należy do najlepiej zachowanych relikwów południowych w tej części Europy.

UFO, KOŚCIÓŁ I POCZTA

Mijam potężne schronisko Dom Śląski i po gołoborzu wchodzę na szczyt Śnieżki. Widok na Kotlinę Jeleniogórską zapiera dech, także dlatego, że wieje mocno. Na wierzchołku o wielkości boiska piłkarskiego, dzielonym z Czechami, postawiono futurystyczne obserwatorium przypominające UFO, choć z bliska widać, jak z kiepskich



5951

HEKTARÓW

To powierzchnia Karkonoskiego Parku Narodowego. Został założony w 1959 r.

SŁONECZNIK

Za kotłami Małego i Wielkiego Stawu natrafisz na skałę Słonecznik. Jej nazwa nie ma nic wspólnego z botaniką. Kamień ten służył przed wiekami jako zegar słoneczny.

AMETYST

To skarb Karkonoszy. Słynie z fioletowej barwy oraz pięknych kryształów. Od wieków był obiektem westchnień poszukiwaczy skarbów.

materiałów powstało. Restaurację zamknięto, po tym jak kilka lat temu wiatr uszkodził budynek. Według legendy Duch Gór – Karkonosz, wyniósł się ze szczytu Śnieżki dopiero po wybudowaniu na szczycie okrągłej kaplicy św. Wawrzyńca w 1681 r. przez hrabiego von Schaffgotscha. To najwyżej położony i do tego czynny budynek sakralny w Polsce. Czesi, słynący z pragmatyzmu i z tego, że raczej zamykają kościoły niż je otwierają, po swojej stronie dla odmiany postawili stalową siedzibę poczty o solidnej konstrukcji, będącą najwyżej położoną placówką w ich kraju. Duch Gór, zwany przez Czechów Krakonoś, łamie sobie na niej tylko zęby. Schodzę do Karpacza czerwonym szlakiem przez Kocioł Łomniczki – najgłębszy kocioł południowy w Karkonoszach. Na pierwszym kilometrze stromego zejścia pokonuję prawie 400 m przewyższenia, ale warto włożyć wysiłek na podejściu i uwagę na zejściu, bo szlak należy do jednych z najbardziej malowniczych w Sudetach (zimą zamknięty ze względu na zagrożenie lawinowe). Duży plus: nie ma na nim aż tylu wędrowców.

NIE TYLKO ŚNIEŻKA

Główne szlaki Karkonoskiego Parku Narodowego latem i jesienią są zatłoczone, dlatego żeby skierować ruch na inne trasy – z dała od okupowanej Śnieżki – ruszyła akcja edukacyjna #NieTylkoŚnieżka propagowana w mediach społecznościowych przez władze parku. Moja następna trasa wpisuje się w ten nurt. Jadę autem do Szklarskiej Poręby. Chcę dotrzeć do wysokogórskich granic parku narodowego i zagłębić się w jego otulinę, pokonując przy tym łatwy i malowniczy szlak. Wjeżdżam wyciągiem krzeselkowym na Szrenicką Skałę i od razu kieruję się do schroniska na Szrenicy. Zamawiam w restauracji słynne danie firmowe: naleśniki z serem, jagodami i kleksem śmietanowym. Pycha! Następnie idę w kierunku Hali Szrenickiej. Terminu „hala” używa się w zasadzie do wysokogórskich pastwisk w Tatrach, więc powinno nazywać się ją Łąką Szrenicką. Jednak ze względu na pokaźne rozmiary tego podsuszonego torfowiska porośniętego gęstą trawą, i być może w kontrze do dawnej

niemieckiej nazwy Grenzwiese („łąka graniczna”), przyjęła się nazwa Hala, ponieważ wypasano na niej niegdyś owce. Zielonym szlakiem idę w kierunku Owczych Skał. Wyruszyłem dość późno, więc mogę się nacieszyć zachodzącym słońcem. Po wczorajszym wspinaniu na Śnieżkę nawet jestem zadowolony, że zielony szlak prowadzi cały czas w dół i nie ma trudności technicznych. Docieram do Owczych Skał. Kiedyś ta granitowa grupa skalna z efektowną iglicą dawała schronienie pasterzom i owcom. Wspinam się ostrożnie na obłe kamienie, żeby podziwiać Szrenicę. Co ważne – miejsce to znajduje się już poza granicami KPN, w tzw. otulinie, więc mogę zejść nieco ze szlaku. Docieram do Jakuszyc już o zmroku. Na stacji kolejowej, przy ośrodku polskiej stolicy narciarstwa biegowego, łapię pociąg do Szklarskiej Poręby. Co ciekawe, to najwyższej położona stacja kolejowa w Polsce (878 m). Liniję obsługuje czeski operator – świetny i ekologiczny przykład transgranicznej współpracy.

GÓRY OLBRZYMIE

Wysoki, szpiczasty kapelusz, spod którego wyłania się stara twarz z długą siwą brodą, w ręku kostur, na ramionach długi szary płaszcz z szerokimi rękawami – jaka to postać z literatury fantasty? Co ma ona wspólnego z Karkonoszami? Ponoć J.R.R. Tolkienowi wpadła kiedyś w ręce bogato ilustrowana książka o karkonoskich legendach, w której najważniejsze miejsce zajmuje Duch Gór – Karkonosz zwany też prześmiewczo Liczyrzepą. Całkiem zatem prawdopodobne, że postać Gandalfa, wielkiego maga, wzorowana była na Karkonoszu, którego dokładnie w ten sposób przedstawiano na rycinach. Postanowiłem, że następnego dnia ruszę ze Szklarskiej Poręby przez Karkonoski Park Narodowy śladem legend. Idę żółtym szlakiem do schroniska Pod Łabskim Szczytem. Stamtąd odbijam na



Schronisko
Samotnia w Kotle
Małego Stawu
należy do
najstarszych
schronisk
w Karkonoszach.
Działa od końca
XIX w.

Śnieżne Kotły. Staję nad przepaścią oddzielony barierką od potężnego cyrku lodowcowego z trzech stron otoczonego skałami wyrzeźbionymi przez plejstocenijskie lodowce. Czuję potęgę tych gór i nie śmiem ich lekceważyć, mimo że jestem tylko (aż) na wysokości 1490 m n.p.m. Prawdopodobnie podobne odczucie mieli dawni mieszkańcy tego pasma, Niemcy i Ślązacy, nazywając je Riesengebirge (Góry Olbrzymie). Kilka stuleci temu sądzono nawet, przez błędne pomiary, że Śnieżka jest najwyższym szczytem Europy. Podziwiam robotę lodowca. Opadające stromo ściany Śnieżnych Kotłów mają tu 150 m wysokości. W dole kotła, najdłużej w całych Sudetach, bo aż do lipca, zalega śnieg (kiedyś zalegał całe lato). Powągi temu miejscu dodaje także budynek stacji przekaźnikowej

Śnieżne Kotły z 24-metrową wieżą. Wracam tą samą drogą na szlak, przechodzę przez Łabski Szczyt. Po jego czeskiej stronie znajdują się źródła rzeki Łaby. Dalej idę grzbietem głównym Karkonoszy. Przystaję przed Trzema Świnkami. Faktycznie, kiedy zmrużę oczy, te ostańce skalne, rzeźbione przez wiatr i wodę, przypominają trzy tulące się do siebie świnki. Docieram, podobnie jak poprzedniego dnia, do schroniska na Szrenicy (obowiązkowo zamawiam naleśniki z jagodami) i ruchliwym szlakiem schodzę Doliną Kamieńczyka w kierunku Szklarskiej Poręby.

SKARBY WALONÓW

Sam Wodospad Kamieńczyka – najwyższy wodospad Polskich Sudetów (27 m), szczególnie okazałe prezentuje się wiosną, kiedy woda



rozpryskuje się z szumem o trzy kaskady. Choć trudno odmówić mu uroku także i latem czy wczesną jesienią. Przechodząc ścieżką do wodospadu, mam wrażenie, że znajduję się na planie filmu fantasy. Idę między wilgotnymi i porośniętymi gdzieś mchem pionowymi ścianami wąwozu o wysokości 30 m. Te niezwykle plenery przyciągnęły tutaj filmowców. Kręcono tu scenę *Opowieści z Narnii: Księżę Kaspian*. Ciekawostką jest ukryta pod drugą kaskadą jaskinia zwana Złotą Jamą poszerzona przez Walonów, średniowiecznych górników przybyłych z obszaru dzisiejszej

Belgii, którzy poszukiwali tu drogocennych ametystów i złota. Ponoć to oni opowiadali okolicznym mieszkańcom groźnie brzmiące legendy o Duchu Gór, żeby odstraszyć ich od sztolni, w których wydobywali złoto i szlachetne kamienie. Dla mnie Duch Gór był łaskawy podczas wędrówek po Karkonoskim Parku Narodowym. Może dlatego, że nie nazwałem go nawet w myślach Liczyrzepą, czego ponoć nie lubi? Podobno to przezwisko dostał, kiedy porwana przez niego świdnicka księżniczka uciekła mu dzięki fortelowi, odwracając jego uwagę prośbą o liczenie rzepy. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



CENTRUM NAUKI I SZTUKI STARA KOPALNIA W WAŁBRZYCHU

To unikalny na skalę europejską zespół kilkunastu naziemnych zabytkowych obiektów górniczych z końca XIX w. i początku XX w., a także trasa podziemna, kopalniany park maszynowy oraz 24-metrowa wieża widokowa. Dawna Kopalnia Węgla Kamiennego „Julia” to tętniąca dziś życiem instytucja kultury.



ZAMEK KSIĄŻ

Położony na wysokości 395 m n.p.m. zamek z pewnością zasługuje na miano baśniowego. Wszystko dzięki zapierającej dech w piersiach lokalizacji. Szeroka oferta zabytku sprawia, że zaplanowany w Księżu pobyt jest niezapomniany. Turyści mogą poznać historię od Piastów po burzliwe dzieje II wojny światowej.

INFO
O PARKU

KARKONOSKI PARK NARODOWY ■ **SIEDZIBA** Jelenia Góra, ul. Cieplicka 196. ■ **NOCLEG** Na terenie KPN można zanoćować w zabytkowych górskich schroniskach, m.in. Strzesze Akademickiej. Inne noclegi to Samotnia, Dom Śląski, Hala Szrenicka, Schronisko na Szrenicy, Odrodzenie. ■ **CENY BILETÓW** 10 zł (1-dniowy), 20 zł (2-dniowy), 24 zł (3-dniowy).

KAMPINOSKI PARK NARODOWY
MAZOWIECKIE

TEKST MAGDALENA RUDZKA

KAMPINOSKI PARK NARODOWY

DZIKIE LASY, ALE TEŻ WIELKIE ŁĄKI, WYDMY I BAGNA.
A WSZYSTKO PÓŁ GODZINY DROGI OD WARSZAWY.

Przed II wojną światową populacja łosia w Kampinosie całkiem zanikła. Dziś jest tu ich ponad 300.



**KAMPINOSKI PARK NARODOWY
MAZOWIECKIE**



Wśród wielu kampinoskich ptaków warto zwrócić uwagę na pleszkę zwyczajną.



Pozostałością po ludziach żyjących tu przed wojną są m.in. tradycyjne drewniane domy ze zdobionymi drzwiami.

Przez Kampinoski Park Narodowy poprowadzono kilka szlaków turystycznych. Najciekawsze prowadzą z północy na południe.





BERNARD BIALORUCKI, MATEUSZ KUĆA, MARIUSZ PIETRZAK, TADEUSZ MARK/ADOBE STOCK (4), POPRZEDNIE STRONY: BRANDON SMITH/ADOBE

Teraz się skup i patrz uważnie, wjeżdżamy w pradolinę Wisły – mówi mi Katarzyna Mikrut z Kampinoskiego Parku Narodowego. Faktycznie, nasze auto powoli zjeżdża w łagodne, lecz całkiem pokaźne obniżenie terenu. Bez tej wiedzy pewnie bym nie zwróciła na nie uwagi, podobnie jak na to, że nie widać jego końca. I nie miałabym świadomości, że cały ten dzień spędzam w olbrzymiej, szerokiej na kilkanaście kilometrów dolinie – pradolinie Wisły wyżłobionej przez wielką wodę wypływającą tysiące lat temu z topniejącego lodowca. Jedziemy drogą nr 580 z Truskawia do Granicy i właśnie zagłębiamy się w zupełnie inny świat. Granica to nie tylko nazwa konkretnej osady, ale i miejsce, które pani Katarzyna nazwała „strefą zatrzymanego czasu”. Zostawiamy za sobą mazowieckie wsie, utwardzone drogi i cywilizację. Jeszcze pół godziny temu byłam w tętniącej życiem Warszawie, a teraz wkraczam w królestwo przyrody, pełne nie tylko lasów, ale i łąk, wydm, bagien oraz

pozostałości niegdysiejszych ludzkich siedzib. Jestem warszawianką. Ale w tej niezwyklej bliskości stolicy i Kampinoskiego Parku Narodowego mogłabym służyć za przykład przysłowia „szewc bez butów chodzi”.

ŻÓŁTYM SZLAKIEM

Puszczę i park znałam pobieżnie i wyrywkowo. Jak pewnie większość warszawiaków miałam za sobą kilka niezbyt długich, jednodniowych pieszych wycieczek mających swój początek w dobrze skomunikowanym z miastem Truskawiu. Tym razem jest inaczej. Także dzięki temu, że moimi przewodniczkami są fachowcy: Katarzyna Mikrut i Magdalena Kamińska, pracownicy parku, które Puszczę Kampinoską i jej różne oblicza znają jak własną kieszeń. Podróż po wielu obliczach tego lasu rozpoczynamy w Granicy – małej osadzie, w której w latach 20. ubiegłego wieku mieściło się Nadleśnictwo Kampinos. W imponujących drewnianych budynkach dawnego urzędu leśnego pod koniec czerwca

Symbolem Puszczę jest łoś. Jego restytucja zakończyła się sukcesem w 1951 r.



Świecznik rozgałęziony – jeden z wielu grzybów, które występują w Kampinoskim Parku Narodowym.

2024 r. po remoncie ponownie otwarto Muzeum Puszczy Kampinoskiej. Pieczołowicie odrestaurowane, wzorowane na tradycyjnej lokalnej architekturze domy to prawdziwe dzieła sztuki. Projektował je zresztą Romuald Gutt, autor wielu znakomitych budynków publicznych w Warszawie. Rozpoczęcie zwiedzania wielkiej dzicy w muzeum może się wydawać dziwne – ale trudno o lepsze miejsce, aby zrozumieć wartość przyrodniczą i historyczną tych terenów. Doskonale pokazano tu zarówno bioróżnorodność Puszczy, jak i historię ludzką w niej obecności. Tuż obok mieści się niewielki Skansen Budownictwa Puszczańskiego z trzema zagrodami – przykładami mniej lub bardziej majątnych lokalnych gospodarstw. Ale jesteśmy przecież w ogromnym lesie i to także w Granicy czuć. Osada leży tuż przy jednym z 22 obszarów ochrony ścisłej. Można z niej wyruszyć szlakiem żółtym, przecinającym cały park narodowy na linii północ-południe. Można także z bliska zobaczyć jeden z terenów bagiennych: Olszowieckie Błota, na które prowadzi drewniana kładka zakończona wieżą widokową. Słuchając otaczającej mnie ciszy i patrząc na gęstą łąkę pełną traw, trzcin, turzyc i kolorowych kwiatów, wyrzucam z głowy ostatnie wspomnienia wielkiego miasta. Myśląc „puszcza” albo „park narodowy”, zazwyczaj przychodzi nam do głowy jakiś dziewiczy, cudem

zachowany naturalny obszar, który miał to szczęście, że został w porę objęty ochroną. Tak naprawdę taką historię ma bardzo niewiele parków. Terenów zupełnie niezmienionych ludzką ręką już właściwie nie ma.

PIKNIK NA SKRAJU LASU

Historia Puszczy Kampinoskiej to nie tylko historia przyrody – teren ten od przynajmniej 300 lat kształtował także człowiek. A dziś to również człowiek postanowił z niego nie tylko ustąpić, ale i pomóc kampinoskiej przyrodzie powrócić do bardziej pierwotnego stanu. Zawilości przywracania Puszczy naturze z pasją opisuje mi pani Magdalena, tłumacząc, że jeszcze przed II wojną światową na jej terenie mieszkało ok. 16 tys. ludzi. Dziś pozostało ich zaledwie 2 tys. Większość wybrała życie w mieście, a władze Parku systematycznie wykupują pustoszące wiejskie tereny i oddają je we władanie przyrody. Specjalnie dla nietoperzy i ropuch zostawiane są jednak przydomowe piwniczki, bo to doskonałe miejsca na kryjówki i zimowanie. Park wkłada też dużo wysiłku w walkę z inwazyjnymi gatunkami obcymi roślin i zwierząt, które próbują się zadomowić w Puszczy. Są to np. czeremcha amerykańska, robinia czy szop pracz. – Puszcza dziczeje i to jest nasz największy sukces – kwituje pani Katarzyna. Słowo „puszcza” jest w przypadku Kampinosu mylące

z jednego powodu. A właściwie nie do końca mylące, po prostu trochę zapomnieliśmy o jego właściwym znaczeniu. Bo puszcza to nie tylko las, chociaż tego w Kampinosie nie brakuje. To także polany, łąki i bardzo często bagna. Drzewa, mimo że są symbolem trwałości, nie dadzą rady utrzymać się na terenach często zalewanych lub stale wilgotnych. A bagna z kolei też mogą mieć różne oblicza – od niedostępnych mokradeł, przez tereny zajęte częściowo roślinnością szuwarową, po podmokłe, pełne kwiatów łąki. W Kampinoskim Parku Narodowym bagien jest mnóstwo – to właśnie dlatego jego symbolem został łoś. Ten wielki, uwielbiający podmokłe tereny ssak licznie zamieszkuje Kampinos. Łosi żyje tu co najmniej 300 i czują się na tyle bezpiecznie, że regularnie odwiedzają także okoliczne wsie. Ale różnorodność ekosystemów jest w Parku jeszcze większa – to największy obszar wydm śródlądowych w Europie. Większość wydm w Puszczy jest częściowo lub całkowicie zarośnięta przez lubiące piaszczyste podłoże bory sosnowe. – Jeśli chcesz dobrze i szybko poznać różnorodność Kampinoskiego Parku Narodowego, przemierzaj go po linii północ-południe, a nie wschód-zachód – radzi Katarzyna Mikrut. Teren Parku jest olbrzymi, ale wyraźnie rozciągnięty właśnie ze wschodu na zachód. Jeśli chcielibyśmy przejść Puszczę w ten sposób, musielibyśmy iść co najmniej dwa dni Głównym Szlakiem

38 544

HEKTARY

Z taką powierzchnią KPN jest drugim co do wielkości parkiem narodowym w Polsce.

ZAŁOŻYCIELE

Roman i Jadwiga Kobenzowie – botanik i dendrolog oraz geografka i geomorfolożka. To dzięki nim doszło do utworzenia parku narodowego w Puszczy Kampinoskiej.

CHAMEDAFNE PÓLNOČNA

Roślina tundrowa (na zdj. obok) z rodziny wrzosowatych. Jest unikalnym reliktem polodowcowym. KPN to jedno z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie występuje.



ORIGORII PISOTSKII/SHUTTERSTOCK, FOTOKON/ADOBESTOCK



Charakterystyczną
cechą Puszczy
Kampinoskiej są
liczne malownicze
bagna. Obok nich
rosną dość
rzadkie tu lasy
liściaste.



Reintrodukcja rysia euroazjatyckiego w Kampinosie rozpoczęła się w latach 90. XX w. I zakończyła się sukcesem.



Na obszarach chronionych natura sama reguluje zachodzące tu procesy. Powalone na bagnach drzewa zostają tu, dopóki nie zgniją i się nie rozpadną.

W Puszczy Kampinoskiej dominują bory sosnowe. Niektóre drzewa mają ponad 200 lat.



Niewielkie leśne kapliczki przypominają, że do dziś w Puszczy mieszka ok. 2 tys. osób.

Puszczy Kampinoskiej oznaczonym na czerwono i biegnącym z Dziekanowa Leśnego do Brochowa. Widzielibyśmy po drodze wszystkie lokalne typy krajobrazu, ale przede wszystkim nieskończone poacie lasu. Szlak ten ma długość 55 km. Jeśli jednak wybierzemy drogę południkową, np. szlak żółty im. Aleksandra Janowskiego, mamy szansę także doświadczyć całej puszczańskiej różnorodności – ale znacznie łatwiej. Ten szlak ma tylko 22 km i biegnie z Leszna do Leoncina. Po drodze mijamy aż pięć obszarów ochrony ścisłej, chroniących cały kalejdoskop krajobrazów i ekosystemów: bory sosnowe i mieszane, grądy, łęgi, dąbrowy, torfowiska, turzycowiska. Na terenie Obszaru Ochrony Ścisłej Wilków można zobaczyć najwyższe w całym Parku wydmy, sięgające 30 m wysokości. Z osobą patrona żółtego szlaku, Aleksandra Janowskiego, łączy się ciekawa i zabawna historia. Ten pionier turystyki

w Polsce, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, był też jednym z organizatorów niezwyklej wycieczki. 2 czerwca 1907 r. grupa 387 osób wypłynęła z warszawskich Bielan dwoma parostatkami – „Kopernik” i „Nadwiślanin” – na południe. Ich celem była Puszcza Kampinoska. Po zacumowaniu na przystani w Gniewniewicach dystyngowane towarzystwo udało się przez wsie Leoncin i Teofile w kierunku lasu. Na skraju Puszczy zatrzymali się na piknik. Dla większości był to już koniec wędrówki. Nieliczni ambitni uczestnicy ruszyli w las i dotarli do wsi Stara Dąbrowa. Wydarzenie to przeszło do historii polskiej turystyki jako pierwsza zorganizowana wycieczka na polskim niżu. Tygodnik *Świat* w nr. 24 z 1907 r. zamieścił zdjęcie z pikniku: wytworni uczestnicy i uczestniczki w garniturach, długich sukniach i kapeluszach mieli małe szanse na przemierzenie



ówczesnej gęstej, dzikiej i pozbawionej jeszcze turystycznych szlaków Puszczy.

DO KARCZMISKA

Najpopularniejszym punktem, z którego większość turystów rozpoczyna się przygodę z Puszcą Kampinoską, nie jest jednak Granica. Jest nim Truskaw. To najstarsza wieś na terenie Puszczy. Jej historia sięga roku 1419 i nadania jej praw przez Władysława Jagiełłę. To też jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie do parku narodowego można dojechać komunikacją miejską ze stolicy. Pętla linii autobusowej 210 znajduje się zaledwie kilkaset metrów od początku jednego z pieszych szlaków Parku: ścieżki dydaktycznej „Do Karczmiska”. Ta dostępność

tak cennego przyrodniczo obszaru to dla warszawiaków prawdziwy luksus. Częściowo dzięki niej wokół Kampinosu wykształciła się specyficzna społeczność tworzona przez mieszkańców lokalnych wsi, pasjonatów przyrody, aktywistów, wolontariuszy, fotografów, naukowców, przewodników, rowerzystów i turystów. Tak jak niegdyś budnicy, olędrzy i rolnicy tworzyli klimat Puszczy, tak dziś tworzy ją niespotykana chyba nigdzie indziej mozaika ludzi, których łączy być może tylko jedno: ciekawość przyrody. W Truskawiu, przed lub po wycieczce po Puszczy, można się zatrzymać i posilić w restauracji Dziupla, miejscu wpisującym się zarówno w podwarszawski, nawet nieco hipsterski klimat, jak i starą kulinarną tradycję, czerpiącą pełnymi garściami z darów lasu. To rodzinny lokal specjalizujący się w domowej polskiej kuchni i daniach z dziczyzny. Ja przed wkroczeniem na ścieżkę „Do Karczmiska” wybieram świetny chłodnik, pierogi z jagodami i solidną porcję szarlotki. Sama ścieżka to świetny sposób na szybkie poznanie bioróżnorodności Puszczy Kampinoskiej. Magdalena Kamińska pokazuje mi miejsce, którego sama nie byłabym w stanie zauważyć ani docenić. W pewnym momencie ścieżka dochodzi do Obszaru Ochrony Ścisłej „Cyganka”. Stoję w miejscu, gdzie spotykają się dwa diametralnie różne ekosystemy. Po lewej widzę ciemny, gęsty, pełen poszycia i poskręcanych wysokich drzew las ściśle chroniony. A po prawej – rozświetlony słońcem, pełen przestrzeni las sosnowy. Dzień powoli się kończy, ale wracając z paniami Katarzyną i Magdaleną ścieżką do Truskawia przechodzimy jeszcze przez łąkę, grąd, łęg i las bagienny. Kampinoski Park Narodowy to prawdziwa skarbnica natury. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO - ŻŁOTY CERTYFIKAT

Otwarto je w 60. rocznicę wybuchu Powstania. Jest wyrazem hołdu dla tych, którzy w 1944 r. walczyli i ginęli za wolną Polskę. Multimedialne prezentacje i inne nowoczesne środki przekazu przybliżają eksponaty odbiorcy. Naprawdę można tu poczuć atmosferę walczącej z Niemcami stolicy.



JULINEK PARK

Łączy unikalną cyrkową historię z możliwością aktywnego wypoczynku. Rozciągający się na niemal 30 ha terenu oferuje wiele atrakcji, m.in. największy w regionie park linowy czy ściankę wspinaczkową. Są tu: kraina dmuchańców, pole do minigolfa o powierzchni 1000 m², wesołe miasteczko, tor tubingowy czy ekologiczny plac zabaw. Można podziwiać również akrobatów.

INFO
O PARKU

KAMPINOSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Ul. Tetmajera 38, 05-080 Izabelin. ■ **CENY BILETÓW** KPN nie pobiera opłat za wstęp. Bilet obowiązuje jedynie do Skansenu Budownictwa Puszczańskiego w Granicy – 6 zł. ■ **NOCLEG** Zanocować można np. w Osadzie Puszczańskiej PTTK w Tułowicach, Julinku lub okolicznych agroturystykach. Stosunkowo niedaleko do parku jest też z Warszawy.

WOLIŃSKI PARK NARODOWY
ZACHODNIOPOMORSKIE

TEKST KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA

WOLIŃSKI PARK NARODOWY

ZJAWISKOWE KLIFY I MAGICZNY ARCHIPELAG. TURKUSOWE
JEZIORO, ŻUBRY I WYJĄTKOWY SZLAK, NA KTÓRYM MOŻNA
SAMOTNIE OBCOWAĆ Z PRZYRODĄ.



Woliński Park
Narodowy
położony jest na
wyspach wybrzeża
Bałtyku i w delcie
rzeki Świny.
Najwyższe klify
osiągają tu
wysokość 93 m.



Kiedy ktoś mówi Woliński Park Narodowy, większość osób zapewne pomyśli o trzech rzeczach: klifowym wybrzeżu pomiędzy Wiselką a Międzyzdrojami, Zagrodzie Pokazowej Żubrów i Jeziorze Turkusowym. Dlatego poprosiłam Jana Magdę, leśniczego, który pracuje w Wolińskim Parku Narodowym od 40 lat, aby pokazał mi coś mniej oczywistego, miejsce, w którym nie spotkamy tłumu turystów.

WIDOKI JAK Z BAJKI

W pogodny sierpniowy dzień poszliśmy na szlak, na którym przez kilka godzin nie spotkaliśmy nikogo. – Mała liczba ludzi sprawia, że naprawdę można tu być blisko przyrody, zobaczyć i usłyszeć bardzo dużo – uśmiecha się leśnik. To fragment niebieskiego szlaku między Lubinem a Karnocicami. Kiedy idziemy leśną ścieżką, co chwilę widzimy przemykające pomiędzy drzewami sarny. Jan Magda pokazuje mi fragment drogi pożarowej, gdzie – jak mówi – jak na dłoni można obserwować rykowisko jeleni. – Drzewa w tym miejscu mają

liście zaczynające się na tej samej wysokości, jak od linijki, to właśnie tu jelenie żerują – tłumaczy. Tuż przed nami przemyka dzięcioł czarny, Jan Magda ma też nadzieję, że może uda nam się zobaczyć bielika, który jest symbolem parku. – O! Czuć zapach lisa! – mówi nagle, a ja rzeczywiście czuję charakterystyczny i bardzo intensywny zapach. – Tego się nie da pomylić z niczym innym, tak samiec znaczy swój rejon – mówi leśniczy. Dochodzimy do miejsca, które najbardziej chciał mi pokazać, czyli pomnikowego dębu Wolinian, a właściwie jego pozostałości, ponieważ w 2010 r. silny wiatr połamał drzewo. Nim to się stało, dąb miał 23 m wysokości i 510 cm w obwodzie pnia. Jednocześnie to jedno z najstarszych drzew w Wolińskim Parku Narodowym, bo jego wiek szacuje się na co najmniej 450 lat. Jan Magda podkreśla, że dąb dosłownie zaczął się rozpadać na jego oczach. Lata temu, podczas jednego ze spacerów, kiedy leśnik był tuż obok, z Wolinianina odpadł duży konar. Dziś jednak nadal widać i czuć potęgę tego drzewa. – A te wszystkie małe

Noc Sów to cykliczne wydarzenie – wycieczki i prelekcje poświęcone tym nocnym ptakom.



Na bałtyckich plażach możemy zobaczyć trzy rodzaje mew: srebrzystą, białogłową i siwą (pospolitą).



Kikut nieopodal wsi leśniczki Wisielka jest uznawany za najwyższą położoną latarnię morską na polskim wybrzeżu (jej światło sięga 91,5 m ponad poziom wody).



Zagroda Pokazowa Żubrów w WPN powstała w 1976 r. Liczba tych zwierząt waha się tu od 5 do 12.



Jedną z najpiękniejszych tras pieszych w WPN jest szlak czerwony – brzegiem Bałtyku. Ciągnie się od bramy przy muzeum parku do Kotczewa i liczy 13,4 km.

WOLIŃSKI PARK NARODOWY
ZACHODNIOPOMORSKIE



Bielik zamieszkuje
głównie obszary
przylegające do
zbiorników wodnych,
wzdłuż wybrzeży
morskich i rzek.
Można go wypatrzeć
również w WPN.



dęby wokół to pokolenie Wolinianina – mówi Jan Magda. Aby tu dojść, trzeba od kościoła w Lubinie (tamteży prowadzi niebieski szlak) przejść ok. 4 km. Nieco bliżej jest z Karnocic, bo ok. 2,5 km. Przechodzimy pod konarem monumentalnego drzewa, aby wspiąć się wąską ścieżką pod górę, wzdłuż krawędzi jednego z martwych klifów wznoszących się nad Zalewem Szczecińskim. – Martwych, czyli już ustabilizowanych – wyjaśnia mój przewodnik. Na samej górze jest ławeczka, ponieważ ten punkt widokowy jest częścią edukacyjnej ścieżki nad Zalewem Szczecińskim. Z góry rozpościera się wręcz bajkowy widok na wodę i zbocze klifu. Warto mieć ze sobą lornetkę, aby móc wypatrywać ptaki. – Szczególnie polecam przyjść tu w maju lub czerwcu o brzasku. Usłyszemy wtedy niesamowity koncert – ptasią symfonię, do tego jeszcze zawsze włączają się żaby – mówi Jan Magda. Kiedy zbieramy się do zejścia, leśnik zauważa niewielki dołek wypełniony odchodami. To toaleta borsuka. – Borsuki mają miejsca, gdzie się załatwiają, nieraz wędrują od nory kilkaset metrów i grzebią takie właśnie dołeczki – mówi. Niebieskim szlakiem dochodzimy do Karnocic. – Tu, z tej niewielkiej plaży, mamy doskonały widok na całe wybrzeże klifowe – mówi. Najlepiej podziwiać je w zimne miesiące, bo wybujałe latem trzciny nieco ograniczają widoczność z poziomu plaży. Wybrzeże klifowe Zalewu Szczecińskiego nie jest tak znane jak słynne nadmorskie klify, jednak urodą wcale im nie ustępuje. – Jeśli ktoś lubi być blisko przyrody, szuka w niej inspiracji i po prostu chce pobyc sam na sam ze swoimi myślami, to ten fragment niebieskiego szlaku z całego serca polecam – mówi Jan Magda. Jeśli mowa o całej trasie, która swój początek ma w Międzyzdrojach, to obowiązkowym wręcz punktem wycieczki na jego trasie jest słynne Jezioro Turkusowe. Jak podkreślają pracownicy parku, cieszy się wręcz rekordową popularnością,

PISTO, GRZEGORZ KORJUS/A DOBE TOCK (2)

10 937

HEKTARÓW

Liczy sobie Woliński Park Narodowy. Składa się na to m.in. siedem obszarów ochrony ścisłej. Co roku park odwiedza ok. 1,5 mln osób.

JELONEK ROGACZ I INNI

Park jest doskonałym miejscem do obserwacji owadów. Spotkać tu można m.in.: kozioroga dębosza czy jelonka rogacza. Na terenie WPN odkryto trzy nowe gatunki owadów, w tym chrząszcza *Teredus opacus*.



a wszystko za sprawą koloru, któremu zawdzięcza swoją nazwę. Akwen powstał na skutek zalania dawnej kopalni węgla wapnia, a jego barwa jest efektem odbijania światła od kredowego dna. To dlatego turkusowość wody jest najbardziej intensywna w słoneczne dni. Wokół jeziora prowadzi urokliwa trasa z punktem widokowym Piaskowa Góra. Podziwiać z niego można całe jezioro w pełnej krasie, ale widać również jezioro Wicko Małe i fragment wstecznej delty Świny.

TAM, GDZIE NIE DOJDZIESZ

Proszę Wioletę Nawrocką, dyrektorke Wolińskiego Parku Narodowego, aby powiedziała, jakie jest jej ulubione miejsce. Uśmiecha się i mówi: – Ale tam nie da się dojść. To obszar wstecznej



Dominującym krajobrazem Wolińska są pasma wzniesień moreny czolowej. Taki kształt nadał temu miejscu lodowiec 10–11 tys. lat temu.

60 km liczą sobie łącznie szlaki piesze w Wolińskim Parku Narodowym.



Jenot wiwerowaty jest gatunkiem introdukowanym na terenie Polski. Pochodzi z Azji.

delty Świny. Nie da się tam dojść, na szczęście można tam dotrzeć kajakiem. – Kocham wodę, kocham spokój, a tam jest cisza i zwykle nie ma ludzi. Tam mogę obserwować ptaki, to jest idealne miejsce – mówi. Wsteczna delta Świny to fragment Zalewu Szczecińskiego i unikatowy archipelag podmokłych wysp, które są pocięte kanałami i cieśninami. Stwierdzono tu ponad 200 gatunków ptaków, z czego ok. 140 odbywa tu swoje lęgi, w tym gronie jest m.in. wodniczka. Niepozorna z wyglądu, niewielka, jest gatunkiem narażonym na wyginiecie. Na świecie jest jedynie kilkanaście tysięcy par. Rozlewiska delty Świny to także zimowisko dla wielu gatunków ptaków, a miłośnicy ornitologii przyjeżdżają tu wiosną i jesienią. W czasie przelotów można tu zaobserwować wielotysięczne stada migrujących ptaków, w tym żurawi i gęsi oraz rzadkich w tym rejonie Europy gatunków kaczek. Warto dodać,

że obszar delty Świny został włączony do Wolińskiego Parku Narodowego dopiero w 1996 r., a wcześniej, przez wiele lat, znajdujące się tu wyspy były wykorzystywane rolniczo. Trzy lata przed tym, jak cenny teren wszedł w granice parku, delta Świny i reszta obszaru ujścia Odry została uznana przez Międzynarodowe Towarzystwo Przyjaciół Przyrody (Naturfreunde Internationale-NFI) za „krajobraz roku 1993–1994”. Trasa kajakowa jest udostępniana jedynie okresowo (od 1 maja lub 1 czerwca do 15 listopada) i warto pamiętać, że jej pokonanie wymaga nieco wprawy, ponieważ wody Zalewu Szczecińskiego potrafią być nieprzewidywalne. Jeśli ktoś niekoniecznie lubi wycieczki kajakowe, zjawiskowe rozlewiska i wyspy można podziwiać także ze znajdującego się przed Lubinem wzgórza Zielonka (przy niebieskim szlaku) oraz z tarasu widokowego w Lubinie. Mówiąc o wyspach, nie sposób

nie przypomnieć, że Woliński Park Narodowy w całości jest położony na wodach i wyspach, ponieważ swoją ochroną obejmuje przede wszystkim część Wolina, największej w Polsce wyspy.

NAJPIĘKNIEJSZE WYBRZEŻE KLIFOWE

Założę się, że każdy, kto choć raz przejdzie plażą z Międzyzdrojów do Wiselki, przyzna, że pięknieszego fragmentu wybrzeża polskiego Bałtyku nie ma. Wysokie klify i głazowiska sprawiają, że to trasa idealna na spacer o każdej porze roku (jednak w czasie silnych sztormów może być niedostępna, dlatego warto sprawdzać komunikaty na stronie WPN). Wbrew pozorom wcale nie jest to bardzo zatłoczona trasa, ponieważ większość turystów wybiera jedynie opcję krótszego spaceru z Międzyzdrojów do punktu widokowego na Kawczej Górze (na górę prowadzą schody z plaży). Z racji sąsiedztwa zawsze pełnego turystów miasteczka to jeden z najbardziej znanych punktów widokowych w Wolińskim Parku Narodowym. Rozpościera się stąd spektakularna panorama Zatoki Pomorskiej. Najwyższym wzniesieniem klifów jest góra Gosań (93 m n.p.m.) – tu również zlokalizowano punkt widokowy dostępny dla turystów. Jest zdecydowanie mniej oblegany niż Kawcza Góra, a dojść do niego można od głównej drogi prowadzącej z Międzyzdrojów w kierunku Wiselki.

ŻUBRY, BIELIKI I WILK

Zagroda Pokazowa Żubrów to wyjątkowe miejsce, w którym żyjące tu zwierzęta można podglądać ze specjalnej platformy widokowej. Powstała w 1976 r., a cała idea żubrowiska skupiała się na początku na staraniach o to, aby nie tylko

utrzymać populację żubrów w Polsce, ale też rozszerzać ich pulę genetyczną. Co roku na świat przychodzą tu nowe żubry, a Woliński Park Narodowy tradycyjnie ogłasza konkurs na ich imiona. Ich wymyślenie nie jest wcale proste, ponieważ muszą się zaczynać na sylabę Po (od Polski). I tak w tym roku stado powiększyło się o Pogodniaka, który jest synem Pozowy i Polanina II. Dziś zagroda to jednak nie tylko żubry. To miejsce jest także azylem dla innych dzikich zwierząt, które z różnych powodów nie mogą wrócić do natury. Dla mnie zawsze smutnym widokiem jest woliera z bielikami Bogusią i Jurandem II. Każdy z ptaków stracił skrzydło. Bogusia to ofiara wypadku spowodowanego przez śmigłowiec, który podczepioną piłą podcinał gałęzie przy liniach energetycznych, a Jurandowi po postrzeleniu śrutem trzeba było skrzydło amputować. Pomimo niewoli i niemożności latania, nawet w tych warunkach widać, jak dumne i potężne są to ptaki. Najślynniejszym mieszkańcem zagrody jest jednak wilk Kamyk, który po wypadku komunikacyjnym stracił jedną łapę. Dyrektorka parku wielokrotnie opowiadała o jego historii i nie kryje, że wyciska ona z oczu łzy. To zwierzę, które do końca swojego życia będzie próbowało wydostać się na wolność. Wilk zdołał uciec z zagrody i przez wiele miesięcy był bohaterem medialnych doniesień, bo zbliżał się do ludzi w poszukiwaniu jedzenia. Po licznych próbach został on odłowiony i ma obecnie duży i dobrze zabezpieczony wybieg. Ma również wilczą towarzyszkę. – Planujemy jesienią otworzyć ścieżkę, która będzie prowadziła obok wybiegu wilków i także turyści będą mieli możliwość podglądania tych zwierząt – mówi Wioletta Nawrocka. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



TWIERDZA NA WYSPACH - ŚWINOUJŚCIE

Militarne dziedzictwo Świnoujścia widać tu w całej krasie. Fortyfikacje i umocnienia obronne z XIX i XX w. nadają miastu charakter. To dowód, że Świnoujście to nie tylko słońce, plaża, ale też bardzo interesujące miejsce dla poszukiwaczy przygód, miłośników historii i kultury.



CENTRUM SŁOWIAN I WIKINGÓW - WOLIN

Próba rekonstrukcji wczesnośredniowiecznej zabudowy Wolina (IX-XI w.). Osada zbudowana jest na podstawie badań archeologicznych. W interaktywny sposób pokazano tu tradycję i kulturę regionu oraz różne aspekty życia codziennego sprzed tysiąca lat.

INFO
O PARKU

WOLIŃSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Ul. Grodna 1, 72-500 Międzyzdroje. ■ **NOCLEG** W kompleksie edukacyjnym przy siedzibie parku albo w Wiselce. ■ **CENY BILETÓW** Normalny 9 zł, ulgowy 4,50 zł, bilet jednodniowy łączony 28 zł (wstęp na teren parku, do Muzeum Przyrodniczego i Zagrody Pokazowej Żubrów), bilet jednodniowy łączony ulgowy 19 zł. Więcej na: wopn.gob.pl.



Ruchome wydmy
są największą
atrakcją
Słowińskiego
Parku
Narodowego
znajdującego się
pomiędzy Łebą
a Rowami.

TEKST MICHAŁ GŁOMBIOWSKI

SŁOWIŃSKI PARK NARODOWY

TO NAJWIĘSZY OBSZAR WĘDRUJĄCEGO PIASKU W EUROPIE.





Przede mną rozciąga się świat ruchomy. Podlegający ciągłej zmianie. Ogromne połacie piachu przesuwające się każdego roku o całe metry. Za nimi pas szaro-niebieskiego Bałtyku, też w ciągłym tańcu. By spojrzeć na tę rzeczywistość, wspiałem się na wieżę widokową na górze Rowokół w Słowińskim Parku Narodowym. Przypominający wulkaniczny stożek szczyt nie imponuje wysokością – sięga 115 m n.p.m. – ale mimo to wyróżnia się w łagodnie pofalowanym kaszubskim krajobrazie. Jest tu jednym z wyższych wzniesień. O jego wyjątkowości okoliczni mieszkańcy wiedzieli już setki lat temu – pradawni Słowińce oddawali tu cześć Swarozycowi, czyli bogu ognia. Pierwsze zachowane ślady ludzkiej obecności na tej górze sięgają IX w. – archeolodzy wykopali tu pozostałości wałów, paleniska ofiarnego i kości zwierząt. W późniejszych wiekach Rowokół służył za punkt orientacyjny zarówno dla wędrowców, jak i marynarzy. Na szczycie palono ogniska, a światło oraz słup dymu wskazywały kierunek. Dopiero

pod koniec XIX w. rolę drogowskazu przejęła latarnia morska w Czołpinie.

NIKNĄCA KULTURA

Zanim na dobre wkroczę w piaszczyste przestrzenie Słowińskiego Parku Narodowego, jadę do Kluk, niewielkiej wsi na zachodnim brzegu jeziora Łebsko. Znajduje się w niej Muzeum Wsi Słowińskiej, w którym mam nadzieję poznać bliżej historię tych ziem i jej mieszkańców. Wyobrażenie sobie minionych czasów nie wymaga tu wielkiego wysiłku – pomiędzy drzewami ustawiono szachulcowe chaty pochodzące z XVIII, XIX i XX w. Latem zagrody ożywają – płoną paleniska, w powietrzu unosi się zapach potraw, a w obejściach trwa krzątania. Gdyby nie telefony komórkowe, na które ukradkiem zerkają zatrudnieni przez muzeum aktorzy, można by z łatwością zapomnieć o współczesności. Chodzę po skansenie, przyglądając się zabytkowym przedmiotom – mój wzrok przyciągają klumpy, czyli szerokie drewniane buty zakładane na kopyta koni, dzięki którym zwierzęta

W Słowińskim Parku Narodowym urzeczywistnia się stara buddyjska zasada, że rzeczą pewną jest tylko nieustanna zmiana.



To było wielkie wydarzenie. W 2016 r. w okolicy Czołpina Bałtyk odsłonił martwy las sprzed tysięcy lat.

Wśród lasów dominują tu sosny, ale występują też świerki, brzozy i dęby.



Foka szara jest największą bałtycką foką. Samice dorastają nawet do 2 m długości, a samce do 3.



Ruchome wydmy zlokalizowane są na ok. 500 ha powierzchni i tworzą teren przypominający pustynię piaskową.

32 000

HEKTARÓW

Ponad tyle hektarów zajmuje Słowiński Park Narodowy założony w 1967 r. Ponad 30 tys. ha to powierzchnia otuliny parku.

LATARNIA MORSKA W CZOŁPINIE

Koniecznym do niej zajrzyj. Ceglany okrągły budynek latarni pochodzi z 1875 r. Wybudowana na wzgórzu wznosi się na wysokość 25 m. Z jej szczytu można podziwiać ruchome wydmy.

nie zapadały się na wydmach – i myślę o tym, że to muzeum daje jedną z nielicznych sposobności, by zobaczyć, jak na tych ziemiach wyglądało niegdyś życie. Kultura zamieszkujących Pomorze Słowińców dawno już bowiem przeszła do historii. – Słowińcy byli odłamem ludności kaszubskiej, sami nazywali się czasem Kaszubami Nadlebskimi – mówi Gabriela Włodarska-Koszutowska, kustosz muzeum. – Stanowili jednak odrębną etnograficznie grupę, o bogatej historii i kulturze. Niestety po II wojnie światowej zostali wysiedleni do Niemiec, z którymi czuli się związani historycznie. Najdłużej byli tutaj, we wsi Kluki, ale w latach 70. ubiegłego wieku w końcu i oni wyjechali – opowiada. Ich kultura w zasadzie zniknęła. Nieliczne jej ślady pozostały jedynie w historycznych dokumentach, przekazywanych z pokolenia na

pokolenie opowieściami i w nazwie tutejszego parku narodowego.

BARDZO STARY LAS

Słowiński Park Narodowy powstał w 1967 r. i dziś jest jednym z popularniejszych parków w Polsce. Rocznie trafia tu niemal 400 tys. osób wędrujących z zapalem po szlakach wijących się na piaszczystych nadmorskich wzniesieniach. Największym zasobem parku nie jest bowiem fauna i flora – choć i tej tu nie brakuje – lecz krajobraz. Ruchome wydmy i prawdziwie pustynne tereny. Jest to jeden z dwóch nadmorskich parków narodowych w Polsce oraz największy w Europie obszar wędrującego piasku. A do tego dochodzą jeszcze unikatowe torfowiska, łąki i nadmorskie jeziora. Pakuję więc do plecaka zapas wody i trochę jedzenia i ruszam w pieszka

wędrówkę najciekawszą trasą wiodącą przez park – tą idącą wzdłuż wybrzeża Bałtyku. Szlaków jest tu jednak znacznie więcej, zarówno dla piechurów, jak i rowerzystów, a ich łączna długość przekracza 200 km. Część krąży wokół jezior i przecina lasy, dając sposobność zobaczenia mniej znanej odsłony parku. Większość osób, podobnie jak ja, w pierwszej kolejności wybiera jednak oznaczony na czerwono szlak idący wzdłuż plaży z Rowów do Łeby. W całości ma on 36 km długości, jego pokonanie wymaga więc dobrej kondycji i marszu przez niemal cały dzień. Skracam jednak ten dystans niemal o połowę, startując na wysokości Czołpina i jeziora Dołgie Wielkie. Po chwili natrafiam na szerniałe kawałki drewna wychylające się z piachu na plaży. Można je łatwo przegapić, tymczasem mają one ok. 3 tys. lat i pochodzą z czasów, gdy w tym miejscu rósł jeszcze las. Pnie grubych drzew pojawiły się nagle w 2016 r., gdy potężny sztorm wyplukał zwały piasku i odsłonił pozostałości świata, który dawno temu zniknął zalany Bałtykiem. Morska sól zakonserwowała drewno, które zachowało się w zadziwiająco dobrym stanie. Od tamtego czasu piach znów zasypał większość pozostałości pradawnej puszczy, wciąż jeszcze da się jednak zobaczyć kilka pni. Jak donoszą pracownicy Słowińskiego Parku Narodowego, w rzeczywistości 3 tys. lat temu puszcza już w tym miejscu nie istniała – albo strawił ją pożar, albo wykarczowali ówczesni mieszkańcy. A więc już wtedy zamiast drzew pozostały tu tylko grube pniaki. I do dziś przypominają one o świecie, który bezpowrotnie przeminął.

WIELKA PIASKOWNICA

Rozciągające się równoległe do linii Bałtyku jeziora – płytkie, otoczone szpalerem wysokiej roślinności

– stały się odrębnymi akwenami, dopiero gdy fale naniósł tyle piachu, by usypać Mierzeję Łebską. Wcześniej był to po prostu teren zalewany regularnie przez morze (wyjątkiem jest polodowcowe jezioro Gardno). Każde z jezior Słowińskiego Parku Narodowego – Gardno, Dołgie Małe i Duże, Łebsko – ma jednak nieco inny charakter. Nad wodami Gardna hula wiatr, który z lubością łapią żeglarze, z kolei Dołgie kusi spokojem i ciszą, przyciągając ptaki, w tym bieliki i orły przednie. Łebsko, trzecie pod względem wielkości jezioro w Polsce, jest najbardziej turystyczne, a po jego akwenie kursują statki wycieczkowe. Idę po niemal białym piachu, mając po prawej sosnowy las, faszynowe płotki i pas wydm. Im bliżej Łeby, tym ten pas zwiększa się i rośnie, stając się w końcu okazałymi wniesieniami. By ziarenka piasku zaczęły się przesuwac, wystarczy wiatr o prędkości 5 m/s, a to oznacza, że te wydmy przesypują się w zasadzie nieustannie. Powierzchnia tych słowińskich to 500 ha, lasy zajmują ok. 4600 ha, jezioro Łebsko ponad 7100. Ale to tylko szacunkowe dane – jezioro się zamula i wypłyca, piasek zasypuje las, morze podcina linię brzegową. Nawet same wydmy raz są wyższe, raz niższe – najokazalsze mają koło 40 m wysokości, ale latem potrafią skurczyć do trzydziestu kilku. Piaskowe góry średnio przesuwają się o kilkanaście metrów rocznie, ale gdy są częste sztormy, taki dystans potrafią przebyć i w trzy miesiące. Ten ciągły ruch sprawia, że w Słowińskim Parku Narodowym nic nie jest dane na zawsze, ale też nie znika bezpowrotnie. Przysiadam na wygładzonym przez morze i piach pniaku, by się posilić, i patrzę urzeczony na ten zadziwiający mariaż pustyni z morzem. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



FESTIWAL SZEKSPIROWSKI

Festiwal Szekspirowski w Gdańsku wyróżnia się swoim międzynarodowym charakterem oraz bogatym programem artystycznym. Wydarzenie to odbywa się w Teatrze Szekspirowskim, jednym z najnowocześniejszych obiektów w kraju i jedynym na świecie z otwieranym dachem. Na przestrzeni lat impreza ta stała się ważnym forum dla twórców.



MUZEUW EMIGRACJI W GDYNI

Na całym świecie żyje ponad 20 mln osób polskiego pochodzenia, a ich historie łączy Muzeum Emigracji w Gdyni. To obiekt wyjątkowy, który znajduje się w zabytkowym budynku Dworca Morskiego, miejscu kluczowym dla historii polskiej emigracji. Muzeum gromadzi dokumenty, zdjęcia, pamiątki oraz relacje Polaków.

INFO
O PARKU

SŁOWIŃSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Smołdzino, ul. Bohaterów Warszawy 1A. ■ **NOCLEG** Polecam się zatrzymać w Łebie. Jest tutaj duży wybór hoteli, pensjonatów oraz kwater prywatnych – od ok. 100 zł od osoby. ■ **CENY BILETÓW** Bilet normalny 9 zł, ulgowy 4,5 zł. Są też bilety 3,7,14- i 30-dniowe.

PARK NARODOWY BORY TUCHOLSKIE
POMORSKIE



W szacie roślinnej
Borów Tucholskich
dominują bory
sosnowe
z niewielką
domieszką
świerka,
buką i dębem
bezszypułkowego.

TEKST MICHAŁ GŁOMBIOWSKI

PARK NARODOWY BORY TUCHOLSKIE

SPACERY LEŚNYMI DUKTAMI, SPŁYWY RZEKAMI, SZUKANIE
ŚLADÓW PRZESZŁOŚCI. ILE TU MOŻLIWOŚCI!



Michał Węgrzyn jest uzbrojony w ramkę, którą kładzie na ziemi pomiędzy drzewami. Pochylamy się nad nią z uwagą. Ramka jest prostym narzędziem mierniczym używanym przez naukowców. Ma jakieś pół na pół metra i poprzecinana jest tworzącymi równą kratkę linkami. Pozwala w precyzyjny sposób policzyć liczbę gatunków występującą na określonej powierzchni. – Ułożone do siebie prostopadłe linki przecinają się w stu miejscach – tłumaczy Węgrzyn, botanik z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Sprawdzamy, co rośnie w każdym z tych punktów, co pozwala później określić procentowy udział danego gatunku na wybranym terenie. Szukamy porostów, organizmów należących do grzybów, których tu – w Borach Tucholskich – jest całe zatrzęsienie. Są jednym z cenniejszych zasobów Parku Narodowego Bory Tucholskie, który siedzibę ma w Charzykowach. – Będzie tu ok. 20 gatunków – mówi profesor, pochylając się nad ramką,

i wymienia jednym tchem łacińskie nazwy, które brzmią dla mnie niczym litania zaklęć. To bogactwo mieści się na zaledwie kilkudziesięciu centymetrach kwadratowych. W całych Borach występuje aż 239 gatunków porostów. Te organizmy, potrafiące żyć setki, a nawet tysiące lat, są dla tych ziem równie ważne jak lasy, jeziora czy rzeki, nawet jeżeli ich dostrzeżenie wymaga przyjrzenia się światu z pozycji kolan. Bory Tucholskie wciąż są wśród Polaków dość słabo znane, tymczasem to drugi pod względem wielkości, zaraz po Puszczy Białowieskiej, obszar leśny w kraju. Piaszczysta ziemia, na której od wieków rosną sosny, zajmuje ponad 320 tys. ha. Niecałe 5 tys. ha terenu objętych jest ochroną Parku Narodowego Bory Tucholskie. To kraina wypełniona zapachem żywicy i rozgrzanego słońcem runa leśnego, poprzecinana mało uczęszczanymi ścieżkami oraz jeziorami o krystalicznie czystych wodach. – Bór od lasu różni się przewagą drzew iglastych – tłumaczy Józef Daniłko,

W Borach Tucholskich spotkacie zarówno jelenia, jak i zającą. Zewsząd słysząc też śpiew skowronków.



Kamienne Kręgi w Odrach nazywane są polskim Stonehenge.

PIOTRBB, WIRESTOCK CREATORS/SHUTTERSTOCK (2), TOMASZ KUBIS, BERNARD BIALORUCKI/ADOBE STOCK (2); POPRZEDNIE STRONY: BERNARD BIALORUCKI/ADOBE STOCK



Błotniak stawowy jest jednym z ponad 160 gatunków ptaków mieszkających w Borach Tucholskich.



Budka lęgowa nazywana też skrzynką lęgową albo najprościej domkiem dla ptaków.



Brda jest idealną rzeką na spływ kajakowy. Łatwa do przepłynięcia i do tego z dobrą bazą noclegową i biwakową.

**PARK NARODOWY BORY TUCHOLSKIE
POMORSKIE**



Rezerwat Przyrody
Jeziorka Kozie na
terenie Borów
Tucholskich,
w pobliżu parku
narodowego.



Akwedukt
Fojutowo na
Szlaku Zabytków
Hydrotechniki. Tu
Wielki Kanał Brdy
płynący nasypem
przechodzi nad
Czerską Strugą.



4789

HEKTARÓW

Taka jest powierzchnia
Parku Narodowego
Bory Tucholskie.
Jest jednym
z najmniejszych
w Polsce.

CHOJNICE

To największe
miasto Borów
Tucholskich,
założone w XIV w.
i należące niegdyś
do zakonu
krzyżackiego.

JEZIORO CHARZYKOWSKIE

Jeden z większych
akwenów w regionie,
mekka miłośników
aktywności na wodzie.
To przepływowe
jezioro rynnowe,
o powierzchni 1363,8 ha
i maksymalnej
głębokości 30,5 m.

licencjonowany przewodnik po tym terenie. – Tu jest to przede wszystkim sosna, która dobrze czuje się na piaszczystych, mało urodzajnych glebach. Paradoksalnie to właśnie mizerne rolniczo ziemie przyczyniły się do zachowania tych lasów. Dla rolników tutejsze gleby nigdy nie były zbyt atrakcyjne – nie opłacało się więc karczować drzew pod uprawy, które i tak nie przyniosłyby dużych plonów. Wiedzieli już o tym Goci, przybysze ze Skandynawii, którzy zamieszkiwali tereny dzisiejszych Borów Tucholskich, gdy Europa była jeszcze pod władaniem Rzymian. Nieustannie przemieszczali się, korzystając z tego, co mógł im dać las. Te tradycje wciąż są tu żywe – nie bez powodu większość mieszkańców tych terenów nazywa samych siebie Borusami, ludźmi z borów.

Las wciąż jest dla miejscowych środowiskiem naturalnym.

WZDŁUŻ JEZIOR

Gdy przemierzam ten las, wędrując prostymi duktami przecinającymi się pod kątem prostym, dostrzegam ślady potężnych sił, które ukształtowały niegdyś te tereny. Jeszcze 11 tys. lat temu sięgał tu jęzor ogromnego lodowca – gdy zaczął się wycofywać, pozostawił za sobą zwały piachu i żwiru, na których rosną dziś sosny. Gdzieś tam usypał piaszczyste wzniesienie – wydmy, które choć śródlądowe, niewiele różnią się od tych nadmorskich. Zarastają one trawami i drzewami, powoli znikając, w naturze nic nie jest jednak dokonane raz na zawsze. Co jakiś czas las zostaje powalony przez jesienny wichur bądź nie przetrwa suszy



Żurawie (na zdj.), a także kormorany czarne, perkozy dwuczube, trzcze nurogęsi, czaple siwe i bąki. Dla ornitologów Bory Tucholskie są prawdziwym rajem.

Park Narodowy Bory Tucholskie to kraina borów chrobotkowych i jezior lobeliowych.



Podczas spływu kajakowego Wdą w wyznaczonych miejscach można się posilić i odpocząć.

i umierając, znów odsłania piaskowe góry. Wszystko jest tu w nieustannym ruchu, jego cykle potrafią jednak zająć nawet setki lat, dostrzeżenie zmian wymaga więc sporej dozy uważności. Lodowiec pozostawił też w ziemi długie głębokie wyżłobienia, które zamieniły się w jeziora. Te włączone w granice parku narodowego pozostały oazą spokoju – w okolicach większości z nich na próżno szukać turystycznych udogodnień, budek z lodami, jachtów i motorówek. Są pozostawione same sobie, stając się miejscami potrafiącymi unieważnić na chwilę istnienie naszej rozbuchanej cywilizacji. – W parku jest siedem jezior, które tworzą jeden ciek będący hermetycznym systemem wodnym, który nie ma żadnych odpływów – mówi Daniłko. Te siedem akwenów łączy Struga Siedmiu Jezior – dość leniwy potok wypływający z jeziora Ostrowitego – zbiorniki są jednak zasilane wyłącznie z wód podziemnych

oraz opadów. Brak wód tranzytowych sprawia, że akweny są odporne na zanieczyszczenia. Żaden skażony dopływ nie trafi do jezior. W parkach narodowych nizin w Polsce nie ma takiego drugiego naturalnego systemu. Jego zalety doceniam, wyruszając w całodzienną wyprawę pieszą trasą. Zaczyna się w Charzykowach, tuż obok siedziby parku, a kończy w Chojnicach, prowadząc przez niemal 48 km. Dla piechura to dystans na dwa dni wędrówki, trasę można jednak skrócić, wystartować w Starej Pile i skończyć w Jarcewie (ok. 24 km). Cały dystans da się też pokonać na rowerze (wystarczy na to jeden dzień), w większości trasa idzie jednak piaszczystymi leśnymi drogami, przyda się więc jednośląd na nieco grubszych oponach. Oznakowany na zielono szlak wiedzie mnie początkowo przez pastwiska, by po chwili zanurzyć się w las pełen idealnie prostych pni drzew, krzaczków jagód

i kęp mchu. Ścieżka dociera w końcu do jeziora i dalej prowadzi wzdłuż kolejnych akwenów, trzymając się blisko lekko zarośniętych brzegów.

RZECZNE SKRZYŻOWANIE

Woda zawsze była ważna dla ludzi zamieszkujących Bory Tucholskie. Jeziora oraz dwie główne rzeki – Brda i Wda – pozwalały nawadniać pastwiska i pola, ale też zapewniały obfitość ryb. Dziś na obu spotkać można nie tylko wędkarzy, ale też miłośników spływów kajakowych. Brda w górnym odcinku jest co prawda dość wymagająca i dobrze zabrać ze sobą mały toporek, który pomoże w wycinaniu drogi pomiędzy gałęziami i pniami zwalonych do wody drzew. Jednak za miejscowością Nowa Brda rzeka nagle się odmienia, stając się leniwą strugą, pozwalając odłożyć wiosło i zatopić się w lenistwie. Kajakarzy czeka jeszcze zaporą w Myłofie wymagająca przeniesienia sprzętu na odcinku ok. 200 m (można skorzystać z wypożyczanych na miejscu wózków). Później trzeba podjąć decyzję, czy trzymać się głównego nurtu rzeki, czy odbić ku Wielkiemu Kanałowi Brdy, XIX-wiecznej budowli hydrotechnicznej. Do kanału dojeżdżam jednak autem, kierując się do wsi Fojutowo, chcąc zobaczyć najdłuższy w Polsce, mający 75 m akwedukt, zbudowany w latach 1841-1848. Ceglana konstrukcja jest czymś w rodzaju wodnego skrzyżowania. Inżynierowie kanału wykopanego, by spławiać drewno i nawadniać pola, zorientowawszy się, że na trasie przekopu biegnie potok Czerska Struga, stworzyli zadziwiający projekt – dwupoziomowy akwedukt odseparowujący od siebie obie drogi wodne. Kanał został poprowadzony górnym poziomem, a Czerską Strugę

puszczono prostopadle do niego, poniżej, przez ceglany tunel. Obok ciek wodnego idzie w nim wąska kładka i kiedy na nią wchodzę, mam świadomość, że 9 m nade mną – taka jest bowiem różnica poziomów luster wód obu cieków – toczy się Wielki Kanał Brdy. Pomysłowość tego rozwiązania zaskakuje, nie dziwi więc, że akwedukt w Fojutowie stał się jednym z ważniejszych punktów regionalnego Szlaku Zabytków Hydrotechniki.

KRĘGI TAJEMNIC

Na równie zadziwiającą konstrukcję trafiam następnego dnia, gdy wybieram się do rezerwatu w Odrach niedaleko granic Parku Narodowego Bory Tucholskie. Wąska ścieżka wijąca się pomiędzy sosnami prowadzi mnie ku postawionym w kręgach głazom. Te kamienie pojawiły się tutaj blisko 2 tys. lat temu. Są nie tylko jednym z najcenniejszych miejsc w Borach Tucholskich, ale drugim co do wielkości i najstarszym po Stonehenge skupiskiem kamiennym w Europie. Dziesięć okręgów, fragmenty kolejnych dwóch, dziesiątki głazów o wysokości od 20 do 70 cm, ponad 20 ziemnych kurhanów, 600 grobów... Pewne jest, że starożytni budowniczy mieli rozmach. Prawdopodobnie byli nimi Goci, ale nie bardzo wiadomo, po co te kręgi powstały. Chowano tu zmarłych, trudno uznać jednak to miejsce za typowy cmentarz. Wszystko jest tu bowiem starannie rozplanowane, a niektóre głazy wyznaczają punkt wschodu i zachodu słońca podczas letniego i zimowego przesilenia. Projektanci byli więc obeznani z astronomią i matematyką. Być może odprawiano tu jakieś ceremonie kultowe lub budowla była solarnym kalendarzem. Lub – jak chcą niektórzy zwiedzający – lądowiskiem dla przybyszów z innych planet. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



CENTRUM EDUKACJI I PROMOCJI REGIONU W SZYMBARKU

Jego celem jest gromadzenie i ochrona przed zapomnieniem budownictwa polskiego i kaszubskiego, miejscowego rzemiosła związanego z przerobem drewna, narzędzi i sprzętu domowego, obiektów związanych z historią Polski i Kaszub, tradycji i kultury narodowej.



LAWENDOWA OSADA I ZAGRODA EDUKACYJNA LAWENDOWEJ OSADY W PRZYWIDZU

Jeśli ktoś powiedział, że lawendowe pola można znaleźć tylko w Prowansji, to dawno nie był na Pomorzu. Żeby poznać 20 odmian tej niesamowitej rośliny i dowiedzieć się o jej właściwościach, wystarczy odwiedzić Lawendową Osadę w sercu Szwajcarii Kaszubskiej.

INFO
O PARKU

PARK NARODOWY BORY TUCHOLSKIE ■ SIEDZIBA Charzykowy, ul. Długa 33. ■ **NOCLEG** Villa Otton leży nad samym brzegiem Jeziora Charzykowskiego. Cena za dwójkę: ok. 400 zł. Zbliżone ceny ma też hotel Evita w Tleniu. ■ **CENY BILETÓW** Bilet wstęp do parku kosztuje 6 zł normalny, 3 zł ulgowy.

PARK NARODOWY UJŚCIE WARTY
LUBUSKIE

TEKST MICHAŁ GŁOMBIOWSKI

PARK NARODOWY UJŚCIE WARTY

TERENY ZALEWOWE W UJŚCIU WARTY SĄ PRAWDZIWYM RAJEM DLA PTAKÓW.

Ohary, ptaki
z rodziny
kaczkowatych,
także upodobały
sobie Ujście Warty
do życia.



**PARK NARODOWY UJŚCIE WARTY
LUBUSKIE**



W okolicach ścieżki „Ptasim szlakiem” lub przy tzw. III Moście regularnie gnieźdzą się ostrygojady.



Ten mały ptaszek z żółtym brzuszkiem i szarą główką to pliszka żółta.



Park obejmuje rozlewiska u ujścia rzeki Warty do Odry.



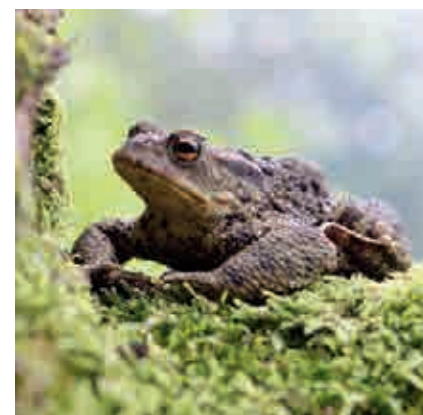
Jeszcze kilka miesięcy temu było tu ogromne jezioro. Gdy wiosną odwiedziłem Park Narodowy Ujście Warty, przeniosłem się do wodnego świata. Zastałem zalane łąki, czubki drzew wychylające z trudem nad lustro wody, polne drogi, które bezradnie rozmywały się w toni, prowadząc donikąd. Wytyczone ścieżki przyrodnicze znalazły się na dnie jeziora, a wieże obserwacyjne stały się wyspami, do których można było dotrzeć jedynie łodzią. – To nic nowego – uświadomił mnie Michał Wołowik, pracownik parku. – Jesteśmy na terenach zalewowych, podtopienia zdarzają się nawet kilka razy w roku. Ale rzeczywiście, w minionych latach wody było mniej z powodu łagodnych zim i suszy.

NATURALNY RYTM

Tegoroczna wiosna przywróciła więc po prostu naturalny rytm. Opady sprawiły, że rzeki wezbrały i rozlały się szeroko, niszcząc przy okazji części parkowej infrastruktury. Dla pracowników parku oznacza to

dotychczasową pracę – te szkody trzeba później naprawiać – dla przyrody wiosenne podtopienia są jednak nie tylko zjawiskiem naturalnym, ale też pożądanym. Niosąc muł, woda użyźnia bowiem glebę, kształtuje nowe koryta rzek i tworzy wysepki, idealne dla ptaków i innych zwierząt. To, co wiosną uznałem za objaw ekologicznej katastrofy, w rzeczywistości jest samoregulującym się procesem natury. Po kilku tygodniach wody opadły, odsłaniając hektary łąk i pastwisk. Pojawiły się na nich dostojnie kroczące żurawie, a kaczki i gęsi w bujnie rosnącej roślinności z zapałem poszukiwały miejsc na założenie gniazd. Życie tętniło swoim zwykłym rozwibrowanym cyklem. Park Narodowy Ujście Warty jest nie tylko najmłodszym polskim parkiem narodowym – założonym w 2001 r. – ale też jednym z bardziej nietypowych. Zazwyczaj ochroną obejmuje się tereny, które człowiek zmodyfikował w minimalnym stopniu. Tu natomiast w granicach parku znalazł się krajobraz, który to właśnie

Niegdyś naturalne ujście Warty do Odry miało formę delty. Gdy patrzę na stare mapy, przypomina mi deltę Okawango.



Płytkie rozlewiska i zarastające starorzecza to raj dla płazów takich jak ropucha szara.

8037

HEKTARÓW

To powierzchnia Parku Narodowego Ujście Warty. Otulina ma natomiast ponad 10 tys. ha. Park został założony w 2001 r.

PTASIM SZLAKIEM

Ścieżka przyrodnicza „Ptasim szlakiem” prowadzi przez jedno z najbardziej atrakcyjnych w parku terenów lęgowych ptaków. Najlepszym terminem korzystania z trasy jest wiosna i jesień. Turyście na ścieżce przyda się: lornetka, luneta i atlas ptaków.



człowiek ukształtował. I paradoksalnie celem ustanowienia ochrony nie było przywrócenie pierwotnego krajobrazu, ale zachowanie jego obecnej formy wynikającej z prac hydroinżynierskich.

POLSKA AMAZONKA

W siedzibie parku narodowego pochylamy się nad arkuszem mapy.
– Tereny parku można podzielić na dwa obszary – tłumaczy Wołowik.
– Na południe od Warty zachowany jest bardziej pierwotny charakter krajobrazu, a tzw. polder północny to efekt działań człowieka. Obie te strefy mają dużą wartość ekologiczną. Zrozumienie fenomenu



przyrodniczego tych rejonów wymaga cofnięcia się w czasie. Niedługo bowiem naturalne ujście Warty do Odry miało formę delty. Gdy patrzę na stare mapy, przypomina mi się

odzworowanie delty Okawango lub Amazonki, które poznawałem na lekcjach geografii. Podobnie jak tamte rzeki Warta na końcowym odcinku nie miała jednego głównego koryta.



Bernikle białolice
niezwykle rzadko
można spać
w Polsce. W Parku
Narodowym
Ujście Warty jest
to możliwe.

Rozlewała się na odnogi, tworząc sieć wodnych nici, które często zmieniały bieg, płynąc tam, gdzie pozwalało na to ukształtowanie terenu. Przy wyższym stanie wód delta zamieniała się w

ogromne rozlewisko. Ten naturalny stan zmienił się u schyłku XVIII w., za panowania Fryderyka II Wielkiego, króla Prus, któremu zgodnie z ówczesnymi trendami zamarzyło

się zapanowanie nad naturą. Na jego polecenie powstał projekt regulacji Warty, który szybko zaczęto wdrażać. Ruszyły prace hydrologiczne. Usypano wał przeciwpowodziowy,



Borsuka łatwo rozpoznać po charakterystycznej paskowanej podłużnej głowie.

Kanały, starorzecza, rozlewiska tworzą unikatowe środowisko.



Mewa śmieszka w szacie godowej. Wówczas jej głowa staje się brązowo-czarna.

pierwotną deltę zasypano, a poldery pocięto systemem kanałów. Sama rzeka została częściowo ujarzmiona, co przyspieszyło jej bieg i uczyniło z Warty szlak żeglowny. W XIX w. prace kontynuowano i to wtedy powstały stojące do dziś przepompownie mające za zadanie regulować poziom wód na polderach. Dzięki nim uzyskano nowe pastwiska, łąki i grunty orne. – Północna część parku do dziś jest terenem melioracyjnym – mówi przewodnik. – Poziom wody jest tu w miarę stabilny i znacznie niższy niż w części południowej, która jest większa, zajmująca ok. 5 tys. ha – to tereny zalewowe. Ma charakter najbardziej zbliżony do naturalnego i pełni rolę przeciwpowodziową – to tu bowiem rozlewa się wezbrana rzeka. Przez większość roku ta część terenu chronionego znajduje się pod wodą – tłumaczy Michał Wołowik.

– Coroczne wahania jej poziomu mogą dochodzić nawet do 4 m. Największe podtopienia przypadają na marzec i kwiecień, względnie sucho robi się dopiero w lipcu i sierpniu.

IDEALNA RÓWNOWAGA

Kanały, starorzecza, rozlewiska tworzą unikatowe środowisko, do którego łatwy dostęp jest ograniczony – do wielu miejsc, szczególnie na wiosnę, nie da się dotrzeć pieszo czy samochodem. Dla zwierząt to ostoja spokoju, jedno z nielicznych miejsc w Polsce, w którym to nie ludzie grają główną rolę. Nie dziwi więc, że zwierzęta ściągają tu niemal tłumnie. Odnotowano tu ponad 270 gatunków ptaków, które korzystają nie tylko z ciszy, ale też z suto zastawionego stołu. Gdy chwilę później patrzeć na wodę rozlewającą się po polderze południowym, widzę na jej powierzchni zielony

dywan drobnych listków – to rzęsa wodna. Roślina nie jest specjalnie lubiana przez ludzi, utrudnia bowiem kąpiel, dla ptaków, takich jak kaczki, jest jednak niewyczerpanym źródłem pożywienia. – Ujście Warty jest środowiskiem naczyni połączonych, każdy gatunek roślin i zwierząt odgrywa tu jakąś rolę. Na terenach zalewowych rośnie na przykład wierzba, która lubi wysoki poziom wody – mówi Wołowik. Niektóre jej gatunki są naturalnym „strażnikiem czystości”, potrafią oczyścić glebę z metali ciężkich i związków toksycznych. Korzenie wierzby wychwytyują nawet 80 proc. tego typu zanieczyszczeń. Duża wilgotność oraz użyźnianie przez nanoszony muł gleby są dla roślin niczym bomba witaminowa. Rosną więc jak szalone, podjadane przez zwierzęta, a kwiaty przyciągają tysiące owadów. Gęste szuwary dają schronienie ptakom, które mogą przez to szczęśliwie wyprowadzać lęgi. Obserwuję ten świat trochę z oddali, przemieszczając się po kładkach ścieżek przyrodniczych i czuję się, jakbym zajął w przeszłość – tak wyglądała bowiem rzeczywistość, w której panowała naturalna równowaga, niezakłócona jeszcze przez naszą cywilizację.

MIASTO WIDMO

Podmokłe łąki i pastwiska, które stanowią w większości krajobraz parku, zniknęłyby jednak, gdyby nie prowadzona przez zarząd ochrona czynna tych terenów. Pozostawione same sobie w ciągu kilku dekad zarosłyby najpierw krzewami, a później drzewami. By tego uniknąć, co roku organizuje się tu koszenie łąk, a na pastwiska wypuszczane są stada koni i krów. Zwierzęta mogą się wypasać bez

ograniczeń, przemieszczając się dowolnie po sporym terenie. To dzięki nim trawy i siewki krzewów się nie rozrastają, a łąki zachowują swój charakter. – Tereny melioracyjne to idealne środowisko dla wielu gatunków ptaków, które na łąkach zakładają gniazda – mówi pracownik parku. Są to między innymi czajki, kuliki, krwawodzioby czy gęsi. Brak czynnej ochrony tych terenów doprowadziłyby do zupełnej zmiany warunków, a błotno-łąkowe straciłyby przestrzeń do życia. Częścią systemu melioracyjnego są pompownie, zarówno te nowe, jak i zbudowane w pierwszej połowie XIX w. Pozwalają one przekierować nadmiar wody do Warty oddzielonej od polderów wałem. Zabytkowe budynki, przypominające nieco kształtem świątynie, stoją między innymi w Kostrzynie i Słońsku. Stacje, przez lata wielokrotnie modernizowane, działają do dziś, choć obecnie nie są już napędzane parą, lecz energią elektryczną. Niemym świadkiem dawnych czasów są natomiast pozostałości Starego Kostrzyna. Miasto, leżące tuż przy Odrze, przez ponad 700 lat było prężnie działającym ośrodkiem z potężnymi fortyfikacjami i twierdzą. Jego kres nadszedł z II wojną światową – podczas zaciętych walk w 1945 r. Kostrzyn został całkowicie zniszczony (uznawany jest za najbardziej zniszczone wojną miasto na terenie dzisiejszej Polski). Dawna perła Brandenburgii nigdy nie została odbudowana i dziś to pozostawione w osamotnieniu ruiny. Pośród zwałów ziemi i coraz bujniejszej roślinności wciąż jeszcze można wypatrzeć zarysy dawnych kamienic i brukowane ulice, ale łatwiej spotkać tu ptaki niż ludzi. Natura powoli odbiera tu to, co jej kiedyś zabrano. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



RZECZPOSPOLITA PTASIA W SŁONSKU

Weekend w Rzeczypospolitej Ptasiej to oferta pobytu i zwiedzania Słońska. A także oglądania ptaków, których jest tu całe mnóstwo. Nadwarciańskie rozlewiska to jeden z najważniejszych terenów podmokłych w całej Europie. Turyści mogą zamieszkać w agroturystyce, wypożyczyć kajaki, rowery czy lornetki.



PĘTLA BORYSZYŃSKA W MIĘDZYRZECKIM REJONIE UMOCNIONYM

Wybierzcie się na zwiedzanie podziemi największego w Europie systemu fortyfikacji – Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego (MRU). Zbudowany przez Niemców w latach 1935-1939 system jest największą atrakcją turystyczną zachodniej Polski. To kilkadziesiąt bunkrów połączonych podziemnymi tunelami.

INFO
O PARKU

PARK NARODOWY UJŚCIE WARTY ■ SIEDZIBA Chyrzyno k. Kostrzyna nad Odrą. ■ **NOCLEG** Najwięcej gospodarstw agroturystycznych czeka na was w gminie Witnica oraz Słońsk. ■ **CENY BILETÓW** Park Narodowy Ujście Warty nie pobiera opłat za wstęp na jego teren. Bilety wstępu są wymagane w Ośrodku Muzealno-Edukacyjnym w Słońsku. Normalny kosztuje 25 zł, a ulgowy 15 zł.

DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY
ZACHODNIOPOMORSKIE/LUBUSKIE/WIELKOPOLSKIE

TEKST MICHAŁ GŁOMBIOWSKI

DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY

TO JEDEN Z NAJBARDZIEJ DZIKICH TERENÓW OBJĘTYCH
OCHRONĄ W POLSCE. ZACHWYCA BUJNOŚCIĄ FAUNY I FLORY.





Rzeka Drawa
oferuje wspaniałe
warunki i wiele
kilometrów tras
dla kajakarzy.
Popularny szlak
nosi imię papieża
Jana Pawła II,
który kilkakrotnie
pokonywał go
kajakiem.

DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY
ZACHODNIOPOMORSKIE/LUBUSKIE/WIELKOPOLSKIE



W Drawieńskim Parku Narodowym obecnie żyje ok. 100 bobrów.



Owadożerna roszarka okrągłolistna to przykład parkowej flory. W Polsce występuje ona przeważnie na torfowiskach.



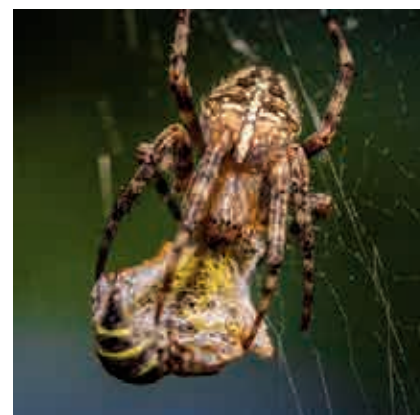
Wiele z głazów narzutowych, jakie zobaczymy w parku, zostało tu przechodzący przez te tereny 10 tys. lat temu lodowiec.



Uwaga na głowę! – krzyczy mój przewodnik, więc rozpląszczam się i jakimś cudem mieścimy się pod pniem drzewa. Prąd, który nagle przyspiesza, wyrzuca kajak do przodu i zanim zdążymy go nakierować, uderzamy bokiem w gruby konar, a ja czuję, jak pod plastikową skorupą łodzi kotłuje się woda. Spływ Drawą chwilami przypomina pokonywanie toru przeszkód. Przecinająca Drawieński Park Narodowy rzeka jest na tym odcinku zmienna, szybka i nie do końca przewidywalna. Przede wszystkim jednak jest niemal nietknięta cywilizacją, nieuregulowana i dzika, a to oznacza, że jeżeli do wody zwałą się drzewa lub gałęzie, zostaną w niej na dekady. Pływanie kajakiem jest tu więc swego rodzaju mocowaniem się z naturą. Jestem jednak pod opieką Andrzeja Filipka, dobrego kajakarza i przewodnika po parku i okolicach, szybko więc odkrywam przyjemność w tym

szukaniu dróg przejścia, przeciskaniu się w wąskich szczelinach i uciekaniu z rwących bystrzy. Moje ciało zalewa dawka adrenaliny sprawiająca, że przez kilka godzin nie liczy się nic innego niż tylko kajak, woda i las wokół. O dynamicznym charakterze tej rzeki świadczy już jej nazwa pojawiająca się po raz pierwszy w XIII w. Draua, jak sugerują językoznawcy, to zniekształcona wersja przedślowiańskiego czasownika oznaczającego „żywiłowy, gwałtowny”. Za czasów niemieckich rzeka nazywała się Drage, po II wojnie stała się Drawą. Mimo to jednak nie można jej uznać za górską – stawia kajakarzom nieco wyzwań, ale nie takich, by szybko czuć się wyczerpanym. Miejscami spływ staje się zresztą spokojny, a zmieniająca się linia brzegowa pozwala zaczepić wzrok o piaszczyste skarpy, szuwary czy skupiska wiekowych drzew. Najpierw są to głównie graby, później niemal dwustuletnie

Poniżej jeziora Wiry zaczyna się poligon wojskowy i potrzebne jest zezwolenie, by go przeplłynąć.

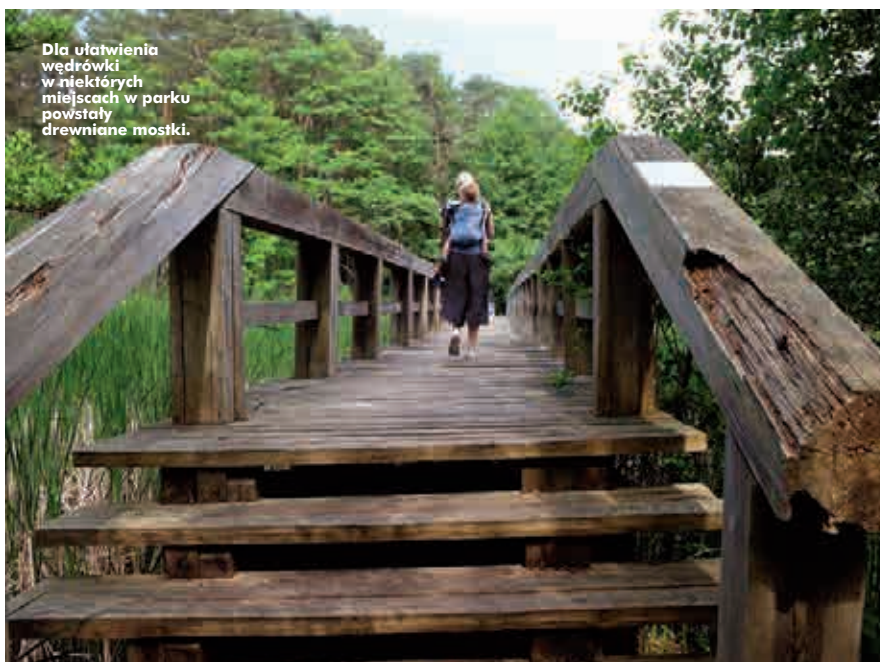


W parku spotkamy m.in. pajaka krzyżaka ogrodowego. Jego nazwa pochodzi od charakterystycznego białego krzyża na odwłoku.

modrzewie, a dalej buki, pośród których wychylają się lilie złotogłów. Najwyższa, niemal 30-metrowa skarpa – Tragankowe Urwisko – czeka na nas pod koniec trasy. Jest jednym ze śladów po ostatnim zlodowaceniu, które wyręło na tych terenach jary, szczeliny i urwiska.

WODNA AUTOSTRADA

Dzisiejszy charakter rzeki sprawia, że trudno mi uwierzyć, że jeszcze pół wieku temu Drawa była żeglowna i pełniła rolę drogi handlowej. – Ostatni spływ drewna został puszczony Drawą pod koniec lat 70. – mówi mój przewodnik. – Dobiegła wówczas końca tradycja sięgająca XVIII w., bo mniej więcej wtedy zaczęto tu wyręb na większą skalę. A wcześniej transportowano nią zbierany w lesie miód, ale też plony rolne czy wyroby drobnego rzemiosła. Nie pływały tędy duże jednostki, ale Drawa zdecydowanie była szlakiem żegludowym. Nie żałuję tej zmiany. Być może niegdyś pływało się tu szybciej i łatwiej, ale widok przyrody, która pozostawiona sobie szybko odzyskuje siły i przywraca naturalny stan rzeczy, jest niezwykle optymistyczny. Drawa na powrót stała się rzeką pierwotną. Duża w tym zasługa kierownictwa DPN, które zdecydowało się uregulować ruch turystyczny na rzece. Wstęp na teren parku jest bezpłatny, ale na spływ trzeba mieć już płatną przepustkę. Nie jest ona droga, więc park nie czerpie z tego dużych zysków – celem jest prowadzenie statystyki. Według przepisów, na rzekę w ciągu dnia może trafić maksymalnie 700 osób – uznano, że to próg, którego przekroczenie mogłoby zakłócić spokój przyrody. W środku lata zdarza się, że ten limit zostaje wyczerpany, poza głównym sezonem jednak jest tutaj raczej pustawo. Drawieński Park Narodowy jest bowiem jednym z mniej popularnych obszarów chronionych w Polsce. Pod względem liczby odwiedzających



Dla ułatwienia wędrowki w niektórych miejscach w parku powstały drewniane mostki.

**11 535
HEKTARÓW**

to powierzchnia parku. Znajduje się on na terenie trzech województw: zachodniopomorskiego, lubuskiego i wielkopolskiego.

**90 KM
SZLAKÓW
PIESZYCH**

przecina cały park. Udostępnione są przez cały rok od świtu do zmierzchu, również do uprawiania turystyki rowerowej oraz biegów narciarskich.

**OBSZAR
OCHRONY
ŚCISŁEJ**

został wydzielony w ramach parku. Jego granice zaznaczone są niebieskimi opaskami na drzewach lub słupkami.

go gości jest na drugim miejscu od końca (jeszcze mniej osób trafia do Narwiańskiego Parku Narodowego). Jest parkiem stosunkowo młodym – powstał w 1990 r. – i nie zdążył się jeszcze na dobre zadomowić w świadomości turystów. Ma to dobrą stronę – to jeden z najbardziej dzikich terenów objętych w Polsce prawną ochroną.

ŚWIAT BEZ TLENU

Choć Drawa, wraz z jej dopływem, Płociczną, jest główną osią parku, jego poznanie nie wymaga wsiadania do kajaka. Rzeki są ważnym elementem tutejszego krajobrazu, pierwszą rolę grają jednak lasy – aż 80 proc. powierzchni Drawieńskiego Parku

Narodowego to tereny zadrzewione. Można nimi wędrować niemal bez końca, a zacząć chociażby od 7-kilometrowego spaceru ścieżką dydaktyczną Jezioro Ostrowieckie. Na miejsce startu da się wygodnie dojechać autem, a cały szlak jest oznakowany w taki sposób, że nie da się tu zgubić. Ścieżka prowadzi mnie wzdłuż jeziora, by dalej pobiec drewnianą kładką, wciąć się w bukowy las, minąć osadę Ostrowite i zatoczyć pętlę do parkingu. Najważniejszym punktem wycieczki okazuje się Jezioro Czarne – mający ok. 10 tys. lat niewielki akwen, który narodził się z lodowca. Ogromna bryła, którą zostawił tu cofający się lodowy jeźor, wytopiła się, tworząc jezioro. I nie

Efektowny kolorowy
zimorodek ma
w parku dobre
warunki egzystencji.
Ten gatunek ptaka
często zakłada
gniazda w norach,
które tworzą się
w urwiskach nad
rzekami.



DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY
ZACHODNIOPOMORSKIE/LUBUSKIE/WIELKOPOLSKIE



Występujący
w Drawieńskim
Parku Narodowym
rzęsorek rzeczek
to gatunek
nie wielkiego
ssaka
owadożernego
z rodziny
ryjówkowatych.



Drawa to rzeka
dzika,
nieregulowana.
Gdy do wody
zwalą się
drzewa lub
gałęzie, zostaną
w niej na lata.

byłoby w nim może nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że woda wypełniła wyjątkowo głęboki jar. Brak dopływów i odpływów sprawia, że mieszanie się wód może zapewnić tu jedynie wiatr, a on nie jest w stanie poruszyć wody aż tak, by ta z powierzchni zdołała dotrzeć na dno. W głębsze partie nie trafia więc tlen – na głębokości poniżej trzynastego metra, niczym za niewidzialną granicą, rozpościera się zupełnie inny świat. Żyją w nim wyłącznie beztlenowe bakterie rządzące się we własnym królestwie, do którego nikt inny nie ma wstępu. Równocześnie jednak polodowcowe wody i ukształtowanie terenu sprawiają, że Jezioro Czarne ma niezwykłą przejrzystość – gdy patrzę w jego toń, mam wrażenie, jakbym płynął przez głębinę. Miejscami widoczność sięga tu 7 m.

WINO W PARKU

– Mamy ok. 35 tys. krzewów winorośli – mówi pan Dariusz. – I jesteśmy jedną z większych winnic w Polsce. Pałac Mierzęcín leży tuż za granicami parku narodowego i jest śladem historii tych ziem. Od 2014 r. działa w nim także winnica, a piwnice obiektu, dziś będącego hotelem, wypełnione są butelkami czerwonego i białego trunku. Zajechałem tu, by spojrzeć, jak udało się wskrzesić tradycję. W Lubuskim winorośl uprawiana była już w średniowieczu. Później wina powstawały tu na małą skalę, robione z owoców rosnących przy okolicznych domach. Niektórzy gospodarze wciąż mogą się pochwalić jeszcze przedwojennymi krzewami na swoich podwórkach. Winorośli sprzyja tutejszy klimat. W Mierzęcínie zimy są raczej łagodne, a lata suche i słoneczne – przy odpowiedniej opiece krzewy obradzają obficie. Wioska, mająca średniowieczny

rodowód, niemal od zawsze była w rękach zamożnych rodów: von Osten, von Kramme, von Sydow, a w końcu od drugiej połowy XVIII w. – von Waldow. I to właśnie ten ostatni rozbudował kompleks – nie tylko powiększając pałac i nadając mu neogotycki styl, ale też dopieszczając park i wznosząc gorzelnie oraz folwarki. Zabudowania przetrwały II wojnę światową, później w pałacu mieścił się dom dziecka. Dopiero po upadku PGR-ów obiekt i park zostały porzucone, niszczone. Odzyskały dawny blask dzięki prywatnym inwestorom. Dziś ten zabytkowy kompleks jest otwarty nie tylko dla hotelowych gości. Ogromny park może zwiedzać każdy, zaglądając też, jeżeli zechce, do kawiarni lub restauracji. Tuż obok rozciąga się zresztą Jezioro Mierzęcín i zaczynają się drawieńskie lasy. Wioskę można więc potraktować jako wygodny punkt wypadowy po okolicach. 16-hektarowy ogród potrafi jednak wciągnąć na tyle, że na chwilę zapominam o pozostałych atrakcjach. Utrzymany w angielskim stylu kusi przecinającymi się i rozchodzącymi promieniami alejkami, tarasami opadającymi łagodnie ku stawowi i rzece oraz wiekowymi bukami, dębami i wiązami. Niedawno pojawił się też park japoński z typową dla takich miejsc architekturą – altaną, łukowatymi mostami, bramą torii. Spędzam więc leniwe przedpołudnie, przechadzając się lub podczytując książkę na ławce. Co jakiś czas podnoszę wzrok, by spojrzeć na toczące się wokół codzienne życie majątku: zajeżdżają goście, ktoś przeprowadza konie na padok, kto inny przynosi skrzynki z winem. Jest w tym widoku coś przyjemnego: poczucie, że choć szczegóły się zmieniły, życie nadal toczy się tu dawnym rytmem. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



POLAND'ROCK FESTIVAL - CZAPLINEK (ZŁOTY CERTYFIKAT)

Doskonała organizacja, wspaniałe koncerty, ciekawe wydarzenia towarzyszące i niepowtarzalna atmosfera sprawia, że Poland'Rock został uhonorowany Złotym Certyfikatem Polskiej Organizacji Turystycznej jako jedna z najlepiej rozpoznawalnych imprez w Polsce.



DWIE PODZIEMNE TRASY TURYSTYCZNE SZCZECINA

Trasy przygotowano w największym z udostępnianych w Polsce schronów cywilnych.

- 1) „II wojna światowa” – rekonstrukcja życia w schronie podczas nalotów; 1 godz.
- 2) „Zimna wojna” – schron przeciwatomowy. Obrona cywilna, sprzęt. Na zwiedzających wszędzie czeka przewodnik.

WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY
WIELKOPOLSKIE

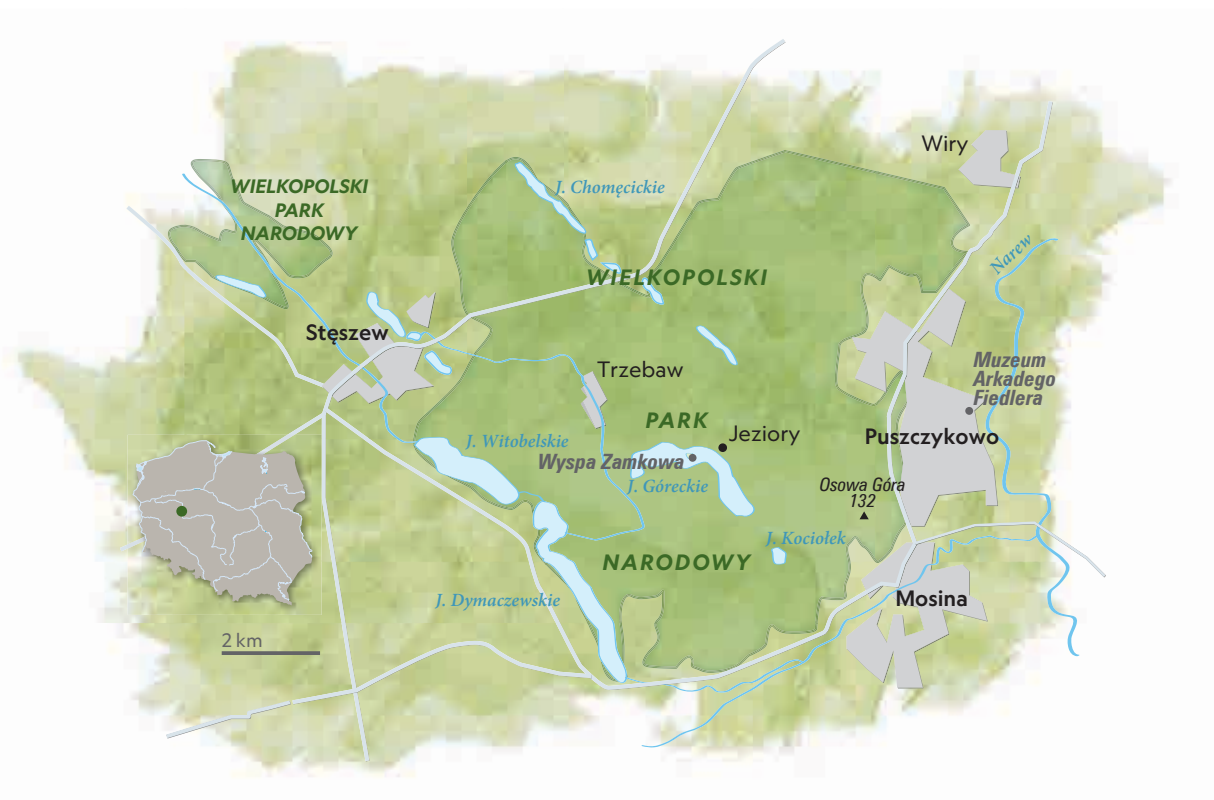
TEKST AGNIESZKA MICHALAK

WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY

JEST JAK USIANY JEZIORAMI DZIKI OGRÓD, NAD KTÓRYM LATAJĄ
MOTYLE, A PTAKI URZĄDZAJĄ SOBIE DŁUGIE DYSKUSJE.



Wody Warty
oblewają
Wielkopolski Park
Narodowy z wielu
stron.



Zdawało mi się, że płynie w moją stronę. Ale nie, spojrzał tylko z daleka. Odwrócił zawieszony na długiej białej szyi łeb, podniósł wysoko dziób, skręcił i jakby nigdy nic odpłynął. Zostawił mnie całkiem samą. I dobrze, znów zamykam oczy i wsłuchuję się w ciszę. Nie muszę machać wiosłem, Warta sama mnie niesie, trzciny tańczą na brzegu w rytm wiatru, gałęzie dębów mi się kłaniają, czaple siwe gdzieś w oddali skubią pióra, bobry pogryzają powalone drzewa, a ten biały łabędź jest coraz dalej i dalej. Ja odpływam... Wczoraj podczas trekkingu po Wielkopolskim Parku Narodowym (WPN) usłyszałam od Jacka, który zna tu każdy kamień i każdą złamaną gałąź, że nie da się zrozumieć Parku bez tej rzeki, a ja lubię rozumieć, po jakim terenie się kręcę.

WODA JAK SZAMPAN

Sobotni poranek jest upalny. Zatrzymałam samochód na parkingu w Osowej Górze, na skraju WPN. Wysiadam i natychmiast czuję kojący chłód zapraszającego lasu. Słyszę też

koncertujące ptaki – zięby wydzierają się wniebogłose, sikorki im wtórują swoim melodyjnym głosem, ton nadają dziecięcy, a zimorodki, jak to zimorodki, po prostu pogwizdują. Wita mnie Jacek, ale proszę, byśmy przez chwilę szli po szlaku w milczeniu i nie zakłócali tego śpiewu, bo jak je spłoszymy, to się więcej nie odezwą. Spoglądam na broszurę informacyjną – turyści mają w Parku do wyboru osiem ścieżek dydaktycznych, myśmy wybrali 9-kilometrowy czerwony szlak im. prof. Adama Wodziczki, którym dotrzemy do naszego punktu startowego. Na skraju las nie jest szczególnie gęsty, dlatego promienie słońca rzucają miłą fotogeniczną poświatę, przedzierając się między drzewami. Jacek szepcze mi do ucha, że to nie byle jakie drzewa, tylko dęby szypułkowe. Ich żółdziami zajadają się tutejsze dziki, zaś sójkom smakują tak bardzo, że nie mogą wybrać się za morze. Idziemy dość szybkim krokiem, bo ścieżka jest utwardzona i prowadzi lekko w dół. Wszelkie pofałdowania terenu i tutejsze wzgórza to robota lodowca, który ustąpił

Prof. Adam Wodziczko nazwał obszar WPN „muzeum form polodowcowych i żywych form przyrody”.



Symbolem WPN jest puszczyk. To dominujący gatunek sowy w Parku, jest tu ok. 50 par lęgowych.



Na obszarze
Parku występuje
ponad
40 gatunków
ssaków.
Z owadożernych
m.in. ryjówki.



Na brzegach
zbiorników
wodnych w WPN
żyje jeden
z największych
pająków w Polsce
- bagnońnik
nadwodny.



Na Wyspie
Zamkowej
znajdziemy ruiny
neogotyckiego
zamku z 1825 r.

WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY
WIELKOPOLSKIE



Trzej staruszkowie,
czyli rogalińskie
dęby: Lech, Czech
i Rus. Ten trzeci
ma ok. 800 lat
i jest najstarszym
dębem w Polsce.
Rosną w parku
pałacu
w Rogalinie.

ponad 10 tys. lat temu (złodowacenie bałtyckie, faza leszczyńska). Zostawił też po sobie zbudowaną z glin, piasków i żwirów zwałowych morenę czołową, której częścią jest Osowa Góra – w najwyższym punkcie ma 132 m n.p.m. Na jej szczycie zbudowano wieżę widokową, szkoda, że właśnie jest w remoncie. Połodowcowe pozostałości to też głazy narzutowe oraz bruzdy, tzw. rynny, dziś w większości zajęte przez jeziora rynnowe, których na terenie Parku jest 11. Przystajemy na chwilę obok Studni Napoleona. Miejscowa legenda głosi, że to właśnie tutaj wraz ze swoją armią zatrzymał się cesarz Francuzów w drodze na Moskwę i posłał adiunkta po wodę ze studni. *Przecież to smakuje jak szampan!* – miał krzyknąć Bonaparte po spróbowaniu wody. Od tamtej pory raz w roku woda zamienia się w ten trunek, tylko nikt nie wie, który to konkretnie dzień. Cóż, jest trochę za wcześnie na alkohol, więc na wszelki wypadek nie będziemy sprawdzać, czy to dziś. Idziemy dalej. Las robi się gęsty, między dębami widzę też sosny, topole, w oddali dostrzegam olsze i jesiony, czyli obszar jest wilgotny, więc zbliżamy się do jeziora. Wygrzewające się na kamieniu dwie jaszczurki nawet nas nie zauważają. Jacek, widząc moje zaciekawienie, mówi, że to ciepłolubne zwinki. I ciągnie, że WPN to jeden wielki dom dla objętych ścisłą ochroną kumaków nizinnych i traszek grzebieniastych, ale też saren, danieli

czy borsuków. Szczęściarze mogą spotkać wilki, które bardziej boją się nas niż my ich. – Park, jak sama widzisz, jest porośnięty lasem mieszanym, jego część stanowią też dawne tereny rolnicze, łąki i las łęgowy nad Wartą oraz fragment najdłuższego w Polsce Ozu Bukowsko-Mosińskiego, który ma charakter w terenie. – Jacek nie ustaje w wysiłkach, by opowiedzieć mi jak najwięcej o WPN, do którego jako poznaniak z dziada pradziada przyjeżdżał od wczesnego dzieciństwa na spacer, potem z wycieczkami szkolnymi na lekcje biologii, a teraz pracuje dla Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej i bywa tu zawodowo np. jako przewodnik.

ROMANTYCZNE RUINY

Schodząc dalej w dół, zmierzamy w kierunku centralnej części Parku. Szlak – podobnie jak pozostałe tutejsze ścieżki – nie jest wymagający, dlatego coraz częściej pozdrawiamy się z osobami starszymi oraz z rodzicami z dziećmi i... psami. Tak, czworonogi też mogą tu wchodzić, ale wyłącznie na smyczy. Jacek prowadzi mnie w bok, do ukrytego między niewielkim poletkiem przekwitłych konwalii a łączką dziurawca zwyczajnego, która przypomina żółty dywan, zabytkowego peronu dawnej stacji Osowa Góra. Pociągi przywoziły tu poznaniaków i turystów do 1991 r., a do zeszłego jeździła tędy kolej

dreznynowa. Wracamy na ścieżkę i przed sobą widzimy kamień poświęcony inicjatorowi utworzenia parku, czyli prof. Adamowi Wodziczce (1887–1948). Botanik starał się o zachowanie tutejszych terenów przyrodniczo cennych jeszcze przed II wojną światową, stworzył też fizjotaktykę, czyli naukę o stosunku człowieka do natury. Wielkopolski Park Narodowy utworzono już po jego śmierci w 1957 r., ale to właśnie on walczył, by to się stało. Wspominając przeszłość, już z daleka dostrzegamy mieniące się w słońcu oczko – to idealnie okrągłe jezioro Kociołek, w którym pływają się leszcze, krąpie, liny, karasie, okonie i szczupaki. Robię parę zdjęć wirującym nad brzegiem wązkiem i zjawiskowym paziom królowej. Jednak jeszcze bardziej imponujące okazuje się położone kilkanaście metrów dalej Jezioro Góreckie. Siadamy z Jackiem na drewnianym tarasie widokowym, wyjmujemy bidony z wodą i wpatrujemy się w Wyspę Zamkową, czyli jedną z dwóch na tym akwenie. Spomiędzy buków nieśmiało wyłaniają się ruiny uroczego neogotyckiego pałacyku z 1825 r. Zbudował go hrabia Tytus Działyński jako prezent ślubny dla siostry Klaudyny Potockiej. Podczas Wiosny Ludów w 1848 r. tę romantyczną rezydencję ostrzelały wojska pruskie i tak jej ruina stoi do dziś. Wyspę upodobały sobie kormorany, które licznie tu bytują przez większą

300

GATUNKÓW KRĘGOWCÓW

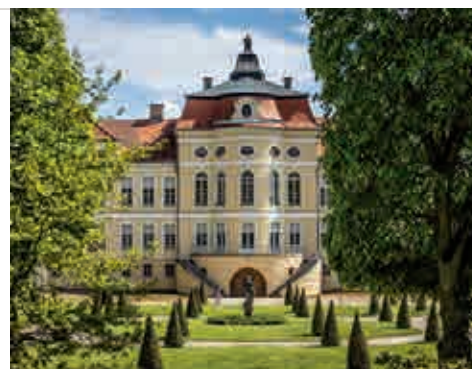
występuje w WPN.
Doliczono się tu również aż
220 gatunków ptaków.

MUZEUM ARKADEGO FIEDLERA

Miejsce poświęcone życiu i twórczości podróżnika Arkadego Fiedlera, zlokalizowane w Puszczykowie. M.in.: bogaty zbiór eksponatów z Afryki.

MUZEUM PAŁAC W ROGALINIE

Niedawno odnowiona XVIII-wieczna rezydencja Raczyńskich z bogatą kolekcją malarstwa (prace Matejki, Malczewskiego, Mehoffera i Boznańskiej), parkiem i romantycznym ogrodem.





Na Jeziorze
Góreckim
znajdują się dwie
wyspy: Zamkowa
oraz Kopczyško.

W WPN możemy odpocząć nad 11 jeziorami. Góreckie jest największe.

część roku. Podobnie jak czaple siwe i białe, kaczki krzyżówki, rybitwy rzeczne oraz sieweczki rzeczne. Samo jezioro jest największe i najgłębsze w całym WPN – wpatrując się w jego taflę, planujemy obiad w pobliskim Puszczykowie. Przed II wojną światową, czyli zanim powstał Park, było ono miejscowością letniskową, do której przyjeżdżało się, by zażyć kąpiel w jeziorach i odpocząć na nadwarciańskich plażach. Nawet tutejsze drewniane dworce z wieżyczkami zegarowymi były stawiane w stylu tyrolskim, by przywozić na myśl kurortowy klimat. Można tu miło pospacerować między eleganckimi willami z początku XX w. W restauracji Szafoniera nie mogę odmówić tutejszych specjalów, czyli gziaka z pyrą oraz żurku na bazie grzybów z miejscowych lasów. Jedząc, myślę o jutrzejszej wyprawie kajakowej, która ma dopełnić moją wizytę w WPN.

DĘBY Z OBRAZÓW MALCZEWSKIEGO

– Warta płynię jakby po brzegach Parku, wyznaczając jego granice. Odcinek, do którego zaraz popłyniesz, nazywany jest jej przełomem. Powstał w końcowej fazie zlodowacenia, ale wówczas współczesne koryto rzeki dopiero się kształtowało, a ogromne masy wody płynęły szerokim i płaskim korytem, które dzisiaj widzimy jako Pradolinę Toruńsko-Eberswaldzką i Pradolinę Warszawsko-Berlińską – opowiada Tomasz Kaczmarek, który przygotowuje mój kajak na przystani w Radzewicach. Mam popłynąć jakieś 20 km do Puszczykowa. Zatem nie zwlekając, zakładam kamizelkę i biorę wiosło w dłoń! Czym dalej od przystani, tym robi się ciszej. Mijam bujne czupryny traw, w których kryją się wędkarze, zabytkowy drewniany XVIII-wieczny kościółek w Rogalinku i widzę je – monumentalne dęby, najstarsze okazy mają na karku po 700 lat. Zaczynam rozumieć Jacka Malczewskiego, który pomieszkiwał w pobliskim pałacu w Rogalinie i przychodził nad rzekę, by je malować. Wtem dostrzegam białego łabędzia, który płynie prosto na mnie. ■



POZNAJ MIEJSCA
Z CERTYFIKATEM
POLSKIEJ ORGANIZACJI
TURYSTYCZNEJ



ANTIDOTUM AIRSHOW LESZNO

Jedne największych pokazów lotniczych w Polsce. To lotnicze święto łączy piękno lotnictwa, ciekawy i zaskakujący program, różnorodność atrakcji naziemnych, a wszystko dopełnione jest dużą dawką pozytywnej energii. To wspaniała rodzinna impreza, otwarta na wszystkie grupy wiekowe, której grono sympatyków rośnie z roku na rok.



CENTRUM SZYFRÓW ENIGMA – POZNAŃ

Pierwsza w Polsce placówka kulturalna, która w kompleksowy sposób prezentuje historię złamania szyfru Enigmy i postaci polskich kryptologów stojących za tym sukcesem. Ukazuje nie tylko kontekst wpływu ich pracy na przebieg II wojny światowej, ale także podkreśla, że działania przez nich podjęte zapoczątkowały budowę świata cyfrowego, w którym żyjemy.

INFO
O PARKU

WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY ■ SIEDZIBA Jezioro, 62-050 Mosina. ■ **NOCLEG** Ciekawe miejsca noclegu można znaleźć nad Jeziorem Łódzko-Dymaczewskim. ■ **WARTO ZOBACZYĆ** Warto się wybrać do Rogalińskiego Parku Krajobrazowego i zobaczyć najstarsze dęby w Polsce. ■ **CENY BILETÓW** Wstęp do WPN jest bezpłatny. Do Muzeum Przyrodniczego WPN: normalny 10 zł, ulgowy 5 zł.



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

POLSKA.
Więcej niż myślisz

www.polska.travel



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA

ODKRYJ
UNESCO
w Polsce

PUSZCZA BIAŁOWIESKA

www.poland.travel